# GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 34. WARSZAWA, DNIA 20-go SIERPNIA 1921 ROKU. ROK 3.



LUDWIK KULCZYCKI.


Z CYKLU „NAUKA OBYWATELSKA".

# PAŃSTWO.

Zagadnienie państwa jest bardzo rozległe i wiąże się z całym szeregiem innych zagadnień socjologicznych, gospodarczych, moralnych, nawet filozoficznych. Samo się przez się rozumie, że nie mogę się tu kusić o rozpatrzenie zagadnienia państwa w całej jego rozciągłości. W artykule niniejszym chodzi mi tylko o uwydatnienie kilku myśli zasadniczych w tym przedmiocie.

Państwo jest związkiem jakby uprzywilejowanym. Posiada ono bowiem charakter przymusowy i najwyższą władzę suwerenną. Ta władza dotyczy ludności na określonym terytorjum, które jej podlega również. Przymusowy charakter państwa tkwi w tem, że nie jest ono związkiem społecznym, jak każdy inny związek, członkowie którego mogą łatwo zerwać z nim łączność bez trudności, stosownie do swej woli. Państwo nakłada na swych obywateli pewne obowiązki, które muszą być przez nich wykonane bezwzględnie. Wreszcie państwo ma w zakresie szerokim prawo regulowania stosunków społecznych i osobistych swych obywateli, posługując się całym aparatem środków przymusowych i karnych. Inne związki, o ile chcą zmusić swych członków do wypełnienia pewnych zobowiązań, mogą wywierać na nich nacisk pod groźbą usunięcia ich z organizacji. Tylko państwo może wykonać przymus i karać w ścisłym znaczeniu tego wyrazu za niewypełnienie zobowiązań wobec siebie. Suwerenność państwa polega na tem, że władza państwowa jest władzą najwyższą, nieulegającą żadnej innej władzy.

Wprawdzie znakomity teoretyk prawa państwowego Jellinek postawił tezę o państwach suwerennych i niesuwerennych, uważając za niesuwerenne te z pośród nich, które będąc państwami, wchodzą jednak w skład większych całości państwowych (w federacjach) podlegając im.

Teorja ta, która nawet cieszy się w kołach naukowych, szerokim uznaniem — nieda się jednak utrzymać, gdyż przeocza ona jeden fakt mający znaczenie pierwszorzędne, oto ten, że jeżeli istotnie w federacjach, suwerenność ich części składowych nie istnieje, w pewnym ściśle określonym zakresie spraw, o których decyduje całość, to jest właśnie ta federacja, to znowu z drugiej strony, części składowe, w innym, nie mniej ważnym zakresie spraw posiadają władzę najwyższą, decydującą ostatecznie, a więc suwerenną.

Trudno więc przyjąć koncepcję państw niesuwerennych i lepiej już uznać, że w państwach federacyjnych istnieje suwerenność jakby podwójna, w stosunku do różnego zakresu spraw.

Oczywiście takie postawienie kwestji narusza jakby pewien dogmat prawny o niepodzielności suwerenitetu państwowego. Ale życie wskazuje na to, że dogmat ten nie daje się utrzymać, i że istotnie w państwach federacyjnych suwerenitet jest podzielony pomiedzy całością t. j. państwem związkowem, a jego częściami, to jest państwami wchodzącymi w skład tej całości. Odmawianie całkowite suwerenności poszczególnym państwom federacji jest sprzeczne z faktami, podczas kiedy uznanie suwerenitetu w federacjach jest z nimi zgodne.

Dogmat i niepodzielność suwerenitetu jest koncepcją czysto teoretyczną, nie liczącą się z życiem.

Państwo, w swym historycznym rozwoju, zaczęło się jako akt siły, gwałtu. Istotnie, ogromna większość państw, jakto słusznie wykazał zmarły socjolog Gumplowicz, powstała drogą podboju jednych plemion przez drugie. Tam nawet, gdzie podboju takiego niebyło — władza państwowa powstawała stopniowo, przez przywłaszczenie sobie przez naczelników plemiennych, pierwotnie wybieralnych i kontrolowanych, władzy dziedzicznej i absolutnej, co wymagało siły i gwałtów. Z chwilą jednak powstania państwa, dalsza jego ewolucja polegała na stopniowem, w zakresie coraz większym opieraniu jego na prawie. Rozrost państwa, różniczkowanie się władz, coraz rozleglejszy zakres władzy państwowej, w sensie obejmowania przez nią coraz to szerszych zakresów życia — wszystko to wymagało coraz to dokładniejszego unormowania stosunków przez prawo. Początkowo nie było ono jedno dla wszystkich, początkowo nawet nie krępowało ono władców tylko urzędników i poddanych. Stopniowo jednak, pod wpływem wzmagania się znaczenia poszczególnych warstw społecznych, warstwy silniejsze, lepiej zorganizowane, bardziej uświadomione i potężniejsze gospodarczo — zaczęły kształtować prawo w duchu swych interesów, to znaczy, że pewne ogólne normy naginały do swoich potrzeb. Stopniowo, skutkiem demokratyzacji, społeczeństwo i warstwy najniższe, pracujące, zdobyły udział w parlamentach i zaczęły nawet odgrywać w nich, przez swych przedstawicieli, rolę główną.

Obecnie, państwo demokratyczne, posiadające parlamenty, organy samorządu, oparte na wyborach 4, 5 i 6-go przymiotnikowych, mające instytucje opieki nad robotnikami i przewodnikami wszelkiego rodzaju, ochraniających pracę ich przed wyzyskiem nie jest organem panowania jednych klas nad drugimi, lecz organem kompromisu pomiędzy różnymi warstwami i kołami społecznymi.

Cały ten proces rozwojowy państwa nie odbywał się bynajmniej mechanicznie tylko, lecz również i psychicznie, to znaczy, że wszystkim fazom rozwoju państwowego, wszystkim aktom siły, towarzyszyły pewne strony psychiczne rządzących i rządzonych, a później obywateli pełnoprawnych państw.

Istotnie, nawet państwa najbardziej despotyczne nie opierały się przynajmniej w okresie swego ustalania się tylko na siłę fizyczną, lecz także na pewnych wierzeniach, pojęciach, swych poddanych, na ich psychice.

Rzadko kiedy pomiędzy instytucjami państwowymi i psychiką ludności, będącej pod władzą ich, istniało i istnieje zupełne przystowanie. Zawsze jednak kiedy porządek prawnopaństwowy wymaga pewnego świadomego opiera, się na psychice pewnego choćby ograniczonego koła ludności. Co nie oznacza, aby zawsze i wszędzie każde państwo, bez względu na formę rządu — było dokładnym wyrazem tendencji ogółu ludności.

Organizacja państwowa, dzięki tradycji, odziedziczonej po przeszłości, aparatowi państwowemu, wreszcie rolę polegającą na środkach materjalnych, administracji i wojska—ma możność wywierania wielkiego wpływu na obywateli. Mimo to jednak państwa demokratyczne są obecnie tak zorganizowane, że rząd nie może już czas długi, oczywiście w warunkach normalnych, prowadzić innej polityki, niż ta jakiej pragnie większość narodu.

W ustroju państwowym absolutnym, albo też nawet konstytucyjnym, ale wykluczającym całe warstwy społeczne od udziału w życiu politycznym—jest oczywiście inaczej.

Państwo jest koniecznością w społeczeństwach zróżniczkowanych na warstwy, w społeczeństwach wśród których istnieje podział pracy, w społeczeństwach wreszcie posiadających bogatą choćby względnie tylko kulturę.

Istotnie państwo tam tylko jest zbędne, gdzie istnieją małe grupy rodowo-plemienne, w których niema wyodrębnionych warstw społecznych i podziału pracy. W społeczeństwach takich psychika ludzi wszystkich jest prawie jednakowa. Wskutek tego ludzie ci reagują samorzutnie jednakowo na różne objawy życiowo-społeczne. Prawo obyczajowe reguluje życie ich zbiorowe i opiera się o tę psychikę. Społeczeństwo więc nie potrzebuje żadnego organu regulującego jego życie.

Taki stan jednak rzeczy ustępuje bezpowrotnie i mylnem jest zupełnie przypuszczenie, że w przyszłości, przy dalszej demokratyzacji społeczeństwa, kiedy reformy głębokie zniosą wyzysk i zaprowadzą ogólny dobrobyt, że wówczas—państwo zniknie jako niepotrzebne.

Pogląd ten podzielany przez anarchistów i znaczną część socjalistów, nieuświadamiających sobie należycie konsekwencji wszystkich z ustroju społecznego do którego dążą — jest zupełnie błędny.

Istotnie nawet w ustroju socjalistycznym, czy komunistycznym, w dużych społeczeństwach, które odziedziczyły po przeszłości bogatą kulturę, państwo istniećby musiało, gdyż w społeczeństwach takich, gdyby nawet nie było w nich zasadniczych antagonizmów klasowych—byłyby zawsze rozmaite opinje w ogromnej ilości spraw, pomiędzy którymi należałoby wybierać. Zawsze musiałby być wywierany w pewnym zakresie jakiś przymus.

Przypuszczenie, że w społeczeństwie takim wszystko odbywałoby się zgodnie, przez samorzutne porozumienie — nie wytrzymuje żadnej krytyki i nie opiera się na niczem.

(D. n.)

WŁADYSŁAW WITWICKI.

# O UCZONYCH ZWIERZĘTACH.

Policja polska, podobnie jak każda nowoczesna, hoduje rasowe psy o wrażliwym i czułym węchu i wybitnej inteligencji i korzysta znakomicie z ich usług, kiedy w toku trudnego śledztwa odszukuje tak znikome i zatarte ślady zbrodniarza, że w żaden inny sposób dojśćby ich niepodobna.

Wiadomo również, że w armji niemieckiej psy oddawały znakomite usługi sanitarjuszom: wyszukiwały rannych, zanosiły lekarstwa, uwiadamiały patrole. Wiadomo, że u niemców, gdzie się naogół więcej psami interesują i lepiej z nimi obchodzą niż u nas, psy pilnują wózków z owocami i jarzyną, strzegą niemowląt; uczciwym ludziom pomagają pracować a złodziejom kraść, żyją i rozumieją się z człowiekiem i to współżycie rozwija ich przyrodzone zdolności. U nas wychodzą raczej na darmozjadów i włóczęgów. Jasna rzecz, że praca z pomocą przyuczonych psów. byłaby bez porównania łatwiejsza i bardziej skuteczna, gdyby się ze zwierzętami można ludzkim językiem porozumieć. To znaczy, gdyby o tem, co taki pies przy swojej robocie czuje, co zauważył, czego się obawia, czego jest pewny a czego się domyśla, można wnioskować nietylko z jego zachowania się, z ruchów ogona i z nastawiania uszu i t. p. ale, gdyby mu można zadać pytanie i dostać od niego odpowiedź złożoną z wyrazów mowy ludzkiej, podobnie jak się ją dostaje od zapytanego człowieka.

— To niemożliwe, powie niejeden, a nawet: to śmieszne marzenie, bo przecież zwierzęta nie mają rozumu, zatem i mówić nigdy nie potrafią.

Tak mówią niektórzy, zupełnie, jakgdyby między mówieniem a inteligencją zachodził ścisły związek. Tymczasem codzienne doświadczenie uczy, że ścisłego związku tu niema. Wcale przecież nie jest mądrzejszy ten, który wiele mówi, ani głupszy ten, który mniej, a rozum ma i niejeden głuchoniemy, mimo że nic nie mówi. Z drugiej strony, człowiek, który ze zwierzętami obcował dłużej i był dla nich dobry, wie, że zwierzęta wyższe wcale nie są tak głupie, jak nieraz myśli ktoś kto je zna z obrazków tylko i z książki, albo, co najwyżej z ulicy, po której się samopas włóczą, zaniedbane i zdziczałe mieszańce.

Spór oto, czy zwierzęta mają rozum, czy go nie mają, może być daremny i nudny, ale pytanie, czy rasowe zwierzęta, cierpliwie przyuczane, potrafią się posługiwać mową ludzką celem porozumiewania się z człowiekiem, czy mogą dawać ujęte w słowa odpowiedzi na pytania, objawiać słowami mowy ludzkiej swe uczucia i pragnienia, swe spostrzeżenia i uwagi, to pytanie najlepiej rozstrzygnąć doświadczeniem.

Przecież posługiwać się mową ludzką, to nie koniecznie znaczy mówić ustami i głosem— tego psy i konie nie potrafią, chyba w bajce w noc wigilijną, ale mówić można również z pomocą wyuczonych sygnałów, jak mówią ci, którzy sobie optyczne znaki przesyłają z daleka, można mówić pukając wedle wyuczonego klucza, jak się porozumiewają ze sobą więźniowie umieszczeni w oddzielnych celach. Ten system porozumiewania się powinienby być najłatwiej dostępny dla zwierząt wyższych—jeżeli tylko są wogóle zdolne do posługiwania się mową ludzką, bo choć nie posiadają języka, warg i gardła tak urządzonego do mówienia jak człowiek, to przecież łapy, któremi pukać można, ma nawet ostatni pies a kopyta do pukania posiada nawet najcięższy i najbardziej milczący koń.

Otóż, są uczeni, którzy twierdzą, że doświadczenia tego dokonali i powiodło się.

Utrzymują zupełnie poważnie i w formie naukowej, że udało się im samym i wielu innym osobom po dłuższych usiłowaniach, doprowadzić niektóre konie i psy do tego, że te zwierzęta porozumiewają się z ludźmi znajomymi i obcymi z pomocą mowy ludzkiej, rozwiązują zadania rachunkowe, opisują obrazki, zdają sprawę z tego, co widziały na wycieczkach, proszą, objawiają swoje chęci i niechęci, uwagi i spostrzeżenia, wypukując wedle wyuczonego klucza, alfabetem więziennym słowa i zwroty mowy ludzkiej, którą słyszą w swem otoczeniu.

Rzecz tak nieprawdopodobna, że ogłoszenie jej wywołało w świecie naukowym przed ośniu laty liczne protesty. Ze strony tych przedewszystkiem, którzy sami pukających koni i psów nie widzieli, byli jednak i sa z góry już, na niewidziane, przekonani, że żaden koń, ani pies, ani liczyć ani słowa jakiegokolwiek wypukać z sensem nie potrafi. Jednakże w takich razach na nic wyrokować na niewidziane i z góry—jedyna rzecz przekonać się i spróbować samemu.

Pierwszy zaczął konie uczyć wypukiwania liczb Wilhelm Osten w r. 1890 w Berlinie. Jego koń „der kluge Hans", porobił takie postępy w odczytywaniu liczb kopytem i w prostych rachunkach—podawał wyniki łatwiejszych zadań, jakie przed nim kredą na tablicy pisano, że sam Osten był wynikami nauki zdumiony.

Następnie nauczył Osten konia sylabizować w ten sposób, że koń oznaczał każdą wygłoszoną lub pokazaną mu na tablicy literę, pewną ilością uderzeń kopytem o deskę. W r. 1904 ogłosił Osten swe odkrycie, jednakże świat naukowy wziął po większej części jego komunikat za sprytne oszustwo. Utrzymywano, że koń wcale nie czyta liter, tylko, z pewnością, przestaje pukać, kiedy mu hodowca daje jakieś niepozorne, dyskretne znaki i stąd cały figiel.

Tymczasem w r. 1912 wydał Karol Krall, który się był zbliska zapoznał z pracą wychowawczą Ostena książkę p. t. „Zwierzęta, które myślą" (Denkende Tiere. Beiträge zur Tierseelenkunde auf Grunde eigener Versuche. Leipzig 1912). W książce tej podaje Krall rzeczy jeszcze dziwniejsze, niż je podawał Osten. Dwa ogiery arabskie Kralla w Elberfeldzie Muhamed i Zarif, przewyższyły „dowcipnego Jasia" o całe niebo. Jeżeli szło o podawanie liczb wielocyfrowych, umiały wypukiwać jednostki prawą nogą, dziesiątki lewą a setki znowu prawem kopytem. Umiały podawać wyniki dodawania, odejmowania, mnożenia, dzielenia, pierwiastkowania i potęgowania a nawet wyniki zadań tak trudnych, jak np. iloczyn ze sumy i różnicy pierwiastków liczb trzy i dwucyfrowych, umiały sylabizować kopytem nietylko słowa, jakie im dyktowano lub pokazywano na tablicy, ale wypukiwały niekiedy zupełnie niespodzianie własne uwagi np. *iohn hfr gbn* czyli po polsku: Jan, dać owsa, albo: gen mid sein stal, co znaczy na polskie: iść, zmęczony, stajnia.

Konie nie sylabizowały ortograficznie, tylko wedle ucha i nie wypukiwały tych samogłosek, które się słyszy w samej nazwie litery — stąd sn znaczyło u nich essen, jeść. Podobnie jak to robią dzieci, którym przy nauce podawano nazwy liter, zamiast ich brzmienia. To samo zauważono u innych zwierząt piszących.

Wygląda to na bajkę, ale szereg uczonych zoologów i psychologów poddawał konie Kralla ścisłym badaniom, przy świadkach i bez świadków i szereg powag naukowych stwierdził, że fakty, jakie Krall ogłosił, nie polegają na oszustwie, ani złudzeniu, tylko są faktami rzeczywistymi. Między innymi, oświadczyli się za autentycznością tych faktów po dokładnem zbadaniu psycholog szwajcarski Claparède, sławny pisarz i obserwator życia pszczół Maurycy Maeterlinck, podróżnik i zoolog Paweł Sarasin z Bazylei, z włochów Dr. Mackenzie i Assagioli, z niemców zoologowie Prof. Plate, Karol Gruber, Prof. Ziegler ze Stuttgartu i inni. Właśnie z książki Prof. Dr. H. E. Ziegiera profesora zoologji na politechnice stutgardzkiej i w akademji rolniczej w Hohenheimie, wydanej u Gustawa Fischera w Jenie w r. 1920 czerpię niniejsze dane. Książka nosi tytuł: „Der Begriff des Instinktes einst und jetzt" i nie jest wcale zbiorem sierpniowych feljetonów i rozmaitości, tylko nosi cechy poważnej, sumiennej pracy naukowej. Oczywista, że mimo wszystko—może się mylić i prof. Ziegler i wszyscy inni, którzy jego zdanie o zwierzętach liczących i czytających podzielają—ale Z. wierzy w to, co pisze i pisze poważnie i ściśle w formie naukowej.

Nie wolno w takich razach zbywać kogoś śmiechem, warto zaś spróbować samemu, kto ma na to czas i warunki.

Jeszcze dziwniejsze rzeczy, niż o koniach, podaje Ziegler o psach.

Powiada mianowicie. że niejaka pani Dr. Moekel w Mannheimie zauważyła w roku 1913 szczególniejsze talenty do rachunków u swego pieska Rolfa, z rasy u nas prawie nieznanej t. zw. Airedale-Terrier. Ładna angielska rasa. Są to psy wysokie w łopatkach na pół metra lub więcej, kosmate, plamiste o czarniawych zwisających uszach, a zdolne do wszelkich sztuczek i robót. Otóż Rolf przysłuchiwał się stale, jak się dzieci pani Moekel uczyły rachunków, a ponieważ zachowywał się przytem tak, jakby rozumiał o co chodzi, zaczęła go właścicielka uczyć za przykładem Kralla, wypukiwać naprzód litery a później całe sylaby, słowa i zdania z pomocą systemu pukań. Pies pukał łapą w rękę właścicielki albo w tekturkę, którą trzymała w ręku, a okazał się tak pojętnem stworzeniem, że zaczął nietylko powtarzać słowa i zwroty wyuczone, ale wypukiwać zupełnie nieoczekiwane nieraz uwagi, których mu nikt nie poddawał i nie dyktował.

Z potomstwa Rolfa, który zakończył życie w r. 1919-ym trzy egzemplarze odziedziczyły talenty. ojcowskie — między nimi psica Lola, o której właścicielka jej p. Henny Kindermann w Stutgardzie wydała studjum p. t.: „Lola, Ein Beitrag zum Denken und Sprechen der Tiere. Verlag v. Richard Jordan Stutgart 1919". Książka ta, zawiera dane dotyczące psychologji zwierzęcia, uzyskane opisanym wyżej sposobem pukania, od zwierzęcia samego w języku niemieckim.

Że zdolność do rachowania z sylabizowania nie jest wyłączną właściwością rasy zmarłego Rolfa, świadczyło, że pod wpływem odczytów prof. Zieglera udało się czterem innym osobom w Stutgarcie, wyuczyć tych samych umiejętności jednego psa gończego, jednego buldoga, pointera i foxterriera. Prof. Ziegler sam wychował również taki okaz inteligencji zwierzęcej, który się porozumiewać umiał z ludźmi, z pomocą dziewiętnastu raz na zawsze ustalonych i wyuczonych sposobów pukania łapą. W książce swej, której tytuł wyżej był podany, zamieszcza Ziegler dokładny klucz do alfabetu, wedle którego zwierzęta były uczone i z pomocą którego można ich pukania odczytywać.

Czyta się jego obserwacje i eksperymenty, jak ustępy z bajki; zupełnie nie do wiary. Psy posługują się w swych pukaniach djalektem niemieckim miejscowym, czasowników używają w trybie bezokolicznym, jak małe murzynki, objawiają swe uczucia i humory i ujmują zdarzenia z osobliwego psiego stanowiska. Ortografji nie uznają—ale tłumaczą się jasno i wyraźnie a krótko.

Pies np. wraca z wycieczki za miasto i na pytanie, gdzie był i co robił, puka co następuje: „hns wg wald ned rgnd sn war mid sr". Czyli po wpisaniu samogłosek następujące zdanie w djalekcie szwabskim: „(Mit) Hans weg im wald nicht geregnet, schön war's, müde sehr". Po polsku: Z Jankiem het w lesie nie było deszczu, ładnie było, zmęczonym bardzo.

Albo, na jednym ze swych odczytów, pokazywał prof. Ziegler psa Seppa, który się swem inteligentnem pukaniem popisywał ku wielkiej uciesze publiczności. Naturalnie, oklaski były rzęsiste. Po powrocie pytają psa, co było na odczycie. Pies puka co następuje: „Seb grn glofd hd cugr grigd leid rm wdld". Znaczy to po wpisaniu samogłosek w przełożeniu na literacką niemieczczyznę: „Sepp gerne geklopft hat Zucker gekrigt, Leute (haben mit den) Armen gewedelt". Po polsku: „Sepp chętnie pukał, dostał cukru, ludzie merdali rękami". Ten ostatni wyraz jest cudownie psiem ujęciem oklasków. Zwierzę rozumiało, że oklaski wyrażały radość.

Na tegoż Seppa ktoś krzyczał za drugiemi drzwiami. Zawstydzody Sepp przychodzi do pokoju i na pytanie swej pani panny Lons, za co właściwie dostał burę, wypukuje: „sofa sn seb" to znaczy: „Sepp wurde auf dem Sofa gesehen". Po polsku: „Na sofie Seppa widzieli". Widać, sofa musiała być ponętnem a zakazanem legowiskiem. Uczą go rachunków. Pies roztargniony nastawia uszy, przechyla głowę i nie słyszy co do niego mówią. Co to jest, pytają go, czemu nie uważasz?— „Meis bleifn gang", wypukuje na to pies, czyli: „Myszy piszczą na kurytarzu", czego ucho ludzkie nie było w stanie usłyszeć. Pies zaczyna pewnego dnia postękiwać i skomleć. Co ci to, pytają go, co boli? „Or w", wypukuje w odpowiedzi. „Ucho boli". Istotnie znalazło się zapalone miejsce, ukryte pod zwisającą klapą ucha.

Dnia 22 marca 1916 r. pokazywał prof. Ziegler psu w oddalonym pokoju kartkę pocztową, na której był przedstawiony krokodyl. Panna Ludwika Moekel odwołuje psa do innego pokoju a ponieważ nie wiedziała, jakie doświadczenie prof. Ziegler z nim przeprowadzał, pyta go, co mu profesor dawał, czy pokazywał.

Pies na usilne nalegania wypukuje: „isd egal was auf dum gard sdd libr dsu sn". Po polsku: „Mniejsza, co tam na głupiej kartce,

lepiej co zjeść". Na dalsze nalegania, żeby jednak dokładniej opisał, co widział, pies wypukał: „gomig dir weis nid rgd", co znaczy w psiej ortografji: „jakieś śmieszne zwierze, nie wiem dobrze, co to".

Ziegler podaje długi szereg zupełnie zdumiewających odpowiedzi, jakie opisaną powyżej metodą otrzymywał od psów cierpliwie uczonych. Kto ciekaw, znajdzie te rzeczy również w książce p.t. Dr Moeckel p t. Mein Hund Rolf, ein rechnender und buchstabierender Airedale-Terrier von Paula Moekel Stuttgart 1919 Verlag von Robert Lutz. Również w czasopiśmie Annales des sciences psychiques, ze stycznia 1913 oraz ze stycznia, lutego i z czerwca 1914 r., gdzie Dr. W. Mackenzie zdaje sprawę z egzaminów, jakie przeprowadził z Rolfem Pan Moekel w Mannheimie.

Rzeczy przedziwne i nieprawdopodobne. Rolf podobnie jak konie elberfeldzkie woli kobiety niż mężczyzn, przepada za kolorowymi obrazkami, wypukuje listy, rachuje, pamięta, porównywa, pomaga dzieciom w zadaniach rachunkowych, wie, który dzisiaj dzień w tygodniu bo w kalendarzu ściennym zauważył czerwone cyfry, zdaje egzamin z katechizmu przed księżmi, którzy mu pytania zadają — wogole coś z bajki. Na fotografji zamieszczonej w numerze czerwcowym Annales des Sciences psychiques z r. 1914 Rolf ma tak ludzkie spojrzenie w wielkich naprzód zwróconych oczach, że dziwnie i obco patrzeć. Uczono go dwa lata, a trzy lata miał, gdy zdawał egzaminy. Przy nauce nie bito go — choć grożono niekiedy batem. Zwierzę nie lubiło badań i egzaminów, męczyło się przytem szybciej, niż małe dzieci, a gdy je dr. Mackenzie pytał, czemu jednak daje odpowiedzi, pies odpowiedział po swojemu: „bo mama dobra i pan". Swą panią nazywał stale mamą.

Wartoby spróbować, czy się takiego Rolfa nie uda wychować w Polsce — niema powodu, żeby się tylko w Mannheimie uczone psy wywodziły. Wszystko, zdaje się, zależy od tego, czy się znajdzie w Polsce inteligentny, cierpliwy i dobry właściciel rasowego psa, który potrafi miesiące poświęcić na pracę ze zwierzęciem, a nie zrażać się trudnościami i nie popsuć wychowanka fałszywą metodą. Gdyby się taki eksperyment udał, miałby niezmierną doniosłość dla nauki i nieocenione znaczenie dla życia praktycznego — psy przecież pracują z człowiekiem na wielu polach. Wychowawca stałby się prócz tego, sławnym człowiekiem, a jego sława byłaby zasłużoną. Może się pośród czytelników „Gazety Policji Państwowej" znajdzie ktoś chętny i zdolny.

# „TEST".

(Skrót wedle Dra Marbego. Zasady psychologji sądowej. Monachium 1913).

Dużo jest rzeczy które nam są w Polsce potrzebne, na które jednak długo jeszcze czekać nam będzie trzeba, niemniej jednak uważam za konieczne informowanie Szan. Czytelników o tem, że rzeczy te istnieją już w praktyce zagranicznej sądowej i policyjnej.

Do jednej z tych spraw należy *Test*, po angielsku próba, a może raczej w praktycznym sensie świadectwo stopnia inteligencji. Jak nazwa wskazuje, pomysł został powzięty przez psychologów angielskich w celach pedagogicznych, sądzę jednak, że test ma również wielkie znaczenie w sprawach sądowych i policyjnych, tak w odniesieniu do oceny zeznań świadków zwłaszcza, jak i odpowiedzialności osobnika podejrzanego o czyn karygodny.

Psychiatra-lekarz wezwany do sądu jako rzeczoznawca, mający ocenić odpowiedzialność podsądnego, bada jego inteligencję z reguły za pomocą pytań.

Jak się pan nazywa? Ile jest 3X7? i t. p. stawia pytanie, czasem, zależnie od okoliczności trudniejsze i wnioskuje o jego inteligencji z **rodzaju** odpowiedzi i **czasu** w którym podsądny odpowiedzieć zdoła.

Ustalenie walorów inteligencji miałoby jednak znaczenie nie tylko w sądownictwie, ale i w szkole—w pedagogice. Możnaby na tej podstawie tworzyć szkoły selekcyjne dla jednostek zdolniejszych (bez względu na społeczne stanowisko rodziców) i t. d.

Wróćmy jednak do testów. Otóż psychologowie doszli do przeświadczenia, że, zwłaszcza u dzieci, istnieją pewne kryterja ustalające czy dane dziecko jest tak umysłowo w danym wieku rozwinięte jak niem powinno być normalnie.

Takie daty ustalające mają dla nas i dla sądu wielkie znaczenie, tak przy ocenie zeznań świadków jak i obwinionych. Znaczenie to wzrasta, zwłaszcza wobec tego, że ustawodawstwa karne mechanizują odpowiedzialność sądową małoletnich, ustalając wiek odpowiedzialności i bądź to przekazują małoletnich ukaraniu domowemu, bądź poczytują czyn zbrodniczy za przekroczenie, bądź też dopuszczają ukaranie n. p. 14 letniego osobnika za zbrodnię. A jeżeli ów czernastolatek ma inteligencję dziesięcioletniego osobnika? Wprawdzie istnieje możność zastosowania okoliczności łagodzących—nie jest to jednak to samo.

*Testy* mogą tu być pomocne i zmniejszać zło—wprawdzie konieczne—niemniej jednak zło ustawowe.

Francuzi *A. Binet* i *Th. Simon* (L'anné psychologique. Rocznik 11-1905: str. 166 ff.) skonstruowali system owych testów, na podstawie doświadczeń przeprowadzonych z setkami dzieci szkolnych. Fakt, że eksperymentowano z dziećmi szkolnemi, a więc materjałem wszechstronnym tak co do inteligencji, jak zwłaszcza środowiska życiowego, w którym bytowały, ma wielkie znaczenie, w przeciwstawieniu do teorji Lombrosa, który opierał się na jednostronnym materjale kryminalistycznym, co przyczyniło się najwalniej do upadku jego teorji.

Binet i Simon ułożyli skalę testów dla każdego wieku dzieci — skalę testów normalnych—zasadniczych, opartą na przeciętnej sile inteligencji większości dzieci.

Dzieci trzyletnie, rozwinięte normalnie, odpowiadały bez zarzutu na następujące pytanie.

1) Pokaż nos, oczy, usta!

2) Powtarzały krótkie zdania. Dziecko trzyletnie musi móc powtórzyć zdanie o sześciu zgłoskach. Zdań o dziesięciu i więcej zgłoskach trzyletnie normalne dziecko nieśumie powtórzyć.

3) Powtarzały liczby. Trzyletnie dzieci umieją z reguły powtórzyć tylko dwie liczby.

4) Opisywały obrazki, przedstawiane im przez Bineta i Simona. Naturalnie możliwie proste—nieskomplikowane.

5) Podawały własne imię i nazwisko.

Normalnie rozwinięte znały swe imię—nazwisko zaś tylko wyjątkowo inteligentne.

W miarę wieku są stawiane pytania naturalnie trudniejsze. Między pytaniami dla dwunastoletnich były takie n. p.:

1) Zbudować zdanie zawierające trzy dane wyrazy.

2) W trzech minutach wypowiedzieć sześćdziesiąt wyrazów.

3) Podać definicję trzech pojęć oderwanych, n. p. Co to jest miłosierdzie? Sprawiedliwość? Binet—Simon zadowalają się odpowiedziami, co to jest człowiek miłosierny, sprawiedliwy, co to jest dobry uczynek. Wystarcza dla niego n. p. odpowiedź: miłosierdzie jest czynnością, za pomocą której można pomóc bliźniemu w nieszczęściu.

4) Zbudować zdanie z słów nieuporządkowanych. N. p. z słów: un, défend, chien, bon, son, maitre, couragensement, odpowiedź ma brzmieć: un bon chien défend son maitre couregensement. Na odpowiedź winna wystarczyć jedna minuta.

Z stawianych pytań powinno dziecko dwunastoletnie odpowiedzieć przynajmniej z trzech pytań, zadowalająco na dwa.

Binet ułożył testy dla dzieci aż do 15-go roku życia—anglicy Johnson i Intire Gregg dla wieku do lat dwudziestu.

System testów znalazł już zastosowanie w szkolnictwie w Belgji, Angiji, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Włoszech i Niemczech.

Niedorozwój umysłowy stoi w ścisłym związku z przestępczością—wiedząc o tem może w badaniach naszych policyjnych, oceniać daną rzecz sprawiedliwiej, a przedewszystkiem lepiej oceniać zeznania osobników grających jakąkolwiek rolę w czynie karygodnym.

Naturalnie daleki jestem od przeceniania waloru testów, a raczej obawiam się gorliwości prozelitów — policjantów w tej dziedzinie i dla tego zaznaczam wyraźnie, że władanie orężem testów, może być tylko skuteczne w rękach jednostek fachowo uzdolnionych.

Dla nas praktykujących policjantów, niechajby artykulik dzisiejszy był wskazówką, że taka rzecz istnieje, oraz bodźcem do bardzo uważnego oceniania zeznań zwłaszcza świadków.

Szukać i znajdować musimy zawsze dowody rzeczowe—pamiętajmy, że przyznanie się do winy, jeszcze nie wystarcza—że mamy o winie przekonać nie podejrzanego, lecz sąd orzekający.

*Dr. Kazimierz Szczepański.*

# Organizacja policji za Księstwa Warszawskiego i za Aleksandra I.

Mówiło się przy innej sposobności o dezorganizacji policji warszawskiej po ustąpieniu rządu pruskiego, który zabrał ze sobą swoich systematycznych i karnych policjantów. W mieście pozostała ledwie garść pachołków, którzy tylko przez ironję mogli być nazywani służbą porządku i bezpieczeństwa.

Niedołęstwo tych szczątków organizacji było zupełne. Francuzi, niedowierzając policji polskiej, utworzyli własną, na własne też potrzeby. O policji swojskiej mówili iż... „gdyby słoń w Warszawie zginął, toby go policja polska nie odnalazła," co niestety było prawdą. Policja nasza nie miała wzorów do naśladowania, panowanie bowiem sasów i później Stanisława Augusta, nie zdołało wytworzyć porządku i czystości w miastach a tem mniej służby do tychże pilnowania. Marszałek w. kor. Fr. Bieliński, zasłynął głównie z nadzwyczaj surowego karania winnych przekraczania przepisów ówczesnych. Sam nazbyt zajęty panowaniem na jurydyce Bielin, pozatem nie miał czasu czy talentu na sformowanie policji, jeżeli nie na miarę wymagań kraju i stolicy, to choćby według wzorów sąsiadów pogranicznych.

Słowem, policja nasza pod względem wyszkolenia oraz gorliwości służbowej, znajdowała się w stanie poniżej krytyki.

Sprawa zaczęła się przedstawiać pomyślniej po objęciu rządów nad Księstwem przez Fryderyka Augusta. Organizacja ściślejsza nastąpiła po ukonstytuowaniu się Ministerjum Policji, na czele którego stanął minister Aleksander Potocki. Do prezydjum należeli jeszcze August Gliński z tytułem konsyljarza, dyrektora biur policji krajowej, oraz Stanisław Ledochowski jako konsyljarz czyli radca ministerjalny.

Biuro ministerjane składało się z wydziałów: archiwum, kontroli oraz sekretarjatu, którego sekretarzami wydziałowymi byli St. Borowski, D. Zabłocki, J. Krzyżanowski i E. Janiszewski. Osobny wydział stanowiła intendentura, krórą dziś nazwanoby sekcją gospodarczą. Kierował wydziałem intendent policji Ludwik Wasilewski.

Do kompetencji ministerjum policji należała kontrola przepływu chorych w szpitalach, jak również dozór nad więzieniami i eskortowanie więźniów. Temi dwoma zupełnie sprzecznemi działami administracji, zarządzał wydział osobny, zwany sekretarjatem szpitalnictwa i więziennictwa, powierzony Ignacemu Hermanowi.

W biurach i wydziałach ministerjum policji, pracowali urzędnicy, podzieleni na „kancelarzystów" etatowych, oraz „applikantów", którzy po odbyciu praktyki, byli posuwani na posady stałe, w miarę otwierania się wakansów.

Dział odrębny i samodzielny, poddany pod bezpośrednią kompetencję ministerjum, stanowiło jeszcze biuro paszportów, którego szefem był Jan Wołowski, sekretarzem Michał Tatarowicz.

Miasto stoł. Warszawa posiadało za Księstwa Warszawskiego policję szczupłą, jeszcze nie podzieloną na cyrkuły i rezydującą na ratuszu. Prezydentem jej był Józef Zabłocki, asesorami Antoni Leśkiewicz i Stanisław Mogilnicki.

Na prowincji państwa warszawskiego, funkcjonowała policja departamentalna. W skład każdej całości wchodzili: komisarz, sekretarz, adjunkt oraz intendent. Kalendarzyki polityczne z tej epoki, podają nazwiska wszystkich tych urzędników. Departament warszawski w r. 1811 miał komisarza J. Zielińskiego, krakowski T. Komarnickiego, poznański K. Taylora, kaliski J. Łubieńskiego, radomski K. Młodeckiego, bydgoski K. Kluczkiewicza, lubelski J. Ciemniewskiego, płocki P. Bońkowskiego, łomżyński J. Godlewskiego, wreszcie siedlecki Ks. Kaczyńskiego.

Działalność policji ówczesnej jak widać z akt i protokułów, nie odznaczała się z rozmaitością ani tem mniej samodzielnością. Nie było tam inicjatywy, znać natomiast bardzo częste scysje pomiędzy policją a zarządami miejskiemi, które do kontrolowania działów dochodowych zwłaszcza na targach stragnach i przy wwozie towarów przez rogatki, używały własnych pachołków, wyszkolonych w rewidowaniu pak i wozów. Poza chwytaniem rzezimieszków i pijaków, jak się zdaje, policja nie wiele miała do czynienia, zwłaszcza, iż przepi-

Dr. H. GROSS.

# Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Na murach i t. d. trzeba szczególną uwagę poświęcić miejscom świeżo zdrapanym lub świeżo tynkowanym, bądź pomalowanym, gdyż w miejscach tych zasadniczo znajdują się zapomniane, drobne bryzgi krwi; jeżeli zaś powstaje podejrzenie, iż podłogę wymyto i wyczyszczono ze szczególną dokładnością, to należy wezwać do pomocy chemika dla odnalezienia śladów kwasu siarczanego i sody, gdyż te środki niszczące wszelkie ślady krwi są wśród ludu dość znane.

Wogóle wszelakie dowody usiłowań podjętych w celu wywabienia, względnie zniszczenia śladów krwi, brać można za istotne ślady krwi; twierdzenie, iż dana, wywabiona, wymyta krew, miała charakter niewinny (krew z nosa, krew z zacięcia się przez nieostrożność, krew z zarżniętego prosięcia lub kury i t. d.), nie da się niczem uzasadnić. Czasami, po zrobieniu z danego śladu krwi bądź rysunku bądź zdjęcia fotograficznego, można ślad ten zabrać ze sobą z powierzchni gładkich, przy pomocy grubej szarej bibuły, używanej zazwyczaj do filtrowania różnych płynów, z powierzchni zaś nierównych jak naprz. skał, z których wyłamanie danego miejsca okaże się niemożliwym, — przez zeskrobanie, czego dokonać można jak następuje: dany ślad krwi rozpuszcza się wodą, poczem zeskrobuje się patyczkiem w miseczkę sporządzoną z czystego wosku. I w tym wypadku trzeba pamiętać o tem, iż najmniejsza odrobinka krwi jest ważną a przy pomocy mikroskopu może odegrać swoją rolę.

### C. Odciśnięcia palców.

Poprzednio omawialiśmy już rolę, jaką odgrywa tłuszcz osadzający się na brzuszcach palców. Mówiliśmy wówczas, że tłuszcz ten zostawia ślady na wszystkich dotkniętych palcami przedmiotach. Mówiliśmy wówczas i o tak zwanych linjach papilarnych (wężykowatych), których odnalezienie należy do najważniejszych zadań każdego kryminalisty.

Przy niedostatecznem oświetleniu zbadania poszczególnych przedmiotów, dokonać można przy świecy lub lampie elektrycznej i to z pomocą szkła powiększającego albo z pomocą zdjęcia fotograficznego przy świetle magnezjowym. Do niedawna jeszcze utrwalenie i zabezpieczenie pozostawionych na przedmiotach śladów palcy przedstawiało wielkie trudności; pomagano sobie przez fotografowanie odpowiednich miejsc (noszących ślady palców) danego przedmiotu. Nawet w wypadkach, w których warunki oświetlenia i przestrzeni pozwalały na jakie takie zdjęcie fotograficzne i w których zdjęcie to udawałoby się, zbyt często zdjęcia takie nie mogły zadowolić elementarnych wymagań, a to z braku niezbędnej wyrazistości, czy to z powodu połysków, czy to z powodu wielobarwnego tła.

Trudności te usunięto dopiero z odkryciem sposobu, pozwalającego na zdjęcia fotograficzne danego śladu na miejscu. Pominiemy tutaj sposoby brazyljanina d-ra Dubois i paryżanina d-ra Stocki, jako mało nadające się do stosowania w praktyce, wspomnimy zato o następujących trzech sposobach.

1). Urzędnik wiedeńskiej dyrekcji policji Rudolf Szneider rekomenduje sposób wynaleziony przez niego, zasadzający się z zastosowania czarnej kleistej masy. Miejsca, na których znajdują się przypuszczalnie ślady, należy przedewszystkiem posypać odpowiednim proszkiem (argentoratem). Posypanie uskutecznia się przy pomocy szerokiego, miękkiego pendzla, którym rozprowadza się proszek po danym miejscu. Pendzel trzeba zaraz dokładnie wyczyścić, poczem dane miejsce przechodzi się nim tak długo, aż zniknie zbyteczna ilość proszku, ślad zaś wystąpi na tem tle wyraźnie. Wówczas bierze się odpowiedni wielkością kawałek folji, smaruje się ją warstwą wspomnianej wyżej masy kleistej, pokrywa ochronną płytką celuloidową i kładzie się na dany ślad płytką pod spód. Płytkę wyciąga się ostrożnie, folje zaś dla uniknięcia pęcherzykowatych nierówności wygładza przez łagodne przyciskanie. W ten sposób otrzymuje się na czarnem tle białą odbitkę, ze śladu tylko odwrotnie i t. p. z lewa na prawo. Odbitka ta wyróżnia się swoją wyrazistością i nadaje się do zdjęć fotograficznych.

2). Drezdeński kryminalista Birnstengel używał do zdejmowania odbitek ze śladów palcy papieru bromowego.

Po zdjęciu odbitki, papier fotograficzny, pokryty warstwą żelatyny, przykleja się do kartonu, posmarowanego uprzednio cienką warstwą kleju i daje mu się dobrze wyschnąć. Papier wyschniętwszy odprzyskuje od kartonu zupełnie; na kartonie zaś zostaje wierna kopja odbitki. Rzecz prosta, że i w tym wypadku jak i przy sposobie Rudolfa Szmidta ślad musi być uprzednio natarty dokładnie proszkiem.

3). Komisarz służby bezpieczeństwa w Monachjum, Józef Rubner, używa do zrobienia zdjęcia ze śladu posypanego uprzednio proszkiem Schneidera, papieru żelatynowego, pociągniętego warstwą mieszaniny z 50% gliceryny i 50% gumy arabskiej. Składa on ten kawałek papieru (pasek podłużny) we dwoje, dzieląc go w ten sposób na dwie części, z których jednej używa do zdjęcia, w celu jego zabezpieczenia.

Istnieje jeszcze sposób 4-ty stosowany przez niejakiego R. Kockel'a z Lipska, polegający na pewnem ulepszeniu sposobu Rubnera, lecz ze wszystkich wymienionych sposób Schneidera jest najlepszy.

O rejestracji i odczytywaniu zarejestrowanych odbitek palców pisać tu nie możemy. Temat jest sam w sobie zbyt obszerny, aby go można było traktować pobieżnie, — przyczem daktyloskopja nie wchodzi zupełnie w zakres pracy niniejszej. Nadmieniamy tutaj jedynie, co się zresztą samo przez się rozumie, że centrala daktyloskopijna powinna być jedna przy dyrekcji policji na całe państwo, gdyż tylko taka centrala, zasilana przez materjał ze wszystkich prowincji, może spełniać rolę organu kontrolującego elementy przestępcze.

Że po każdem sporządzeniu odbitek z palców przestępcy, odbitki te należy przesłać centrali — pisać chyba nie potrzebujemy.

### D. Ślady strzałów.

I w tej materji zachodzi jednocześnie pewne przecenianie jak i niedocenianie; zjawisko jakkolwiek paradoksalne, gdyż, zdawałoby się niedocenianie i przecenianie wykluczają się wzajemnie, a jednak zupełnie jasne, gdyż przecenianie właśnie pewnego punktu widzenia sprowadza niedocenianie całości, która powinna być rozpatrywana nie z pewnego, ale ze wszystkich możliwych punktów. Odnośnie śladów strzałów, przeceniane bywają zawsze ślady tych strzałów na danej osobie, względnie trupie. Wiadomo nam tymczasem skądinąd jaką wagę dla każdej sprawy kryminalnej, w której strzał odegra jakąbądź rolę, posiada ślad takiego strzału na przedmiotach, względnie ścianach, murach, drzewach okolicznych i t. d. Przy wystrzale śrótem naprz. w pewnych warunkach można stwierdzić, znalazłszy ślady na ścianie, murze, parkanie, drzewach i t. d., niemal zupełnie objektywnie, czy ma się do czynienia ze złą wolą, zamiarem, wypadkiem i t. d. Dla stwierdzenia wyżej wymienionego wystarczy jedynie dokładne określenie promienia, w jakim rozsypały się pojedyncze śróciny naboju. Promień ten znajdzie się przez zbadanie miejsca, względnie kilku miejsc, noszących ślady strzału a wówczas, wiedząc gdzie stał raniony, bliżej czy dalej centrum tego promienia, możemy przyjąć za mniej lub więcej prawdopodobne dane tłumaczenie wypadku. Wystrzał przypadkowy może ranić danego osobnika tylko krańcowemi śrócinami; kiedy ranny, trafiony został śrócinami z centrum rozsypującego się naboju — prawdopodobieństwo iż strzał należał do strzałów danych przypadkowo posiada już znacznie mniej prawdopodobieństwa.

Bezwzględnie poszukiwane i odnalezione powinno być miejsce odbicia się danej kuli, czyli tak zwanego rykoszetu. Rykoszet taki powstać może tylko w wypadku, kiedy kula trafi na jakiś przedmiot twardy; a więc żelazo, kamień, twardy mur i twarde drzewo (w wielu wypadkach, gdy padając pod pewnym kątem uderzy o powierzchnię wody), odbije się od tych przedmiotów i poleci dalej. Posiadając dwa punkty: punkt z którego nastąpił wystrzał i punkt w którym znajdował się człowiek raniony kulą,

---

sy o porządku i czystości nie nazbyt ją obciążały.

Po ukonstytuowaniu się Królestwa Polskiego za rządów ces. Aleksandra I, nastąpiła zupełna zmiana organizacji policji. Ministerjum specjalne zostało zniesione, Policję wchłonęła w siebie „Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji". Ta ostatnia miała w ministerjum oddzielną dyrekcję, jednak postanowienia zasadnicze nabierały mocy dopiero gdy uzyskały sankcję na posiedzeniu plenarnem wszystkich dyrektorów wydziałów czyli departamentowych pod przewodnictwem ministra. Z tego powodu chcąc poznać skład policji, trzeba się wtajemniczyć w organizację samej Komisji.

Biorąc roczniki „polityczne" na chybił trafił, pod rokiem 1826 znajdujemy szczegóły następujące:

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji minister prezydujący, Tadeusz hr. Mostowski, senator wojewoda; dyrektor generalny przemysłu i kunsztów, Stanisław Staszic, minister stanu; dyrektor generalny policji i poczt, Antoni hr. Sumiński, radca stanu; dyr. generalny administracji ogólnej, Kajetan Koźmian, radca st.; asesor nadzwyczajny, referendarz stanu, Andrzej hr. Zamoyski; sekretarz generalny, referendarz stanu nadzwyczajny, Augustyn Karski.

W sekretarjacie generalnym, dyrektorem kancelarji, wicereferendarzem był Maurycy Kossowski, asesorem czyli radcą prawnym M. Tarczewski, kontrolerem stempla D. Woltanowski. Biuro polityczne, od dyrekcji policji niezależne i pozostające pod bezpośrednim kierownictwem ministra, miało naczelnika T. Rodkiewicza. Innemi wydziałami ministerjum były: biuro rachuby, biuro statystyczne, dyrekcja przemysłu i kunsztów, biuro kontroli i handlu, biuro komunikacji wodnych i lądowych i archiwum.

Dyrekcja policji, najobszerniejszy wydział ministerjum, była podzielona na dwa osobne departamenty. Pierwszy, nazywany Biurem Instytutów i miast, miał naczelnika Ant. Fijałkowskiego, radcę referenta lekarskiego Adama Rudnickiego medycyny i chirurgji dra; sekretarza kl. I-szej Macieja Strzeszewskiego. Naczelnikiem wydziału 2-go był Józef Krzyżanowski, podwładny dyrektorowi generalnemu policji i poczt; sekretarzem głównym był Konstanty Janczewski.

W połączonej z dyrekcją policji „Komisji miast", radcą stanu nadzwyczajnym, najstarszym członkiem był August Gliński, którego życiorys niedawno był podany w „Gaz. P.P."; radcą budowniczym Franciszek Reinstein. W dyrekcji generalnej poczt, dyrektorem Antoni Nowicki. Do tegoż ministerjum należała jeszcze dyrekcja gen. „Towarzystwa ogniowego", czyli ubezpieczeń od pożarów, z prezesem Ignacym Czempińskim. Po za składem ministerjalnym, istniały w stolicy i w województwach zarządy municypalne policji. W Warszawie na czele organizacji służby wykonawczej bezpieczeństwa publicznego, stał prezydent municypalności i policji, rad. st. Karol Woyda. Wydział policji składał się z radnego miejskiego naczelnika, ławnika, sekretarza, intendenta ogniowego, komisarza policji „taks i tandent", przestrzegającego ścisłego stosowania się handlujących i rzemieślników do cenników towarów i wyrobów, ogłaszanych przynajmniej raz na rok przez magistrat miejski. Zatem dopiero stała policja wykonawcza zewnętrzna, złożona z siedmiu komisarzy cyrkułowych i policjantów.

W przynależne wydziałowi sekcji wojskowej, spotyka się stanowisko setnika straży policyjnej, podsetnika straży policji pieszej i podset. str. pol. konnej. Osobny był wydział policyjno-sądowy i drugi, policji lekarskiej z fizykiem miejskim, jego zastępca, 7-ma chirurgami cyrkułowymi i archiwum policyjnem.

Oprócz 7 komisarzy cyrkułowych, Warszawa była podzielona na 16 inspektoratów policyjno-wydziałowych. Każdy cyrkuł miał po 2 i 3 inspektorów, których źródło cytowane wylicza z nazwiska.

W województwach zaś, przy każdem z miast głównych był urząd intendenta policji, odpowiedzialnego za służbę podwładną. W niektórych województwach, jak np. sandomierskiem, zamiast intendenta był radny policji. W bardzo licznych miastach z tych czasów, gdyż i pomniejsze osady miały ustrój municypalny, na czele miejscowej policji stali burmistrze.

Taka był organizacja policji w czasach Księstwa Warszawskiego i po następnych zmianach ustroju politycznego państwa naszego.

*F. B.*

to przy pomocy elementarnej planimetrji, zastosowawszy zwykłą budowę trójkąta, po pewnem naturalnem przeszukaniu w okolicy przedmiotu twardego, łatwo stwierdzić możliwość lub niemożliwość rykoszetu. W razie jakichś nieprzezwyciężonych trudności, t. j. w razie konieczności bardzo dokładnych wyliczeń, należy jako rzeczoznawcę zaprosić fizyka.

Ważnemi są również ślady na szybach okien tych strzałów, które dane były do kogoś bądź z zewnątrz bądź z wewnątrz pokoju, względnie izby przez zamknięte okno.

W takich wypadkach pamiętać należy:

1). Jeżeli się połączy miejsca trafione kulą w pokoju z dziurką w szybie przez linję prostą i linję tę przedłuży się poza pokój na zewnątrz domu, to znajdzie się punkt, z którego dano strzał podlegający dochodzeniu. Jeżeli kula przebiła dwie szyby (okno dubeltowe) to przedłużenie linji prostej na zewnątrz poprzez dwie dziury, będzie jeszcze łatwiejsze i da rezultat dokładniejszy: a = trafiony w pokoju, względnie miejsce w pokoju, w które uderzyła kula, b=dziura w szybie okna zewnętrznego, d=takaż dziura w szybie okna wewnętrznego i c=osobnik, z którego ręki padł strzał.

2) Kula, przebijając szybę, wyrywa na jej wewnętrznej stronie, a więc tej stronie którą wylatuje, drobne muszelkowate odłamki. Na podstawie tego należy zawsze tę stronę szyby, na której, przy przebitej przez kulę dziurze znajdują wyraźne ślady takich wyrwanych odprysków, uważać za stronę którą kula wypadła. Jeżeli więc ślady odprysków znajdą się na stronie wewnętrznej szyby, to strzał dany był z ulicy, względnie dziedzińca do pokoju, — jeżeli na stronie zewnętrznej — to przeciwnie z pokoju na ulicę względnie na dziedziniec.

3) Jeżeli strzał padł prostopadle do szyby, to ślady owych muszelkowatych odpryśnięć, wyrwanych na odpowiedniej stronie szyby, odnaleźć można wyraźnie dookoła otworu przebitego przez kulę. Ślady te są zazwyczaj widoczne zupełnie; w razie jakichbądź wątpliwości, łatwo je wyczuć palcem.

4) Jeżeli strzelono po linji skośnej ku szybie, to ślady muszelkowe tych odpryśnięć znajdą się na jednej ze stron otworu i zawsze po stronie przeciwnej. Jeżeli strzelano z prawej strony — kula wyrwie odpryski z lewej, jeżeli z lewej, to przeciwnie — z prawej. To samo prawie, gdy strzał dany był z góry lub z dołu; ślady odprysków wskażą, po której biegła kula. Należy przytem pamiętać o jednej osobliwości charakterystycznej, a mianowicie o tem, że ilość odprysków tam jest, po jednej ze stron otworu, większa, im kąt tworzony przez skośną a powierzchnię szyby mniejszy, t. j. ostrzejszy.

(D. c. n.)

Doc. Dr. TOMASZ JANISZEWSKI

# Znaczenie naszej ilości i jakości.

(Dokończenie).

Niema też żadnego zrozumienia znaczenia poprawy naszej jakości pod względem fizycznym i moralnym. Kultura sanitarna jest u nas, nie wyłączając sfer inteligencji, jeszcze w pieluchach. To też potrzeba wyłączenia spraw sanitarnych w osobny dział administracji państwowej i nadanie im przez to większej wagi, jest u nas ważniejsza, niż gdzieidziej.

Będzie też niezapomnianą zasługą byłego premjera Dra Świerzyńskiego stworzenie pierwszego polskiego Ministerstwa Zdrowia Publicznego. Polska była jednem z pierwszych państw, które stworzylo osobne Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Anglja utworzyła je w pół roku później, Francja w ostatnich dopiero czasach, a Ameryka jest podobno w przededniu stworzenią takiego Ministerstwa.

Poza tym pojedyńczym dodatnim objawem, małe jest u nas na ogół zrozumienie spraw, które tutaj poruszyłem.

## LITERATURA.

*Athemis* (Dr. T. Mischke). Eugenetyczna hodowla człowieka. Promienie. Cz. I, Zakopane, 1916, Księgarnia Podhalańska.

*Boguszewski Jan Dr.* Zagadnienia eugeniczne o Polsce „Walka o zdrowie". № 6—7, 1918, Kraków.

*Broda Rudofl Prof.* Richtungslinien des Fortschritts. Die Zukunft der Rasse Dokumente des Fortschrittes 2 J. I. Heft.

*Goldscheid Rudolf.* Höherentwicklung und Menschenökonomie, Leipzig, Verlag A. Körner, 1911.

*Grabski Wł.* Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego, rok 1913. Warszawa, Gebethner i Wolf 1914.

*Gruber Prof. Dr.* Die Bedeutung des Geburtenrückganges für die Gesundheit des deutschen Volkes. Deutsch, Vierteljahres-schrift für öffentl. Gesundheitspflege 46. T. I. H. 1914.

*Gruber Mak. Prof.* u. Rüdin Erust Priv. Doz. Fortpflanzung, Vererhung, Rassenhygiene. Katalog der Internation. hygiene Austellung 1911 in Dresden.

*Havelock Ellis.* Rassenhygiene u. Volksgesundheit. Würzburg Verlag v. Carl Kabitzsch tłom. Kuselln H. Dr. 1912.

*Hayeraft John B. Prof.* Natürliche Auslese u. Rassenverbesserung, tłom. Kusselln H. Dr. 1895.

*Janiszewski T. Doc. Dr.* O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju. Kraków, Gebethner i S-ka, 1915.

*Janiszewski T. Doc. Dr.* Stosunki zdrowotne Galicji 1900—1910 w liczbach. Rękopis, 1916.

*Janiszewski T. Doc. Dr.* Polskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Nakładem własnym. Kraków, 1917.

*Janiszewski T. Doc. Dr.* Polskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Uwagi z powodu artykułu Dr. J. Pollaka p. t. „w sprawie organizacji państwowej zdrowia publicznego", Zdrowie, rok XXXIV, Zeszyt 11 — 12.

*Johannsen W. Prof.* Elemente der exakten Erblichkeitschlehre, Verlag G. Fiszer Jena, 1909.

*Krzyżanowski A. i Kumaniecki K.* Statystyka Polski. Kraków, 1915.

*Krzyształowicz F. Prof.* Metody walki z chorobami wenerycznemi. Zagadnienia rasy i t. d. № 4, 1919, Warszawa.

*Lenartowicz J. Dr.* Stan szpitalnictwa i środków walki z chorobami wenerycznemi we wschodniej Galicji „Walka o zdrowie" № 6—7, 1919, Kraków.

*Marcuse Mak. Dr.* Die Bedeutung des sexuellen Abstinenz für die Gesundheit. Dokumente des Fortschrittes 2 J. I. H.

*Marcuse Julian.* Die sexuelle frage u. des Christentum Leipzig Dr. Werner Klinkhardt Verlag 1908.

*Meisel—Hess.* Grete. Das Wesen der Geschlechtlichkei, Verlag E. Diderichs Jena 1916.

*Mikołajski S. Dr.* Społeczne znaczenie chorób wenerycznych i program walki z temi chorobami, „Walka o zdrowie" № 6—7, 1918, Kraków.

*Most O. Dr.* Bevölkerungsvissenschaft. Eine Einführung in die Bevölkerungsprobleme der Gegenwart Sammlung Göschen Berlin u. Leipzig. 1913.

*Moczarski Z.* Zasady dziedziczności u zwierząt i roślin. Warszawa, 1912.

*Pearsen K. Prof.* Über Zweck u. Bedeutung einer nationalen Rassenhygiene, München, 1908, Verl. d. Arch. Gesellschaft,

*Punnet R. C. Prof.* Mendelizm. Tłom. Malinowski E. Dr., Warszawa, 1913, Bibl. Naukowa Wendego.

*Rutgers J. Dr.* Rassenverbesserung Malthusianismus u. Neo-Malthusianismus, Dresden u. Leipzig, Verlag H. Minden.

*Romer E. i Weinfeld S.* Rocznik Polski. Tablice statystyczne, Kraków 1917.

*Schallmayer W. Dr.* Brauchen wir eine Rassenhygiene. Leipzig, Verlag von Repertorienverlag 1916.

*Schallmayer W. Dr.* Verrerbung u. Auslese G. Fischer Jena, 1910.

*Schallmayer W. Dr.* Neue Aufgaben u. neue Organisation der Gesundheitspolitik Arch. f. Soziale Hygiene u. Dermographie 13 B. 3. h., 1919.

*Serkowski S.* Przyrost naturalny ludności, jako zagadnienie hygieny socjalnej. Warszawa, 1917.

*Walter Fr. Dr.* Stan spółczesny szpitalnictwa dla chorób wenerycznych w Galicji Zachodniej „Zagadnienia rasy" i t. d. № 8, 1920.

*Wernic L. Dr.* Sprawa ludności w Polsce, a choroby weneryczne, Zagadnienia rasy" i t. d. № 2—3—4—5, 1920.

*Wesołowski W. Dr.* Czynniki wyludniające i stanowisko wśród nich chorób wenerycznych, „Zagadnienia rasy" i t. d., № 4, 1919, Warszawa.

# Jak się ustrzedz od kradzieży.

## Oszuści.

Rodzonymi braćmi rabusiów i wogóle złodziei, są oszuści, tworzący na całej kuli ziemskie olbrzymią korporację. Oszust należy do „najwyższej" sfery wydzierców cudzego mienia. Złodziej hotelowy, targowy, plądrujący na strychach, mieszkaniowy i t. p. w całej swojej działalności ześrodkowuje instynkty lisa: jest ostrożny, podejrzliwy, każdej chwili przygotowany do ucieczki i w razie niebezpieczeństwa, mało skłonny do obrony. Oszust jest zaś arystokratą złodziejskiego rzemiosła. Cudze mienie mienie zdobywa za pomocą swoich talentów, jak dowcip, spryt, sztuka aktorska, umiejętność orjentowania się w danej sytuacji, wynalazczość nieraz zaimprowizowana na poczekaniu i wiele innych t. p. popisów, niezwykłego rozwoju umysłowego. Gradacje towarzyskie oszustów są bardzo liczne. „Łapichłop" na rynku małomiejskim, operujący wieśniaka za pomocą zupełnie głupiego i prymitywnego „kawału". Zmyślił *ex promptu* jakiś argument, i przekonał prostaka, który po zniknięciu blagiera znalazł się uboższym o parę dolarów. Jakże bardzo różni się od niego taki np. „były generał sztabu głównego armji niemieckiej, książe i pan dziedziczny dóbr ziemskich nad Renem, Arnim von i zu Bellegarde-Rheinfels", którego miałem zaszczyt osobiście uchwycić za kołnierz na bruku nowoyorskim, a było to w r. 1894-tym. Oszust, już zaręczony z córką znanego bogacza chjcagoskiego, był poprostu chłopem z pod Szczecina i nazywał się Bogumił Busse. Na jego dobro muszę zapisać, iż był to człowiek o powierzchowności i manierach gentlemana w każdym calu. Ten „Freiherr" już siwiejący i utykający na jedną nogę mówił wybornie kilkoma językami, znał się na sztukach pięknych, bywał naprawdę w wytwornych salonach i prowadził korespondencję ze znakomitymi ludźmi owych czasów. Spis nieczystych sprawek, przez Bussego popełnionych, obejmował, pamiętam, kilka bitych arkuszów. Był tak dalece genjalnym, iż potrafił obchodzić zmysł praktycznych sceptyków z pomiędzy finansiery amerykańskiej, która udzielała mu zaliczenia na miliony oczekiwane z Europy. Był to oszust, nie mający sobie równych pod względem niewyczerpanej intuicji i umiejętności przekonywania. Jeżeli był w stanie doprowadzić sprawę do zaręczyn z córką nader wybitnego działacza hotelowego, to cóż dopiero mówić o hotelarzach i nawet kelnerach, którzy służyli mu kredytem oraz poręczeniami na sumy nieraz pokaźne.

Oszustwa zdarzają się rozmaitej miary i wynikają niekiedy z... uczciwych pobudek. Pewnego razu, gdy jeszcze służyłem jako szeregowiec w policji polowej w stanie Nebraska, zaszedł fakt, dla ludności spokojnej mogący mieć fatalne następstwa. Zbuntował się jeden z obozów indjan Sioux. Rok był nieurodzajny, z powodu długotrwałej suszy, pasza dla koni nie dopisała, indjanom groził głód, którego władza stanowa wczas zażegnać nie zdołała.

W głównej kwaterze policji otrzymano nagłą wiadomość, iż mężczyźni, należący do obozu, zmuszeni głodem i chłodem (była to mroźna zima), wsiedli na konie i w szyku bojowym ciągną do miasta dla upominania się z bronią w ręku o należne sobie zasiłki w naturze. Wszystkim było wiadomo, czem mogła się zakończyć inwazja kilkuset ludzi uzbrojonych, zgorzkniałych i półdzikich.

Szej policji struchlał poprostu. Na obronę ze strony źle uzbrojonej i nieprzygotowanej policji, nie można było liczyć, milicja zaś konsystująca w punkcie zwykle spokojnym, składała się z garści weteranów i wogóle nieużytków.

W tak ciężkim wypadku postanowił uratować sytuację młodszy sierżant policyjny Silven, człowiek znany z wyśmienitego humoru oraz psikusów, jakie zwykł był płatać kolegom. Zażądał od szefa dostarczenia kilku carré'ów, czyli wielkich wozów nakrytych płótnem i służących do przewożenia przez stepy dobytku koczowników. Nie zwierzając się nikomu ze swojemi planami, Silven dobrał kilkunastu policjantów ochotników i ruszył na noc ku obozowi. Zdybał indjan o kilka mil przed miastem, zatrzymał swoje wozy, podjechał pod obóz i biegle władając djalektem czerwonoskórych, wypalił do nich mowę. Oznajmił, że rząd, wchodząc w położenie „swoich braci", śle przez niego żywność oraz odzież dla mężów, kobiet i dziatwy. Rozdawanie owych darów natychmiast się rozpocznie. Poseł prosi „braci", ażeby z pomiędzy siebie wybrali kilku bezstronnych i sprawiedliwych. Dla uniknięcia jakichkolwiek starć i wybryków przy podziale darów, żąda jednak, aby członkowie obozu broń poskładali na jedno miejce, zkąd je sobie później znowu zabiorą. Mówca głosił to w sposób do tego stopnia przekonywający, iż indjanie, aczkolwiek niesłychanie ostrożni i podejrzliwi, ze wzrokiem utkwionym w „dary", porzucili broń i przystąpili do wyboru delegatów.

Natychmiast, policjanci uzbrojeni w karabiny, otoczyli broń, złądowali na wozy i cały ten arsenał tryumfalnie powieźli do miasta. Wobec tego o zbrojnym napadzie Siouxów już mowy być nie mogło.

Jak już nadmieniłem, oszustwo polega na wyzyskiwaniu ludzi naiwnych i niżej stojących pod względem daru obserwacyjnego, niż osobnik, który wyciąga ręce po ich dobro. Cała rzecz leży w tem, iż oszust umie poznać stopień umysłowy partnera, zgłębia jego słabe strony i ciągnie z tego korzyści prawie zawsze bez zawodu.

Zwróćmy uwagę na ten fakt niezbity, że operator nigdy prawie nie bywa „nakryty" przy popełnianiu pierwszego przestępstwa i dopiero cały długi szereg przewinień, zwraca na niego uwagę poszkodowanych. Najsłynniejsi oszuści międzynarodowi, nieraz broją w ciągu długiego szeregu lat, zanim policja dowie się od ofiar o faktach, które niemal zawsze są ukrywane.

Osoba oszukana wstydzi się poprostu własnej łatwowierności i daje znać policji nie wcześniej, aż dowie się, iż w popisie naiwności nie była odosobnioną.

# DZIAŁ URZĘDOWY

## Ustawa z dnia 30 lipca 1921 roku o zwiększeniu emisji serji II biletów skarbowych.

Art. 1. Upoważnia się Ministra Skarbu do zwiększenia emisji serji II biletów skarbowych, wypuszczonej na podstawie ustawy z dnia 10 maja 1921 roku (Dz. Ust. Rz. P. z r. 1921 № 41, poz. 250, do 15 miljardów marek polskich.

Art. 2. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Ministrowi Skarbu.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek:
*Trąpczyński*

Prezydent Ministrów:
*Witos*

Minister Skarbu:
w z. *Weinfeld*

## Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 19 lipca 1921 r. w przedmiocie uzupełnienia postanowień artykułu 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. w sprawie djet i kosztów podróży funkcjonarjuszów państwowych.

Na podstawie art. 13 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu nauczycieli i dyrektorów państwowych szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i preparand, oraz wizytatorów szkól (Dz. U. Rz. P. № 65 p. 433) zarządza się co następuje:

§ 1. Punkt 5 art. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. w sprawie djet i kosztów podróży funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. Rz. P. № 74, poz. 507) uzupełnia się przez dodanie następującego ustępu:

„Dyrektorowie (przełożone) wszystkich państwowych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich otrzymują djety wedle norm, przepisanych dla urzędników państwowych VI stopnia służbowego, a wizytatorowie szkół według norm, przepisanych dla urzędników państwowych V stopnia służbowego".

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
*Witos*

Minister Skarbu:
*Steczkowski*

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:
w z. *T. Łopuszański*

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
*Dr. J. Trzciński*

## Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lipca 1921 roku w przedmiocie wcielenia państwowej organizacji wykonawczej służby bezpieczeństwa we Lwowie i Krakowie do policji państwowej.

Na zasadzie art. 3 przepisów przejściowych do ustawy o policji państwowej z dn. 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. № 61 poz. 363) zarządzam co następuje:

§ 1. Z dniem 15 sierpnia 1921 r. policja państwowa we Lwowie i Krakowie zorganizowana zostaje na wzór komend powiatowych i podlegać będzie w zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych, zgodnie z art. 11 ust. o pol. państw., dyrektorom policji tychże miast.

§ 2. Ciążące dotychczas na dyrekcjach policji miast Lwowa i Krakowa obowiązki, przewidziane w „Głównych zarysach organizacji władz policyjnych", zatwierdzonych postanowieniem cesarskiem z dnia 10 lipca 1850 r. i ogłoszonych gla Galicji, rozporządzeniem namiestnika z dn. 4 czerwca 1851 r. (Dz. praw kraj. № 125), przechodzą na nowoutworzone komendy policji państwowej.

W szczególności w powyższych ramach należeć będą do rzeczonych komend policji państwowej:

a) dozór nad cudzoziemcami, mieszkającymi we Lwowie i Krakowie, w myśl istniejących przepisów, oraz wykonanie wydalenia podejrzanych obcych, szczególnie zagranicznych emisarjuszy i cudzoziemców, zakłócających porządek (§ 4 Głównych zarysów organizacji władz policyjnych);

b) dozorowanie szczególnie sygnalizowanych i podejrzanych indywiduów i badanie w razie danym autentyczności paszportów (§ 5 Głów. zar. org. władz polic.);

c) donoszenie dyrekcjom policji o spostrzeżeniach, poczynionych przy stykaniu się z ludnością, a wyszczególnionych w § 8 powyższego rozporządzenia organizacyjnego;

d) współdziałanie z dyrekcjami policji w walce ze szpiegostwem i wogóle z działalnością antypaństwową (§ 11 Gł. zar. org. władz polic.);

e) staranie o bezpieczeństwo osób i mienia wykonywać się mające, według postanowień §§ 12, 13, 14, 15, 16 i 28 wyżej wymienionych „Gł. zar. org. władz policyjnych" oraz nadzór nad składami i handlami materjałów wybuchowych i handlami broni;

f) utrzymanie porządku publicznego, według postanowień §§ 13, 29, 21 i pierwszego ustępu § 25 „Głównych zarysów organizacji władz policyjnych", dozór nad ruchem kołowym, utrzymanie porządku podczas przedstawień teatralnych i widowisk w odnośnych salach oraz kinach, wreszcie dozór nad włóczącymi się kuglarzami, muzykantami, arfenistami, śpiewakami i t. p.;

g) współdziałanie z dyrekcjami policji w sprawie powstrzymania publicznego nierządu i nadzór nad zachowaniem się prostytutek, tudzież współdziałanie w sprawie zapobiegania nieobyczajności, wywołującej publiczne zgorszenie, przez dozorowanie publicznych kąpieli i wszystkich wystaw, szyldów, napisów i d. d. (§§ 22 i 23 Gł. zar. org. władz polic.);

h) popieranie gminy przy sprawowaniu policji miejscowej według § 33 powyższych Gł. zar. org. władz polic.

§ 3. Urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze dyrekcji policji we Lwowie i Krakowie, którzy przyjęci zostaną do policji państwowej, przechodzą na etat policji państwowej i obowiązują ich wszystkie postanowienia ustawy o policji państwowej.

§ 4. Areszty policyjne wraz z personelem dozorczym oraz inne budynki i lokale, jak ekspozytury, komisarjaty, inspekcje i strażnice, tudzież inwentarz żywy i martwy do nich należący, przekazane zostają policji państwowej od 15 sierpnia 1921 r.

O ileby zaszła konieczność dalszego zatrzymania pewnych lokali lub tylko ich części przez dyrekcję policji, sprawę tę roztrzygnie i ureguluje Generalny Delegat Rządu na Małopolskę w porozumieniu z Główną Komendą policji państwowej po rozpatrzeniu odpowiednich wniosków interesowanego dyrektora policji.

§ 5. Generalny Delegat Rządu na Małopolskę w porozumieniu z Główną Komendą policji wyda potrzebne zarządzenia.

§ 6. Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia traci moc obowiązującą ostatni ustęp § 2 rozporządzenia z dnia 12 listopada 1919 r. (Dz. Ust. № 87 poz. 475).

Minister Spraw Wewnętrznych:
*W. Raczkiewicz*

## Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 6 lipca 1921 r. w przedmiocie wykonania rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 1921 r. w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustaw z dnia 6 lipca 1920 r. i z dnia 18 marca 1921 r. o opłacie stemplowej od kart do gry na województwa: nowogrodzkie, poleskie i wołyńskie oraz powiaty grodzieński, białowieski i wołkowyski województwa białostockiego.

Na podstawie § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 1921 r., w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy z dnia 6 lipca 1920 roku i z dnia 18 marca 1921 r. o opłacie stemplowej od kart do gry na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz powiaty: grodzieński, białowieski i wołkowyski województwa białostockiego (Dz. Ust. R. P. z 1921 № 55 poz. 342), zarządzam co następuje:

§ 1. Moc obowiązującą §§ 1—31 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 104 poz. 690), w przedmiocie opłaty stemplowej od kart do gry, rozciągam na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie, oraz powiaty: grodzieński, białowieski i wołkowyski województwa białostockiego.

§ 2. Aż do utworzenia na obszarze powyższym urzędów skarbowych, podatków i opłat skarbowych podatków i opłat skarbowych czynności, poruczone tym urzędom w powołanem w § 1 rozporządzeniu Ministra Skarbu, wykonywać będą inspektoraty skarbowe.

§ 3. Ktokolwiek na obszarze, wymienionym w § 1, posiadać będzie w dniu ogłoszenia niniejszego rozporządzenia więcej niż dwie talje kart do gry, obowiązany będzie najpóźniej do dnia 30 września 1921 r., zgłosić posiadany zapas do kasy skarbowej.

Zgłoszenie następuje za pomocą deklaracji, sporządzonej w dwóch egzemplarzach według wzoru 5, załączonego do rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31 października 1920 r. (Dz. Ust. № 104 poz. 690). Równocześnie ze zgłoszeniem ma nastąpić uiszczenie sumy, wskazanej w deklaracji.

Kasa skarbowa zatrzymuje jeden egzemplarz deklaracji, drugi, zaopatrzony w pokwitowanie z uiszczenia opłaty, zwraca stronie. Strona winna najpóźniej do dnia 30 września 1921 r. złożyć odnośne talje kart do gry wraz ze wspomnianym drugim egzemplarzem deklaracji kasie skarbowej. Kasa, sprawdziwszy zgodność złożonej ilości talji z podaną w deklaracji, oraz należyte obliczenie opłaty stemplowej (art. 20 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r.), zaopatrzy wierzchnią kartę każdej talji w znak stemplowy i umieści na opakowaniu (pismem lub w sposób mechaniczny) uwagę: „Opłata stemplowa . . . . . marek . . . . uiszczona dnia . . . . . . . 1921 r."; uwaga ta ma być podpisana i stwierdzona pieczęcią urzędową.

Znak stemplowy wykonany będzie przez wytłoczenie małej pieczęci urzędowej.

Kasa skarbowa stwierdza dokonane ostemplowanie na egzemplarzu deklaracji, zaopatrzonym w pokwitowanie z uiszczenia opłaty i zwraca go stronie razem z kartami.

§ 4. Począwszy od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia zabrania się sprzedaży kart do gry nieostemplowanych w sposób wskazany w powołanem rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 31 października 1920 r. (Dz. Ust. № 104, poz. 690) lub w rozporządzeniu Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 31 października 1921 r. (Dz. Ust. № 104 poz. 691) lub § 3 rozporządzenia niniejszego.

§ 5. Kto do dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia zajmował się sprzedażą kart do gry i zamierza zajmować się nią nadal, winien najpóźniej do dnia 30 listopada 1921 r. wnieść podanie, przewidziane w § 27 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31 października 1920 r. (Dz. Ust. № 104. poz. 690). O ileby tego nie uczynił, winien zaniechać sprzedaży z dniem 30 listopada 1921 r.

W razie załatwienia odmownego, władza skarbowa wyznaczy termin, do którego wolno sprzedawać zapasy, posiadane w dniu otrzymania decyzji odmownej. Po upływie tego terminu dalsza sprzedaż jest zabronioną.

Każdy sprzedawca kart do gry winien najpóźniej od dnia 15 sierpnia 1921 r. prowadzić księgę sprzedaży (§ 28 rozporządzenia Ministra z dnia 31 października 1920 r.) bez względu na to, czy uzyskał zezwolenie na handel kartami do gry, lub czy sprawa tego zezwolenia nie jest jeszcze roztrzygnięta.

W księdze tej ma uwidocznić zapas kart do gry, posiadany w dniu założenia księgi.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie ogłoszenia.

Minister Skarbu:
w z. *Rybarski*

## Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 7 lipca 1921 roku w przedmiocie zmiany rozporządzenia z dnia 27 kwietnia 1921 roku w przedmiocie utworzenia izb skarbowych na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Na zasadzie art. 3, 14 i 15 ustawy z dnia 31 lipca 1919 roku o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych (Dz. Praw. P. P. № 65, poz 391) i art. 7 i 8 ustawy z dnia 8 kwietnia 1919 r., w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo Skarbu administracji skarbowej na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchji austrjacko-węgierskiej (Dz. Praw. P. P. № 31 poz. 261) zarządzam co następuje:

§ 1. Przepis punktu 2 ustępu drugiego § 4 rozporządzenia z dnia 27 kwietnia 1921 r. w przedmiocie utworzenia izb skarbowych na obszarze województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego (Dz. Ust. R. P. № 41 poz. 234) otrzymuje następujące brzmienie: „likwidowanie i przekazywanie do wypłaty emerytur i zaopatrzeń pensyjnych".

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 czerwca 1921 r.

Minister Skarbu:
*Steczkowski*

## Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 25 lipca 1921 roku w przedmiocie przedłużenia zapisów na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920.

Na podstawie art. 1 i 10 ustawy z dnia 27 lutego 1920 r. w przedmiocie wypuszczenia 5% długoterminowej i wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920 (Dz. U. R. P. z r. 1920 № 25, poz. 152) zarządzam co następuje:

§ 1. § 1 rozporządzenia z dnia 8 lutego 1921 r. (Dz. U. R. P. z r. 1921 № 23, poz. 130), zamiast brzmienia, nadanego mu § 1 rozporządzenia z dnia 13 czerwca 1921 r. (Dz. U. R. P. z r. 1921 № 55, poz. 348), otrzymuje brzmienie następujące:

„Zapisy na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę panstwową z r. 1920, przedłuża się na dni 30 po ogłoszeniu rozporządzeń wykonawczych do ustaw z dni 16 lipca i 28 października 1920 r. (Dz. U. R. P. z r. 1920, № 67 i 105, poz. 455 i 692) z wyjątkiem zapisów na tę pożyczkę dokonywanych ratami przez urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, osoby wojskowe oraz emerytów cywilnych i wojskowych na zasadach, ustalonych rozporządzeniem z dnia 23 marca 1920 r. (Dz. Urz. Ministerstwa Skarbu rok II № 13 poz. 177) tudzież §§ 6 7 i 8 niniejszego rozporządzenia, zakończonych w dniu 31 lipca 1921 r.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:
*Steczkowski*

## Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 25 lipca 1921 r., w przedmiocie terminu wymiany oraz zwrotu Urzędowi pożyczek państwowych świadectw tymczasowych i obligacji 5% pożyczki państwowej z roku 1920 przez placówki subskrybcyjne

Na zasadzie ustaw z dnia 27 lutego 1920 roku o wypuszczeniu 5% krótko i długoterminowych wewnętrznych pożyczek państwowych z roku 1920 (Dz. U. R. P. № 21, poz. 115 i № 25, poz. 152) zarządzam co następuje:

§ 1 Świadectwa tymczasowe imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej z roku 1920, oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej z roku 1920 mogą być wymieniane przez posiadaczy na obligacje tychże pożyczek w placówkach subskrybcyjnych do dnia 31 sierpnia 1921 r. włącznie.

Świadectwa na okaziciela pożyczki długoterminowej mogą być wymieniane w placówkach subskrybcyjnych w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia ogła-

tecznego zamknięcia subskrybcji na pożyczkę długoterminową z roku 1920.

§ 2. Niewymienione w terminie, oznaczonym w § 1 niniejszego rozporządzenia świadectwa imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej mogą być zgłaszane do wymiany aż do dnia 30 września 1921 r włącznie jedynie w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

§ 3. Niewymienione do dnia 30 września 1921 r. świadectwa imienne i na okaziciela pożycki krótkoterminowej i świadectwa imienne pożyczki długoterminowej oraz niewymienione w terminie, oznaczonym w końcowym ustępie § 1, świadectwa na okaziciela pożyczki długoterminowej, mogą być wymieniane po tych terminach tylko w Urzędzie pożyczek Państwowych w Warszawie.

§ 4. Od dnia 1 września 1921 r. placówki subskrybcyjne zostają pozbawione prawa wymiany świadectw imiennych i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej i świadectw imiennych pożyczki długoterminowej, od dnia zaś 1 października 1921 r. zostają pozbawione prawa wymiany tych świadectw oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Prawa wymiany świadectw na okaziciela długoterminowej pożyczki z r. 1920 zostają pozbawione placówki po upływie 2 miesięcy, licząc od dnia ostatecznego zamknięcia subskrybcji na pożyczkę długoterminową.

§ 5. Świadectwa tymczasowe imienne i na okaziciela pożyczki krótko i długoterminowej nie będą przez Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przyjmowane do lombardu, począwszy od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

§ 6. Świadectwa tymczasowe imienne pożyczki krótkoterminowej z roku 1920, wystawione po dniu zamknięciu subskrybcji na tę pożyczkę oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej, wystawione po dniu ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, nie będą przyjmowane do wymiany na obligacje tychże pożyczek, jako nieprawnie wydane i przeto, jako nieważne, nie będą wykupywane.

§ 7. Wszystkie niezużyte świadectwa tymczasowe oraz zwrócone przy wymianie świadectwa imienne i na okaziciela pożyczki krotkoterminowej i świadectwa imienne pożyczki długoterminowej, jak również grzbiety wyżej wymienionych świadectw, winny być przez placówki subskrybcyjne, z wyjątkiem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej zwrócone, wraz ze szczegółowemi sprawozdaniami Urzędowi Pożyczek Panstwowych najpóźniej do dnia 15 września 1921 r.

§ 8. Niezużyte na wymianę świadectw tymczasowych obligacje pożyczki krótkoterminowej z roku 1920 winny być przez placówki subskrybcyjne z wyjątkiem Oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, zwrócone Urzędowi Pożyczek Państwowych w terminie oznaczonym w § 7, obligacje zaś pożyczki długoterminowej z roku 1920 najdalej w ciągu $2^1/_2$ miesięcy, licząc od dnia ostatecznego zamknięcia subskrybcji na tę pożyczkę.

§ 9. Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej winny dokonać obowiązków, przewidzianych w §§ 7 i 8 w terminie najdalej do dnia 1 listopada 1921 r.

§ 10. Terminy, przewidziane w §§ 1—8 dla placówek subskrybcyjnych, znajdujących się zagranicą przedłuża się o 2 miesiące.

§ 11. Przekroczenie §§ 7—10 niniejszego rozporządzenia pociąga za sobą obciążenie rachunku zalegającej placówki równowartościową zatrzymanych po oznaczym terminie obligacji i świadectw tymczasowych na okaziciela pożyczki długo i krótkoterminowej, przyczem wymagane będzie uiszczenie tej równowartości w gotówce wraz z odsetkami od całej sumy w wysokości ustalonej na dany okres dla dyskonta weksli przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, niezależnie od odpowiedzialności za straty Skarbu, mogącej wyniknąć wskutek uniemożliwienia powołanym organom należytej kontroli przy wymianie tych świadectw na obligacje.

Nadesłane Urzędowi pożyczek państwowych, po upływie wyznaczonego terminu, świadectwa i obligacje będą przez Urząd przyjmowane jedynie w charakterze zabezpieczenia należności Skarbu.

§ 12. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:

*Steczkowski*

# Rozkazy główn. komend. P. P.

—o—

### *1. Rozkaz Pana Ministra Spraw Wewnętrznych do policji.*

Rozkaz № 130 z dn. 22-VII-921 r.

* * * Obejmując urzędowanie jako Minister Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej, pragnę stwierdzić, że uważam instytucję policji za nader ważny czynnik ładu wewnętrznego, spokoju i bezpieczeństwa, a przez to za jedną z podstaw bytu państwowego Ojczyzny naszej.

Byt Polski odzyskany po długiej niewoli utrwalić musi niezmierna ofiarność wszystkich obywateli i wytężona ponad siły praca. Przodować w tym muszą urzędnicy państwowi-obywatele. Do pierwszego ich szeregu wzywam Was, policjanci, zwłaszcza teraz, kiedy redukcja korpusu waszego nakłada na barki pozostających tem cieższy trud. W imię obowiązku wobec Ojczyzny trud ten spełnicie.

Rozwój Waszej organizacji mieć będę zawsze na względzie. Przenikać ją musi wysoki poziom ducha obywatelskiego, poczucie prawa, nieustanne doskonalenie się zawodowe i troska o wyplenianie własnemi siłami wszelkiego mogącego kiełkować zła. To jedynie nadać może służbie policyjnej należne jej dostojeństwo. Do tego Was wzywam.

Jesteście współuczestnikami budowy naszego Państwa, najtrudniejszy i najpracowitszy jest każdy początek, trwajcie jednak na stanowisku. Zapewniam Was natomiast, że w miarę możliwości państwowych, bronić będę zawsze Waszych słusznych potrzeb.

Rozkaz ten przeczytać wszystkim Komendom i posterunkom.

(—) *Wł. Raczkiewicz*

Minister Spraw Wewnętrznych.

### *2. Zachowanie się dzieci wobec przejeżdżających samochodów.*

Przy obecnem przyspieszonym tętnie życia i braku środków lokomocyjnych, gdy używanie samochodów przestaje być przedmiotem zbytku i rozrywką, należy dążyć do usunięcia objawów, narażających na niebezpieczeństwo osoby jadącej samochodami, a wywoływanych lekkomyślnością lub złą wolą niektórych warstw ludności.

Do tych objawów należy zaliczyć zachowanie się wobec przejeżdżających samochodów dziatwy szkolnej, wiejskiej i małomiasteczkowej, co wielokrotnie stwierdzono. Mianowicie dzieci dopuszczają sią następujących wykroczeń: 1) rozrzucają na drogach rozbite butelki, stare żelaztwo i inne ostre przedmioty w celu przedziurawienia gum i stworzenia zajmującego widowiska przy ich naprawie, 2) dziurawią umyślnie gumy zatrzymanych maszyn, 3) obrzucają przejeżdżające samochody kamieniami, błotem lub piaskiem, 4) opluwają jadących i wymyślają, 5) zamiast usunąć się zawczasu przed nadchodzącą maszyną, stają na środku drogi i odskakują dopiero w ostatniej chwili, udają chęć rzucenia się pod samochód lub też przebiegnięcia drogi w poprzek — tuż przed samochodem.

W tym wypadku dziatwa naraża na niebezpieczeństwo — nie tylko jadących, lecz i sama siebie, gdyż sprawca psoty może łatwo dostać się pod samochód, potknąwszy się przy odskakiwaniu, lub gdy wskutek pęknięcia opony maszyna ślizga się po drodze.

Uderzenie kierowcy kamieniem lub zasypanie mu oczu piaskiem, pozbawiające zdolności władania maszyną, może pociągnąć fatalne skutki również nietylko dla osób jadących samochodem, a wszystkie przytoczone fakty dowodzą pewnego zdziczenia, niegodnego kraju o wyższej kulturze, pomijając już wrażenie, jakie wieś nasza i miasteczka sprawiają na tylu obcokrajowcach, przejeżdżających przez kraj nasz samochodem i interesujących się naszem budzącem się życiem, kulturą, obyczajami i t. p.

Materjalne szkody, spowodowane przez rozmyślne niszczenie samochodów, spadają przeważnie na skarb Państwa lub fundusze społeczne, gdyż prywatne samochody stanowią małą część ogólnej ilości, większość zaś to samochody wojskowe, władz cywilnych i instytucji społecznych.

Biorąc powyższe pod uwagę, zechcą pp. komendanci wydać zarządzenie, aby w wypadkach stwierdzenia karygodnego zachowania się dzieci wobec przejeżdżających samochodów, policja przedsiębrała kroki celem ukrócenia tego rodzaju samowoli, w wypadkach zaś spowodowanej tym postępowaniem zbrodni lub występku pociągała rodziców lub opiekunów tych dzieci do odpowiedzialności karnej za brak nadzoru.

### *3. Samochody wojskowe.*

Podaję do wiadomości i zastosowania rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych L. 8605 (Sam. w sprawie zastosowania się samochodów wojskowych do sprawnych zarzadzeń policji panstwowej).

„Przypominając rozporządzenie p. p. Ministrów Spraw Wojskowych i Spraw Wewnetrznych — ogłoszone w Monitorze Polskim № 108 z dn. 15-V-920 r. polecam aby samochody wojskowe, nieodpowiadające wymaganiom przepisów o jeździe, względnie nieoświetlone w nocy, nie opatrzona numerami i t. p. zatrzymały się bezwzględnie na żądanie funkcjonarjuszy P.P. i stosowały się do ich pewnych zarządzeń.

Winnych przekroczenia tego rozkazu będę pociągał do odpowiedzialności."

w. z. Minister Spraw Wojskowych

(—) *De Henning Michaelis*

Generał - p.porucznik

### *4. Adresy Komend P.P. Okręgów: Lwowskiego, Krakowskiego i Stanisławowskiego.*

Wobec tego, że niektóre komendy okręgowe przesyłają pisma do komend okręgowych w Małopolsce według dawniejszego miejsca urzędowania tych komend okr. co pociąga za sobą zwłokę w dostarczaniu korespondencji przez urzędy pocztowe zmuszone przesyłać korespondencję tę z miejscowości, do której jest ona zaadresowana, do miejsca faktycznego urzędowania danej komendy okręgowej, przypominam, iż zgodnie z rozporządzeniem Min. Spr. Wewn. w przedmiocie utworzenia komend okręgowych policji dla województw, lwowskiego, krakowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego (rozkaz № 105 p. VI) komendy okręgowe mają swoje siedziby: lwowska we Lwowie, krakowska w Krakowie, stanisławowska w Stanisławowie i tarnopolska w Tarnopolu.

### *5. Sprostowania w pismach.*

Przypominając rozkaz mój № 14 w sprawie sprostowań w pismach, polecam komendantom okręgowym zarządzić, aby podwładne organa przy przesyłaniu prasie listów otwartych, sprostowań i t. p. nawet w sprawach osobistych z powodu trudności rozgraniczenia spraw ściśle osobistych od spraw związanych z godnością funkcjonarjuszów policji, uzyskiwały uprzednio aprobatę komendantów okręgowych.

* * *

Rozkaz № 131 z dn. 27-VII-921 r.

### *1. Strzeżenie kas skarbowych.*

* * * Ministerstwo Skarbu organizuje własne warty celem strzeżenia objektów skarbowych i o czasie zupełnego zorganizowania i uzbrojenia tych wart, Kasy Skarbowe powiadomią miejscowe Komendy Policji. Tymczasem zaś, zgodnie z decyzją Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 6 czerwca r. b. Nr. B. P. 193 kasy skarbowe na terenie b. zaboru rosyjskiego strzeżone będą nadal przez policję państwową zgodnie z p. V rozkazu mego Nr. 49. Na terenie Małopolski służbę wartowniczą przy kasach Skarbowych należy ustawić w większych miastach, w których istnieje dostateczna ilość organów policyjnych, natomiast w mniejszych tylko w miarę możności, ograniczając się do częstego patrolowania punktów, w których mieszczą się kasy skarbowe.

### *2. Niewłaściwe postępowanie urzędników niektórych urzędów.*

Podaję do wiadomości i zastosowania się pismo p. Ministra Spr. Wewn. z dnia 28 czerwca r. b. Nr. B. P. 1932.

„Wskutek zdarzających się wypadków, że urzędnicy państwowi interwenjowali w Miniterstwie Skarbu w sprawach należących do ich zakresu działania i popierali korzystne załatwienie tych spraw dla interesowanych stron w ich obecności, wydałem w tej sprawie okólnik Nr, 314 z dn. 20 sierp. 1920 r.

Ponieważ według zawiadomienia Ministerstwa Skarbu wypadki podobnej interwencji ponowiły się w ostatnich czasach, niniejszem polecam zwrócić podwładnym Panu urzędnikom uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, które jest sprzeczne z zasadami administracji publicznej a nadto utrudnia Ministerstwu Skarbu w wysokim stopniu możliwość zasięgnięcia właśnie u odnośnego urzędnika w chwili jego interwencji fachowej, wszechstronnej i objektywnej opinji, niezbędnej dla właściwej oceny sprawy i przypomnieć że interwenjowanie w Ministerstwie Skarbu w towarzystwie interesentów jest niedopuszczalne

### *3. Eskortowanie osób w mundurach wojskowych*

Z uwagi na zachodzące niejednokrotnie wypadki, że aresztowanych za przestępstwa przez policję państwową zdemobilizowanych żołnierzy (urlopowanych bezterminowo) lub bandytów przebranych w mundury żołnierskie eskortuje się publicznie przez ulicę, często w okuciu, co wywołuje ze strony publiczności różne, łatwo zrozumiałe, jednak zupełnie niepożądane komentarze, polecam na przyszłość w podobnych wypadkach, przed eskortowaniem zdejmować z aresztowanych wszelkie odznaki zewnętrzne, które mogłyby wzbudzić mniemanie, że aresztowany jest żołnierzem

Przy zatrzymaniu wojkowych w służbie czynnej należy bezzwłocznie osoby te odprowadzić do najbliższego posterunku żandarmerji wojskowej, w razie zaś zatrzymania osoby wojskowej w urzędzie policji władze policyjne winny zawiadomić o tem władze wojskowe, tak, aby przeprowadzenie osób tych odbywało się przy udziale władz wojskowych.

### *4. Druki wojskowe.*

Zgodnie z pismem Ministerstwa Spr. Wojskowych w ostatnich czasach daje się zauważyć handel blankietami i drukami wojskowemi, przyczem używane są one przez kupców do opakowania towarów oraz do torebek.

Ponieważ druki te i blankiety pochodzić mogą tylko z kradzieży, albo też sprzedawane są bezprawnie przez osoby wojskowe, polecam Komendantom Okręgowym pouczyć podwładne organa, aby uprzedziły kupców i handlujących o odpowiedzialności sądowej za nabywanie i używanie takich druków, oraz aby w razie wykrycia takich druków pociągały winnych do odpowiedzialności sądowej.

### *5. Dokonywanie nominacji urzędników z ważnością wstecz.*

Podaję do wiadomości i zastosowania pismo Prezydenta Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, podane w okólniku Ministerstwa Spraw Wewnetrznych № 29 z dn. 23 maja 1921 r. № P. O. 1775.

„Z nadsyłanych w myśl ustępu drugiego art. 10 Tymczasowych Przepisów Służbowych dla Urzędników Państwowych z dn. 11 czerwca 1918 r., komunikatów o zamierzonych nominacjach urzędników, jakoteż z przekładanych, w myśl końcowego ustępu tego artykułu, odpisów pism nominacyjnych wynika, że niejednokrotnie dokonywane są nominacje urzędników z zaznaczeniem, że ważność ich liczy się od daty wstecznej, czasem nawet dość odległej od daty faktycznego uskutecznienia nominacji.

Takie odsunięcie wstecz ważności dokonanej nominacji uzasadnia w następstwie prawo do otrzymania przez odnośnego urzędnika uposażenia już od tej wstecznej daty, co sprzeciwia się postanowieniom ustawy z dn. 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. 65, poz. 429), a w szczególności art. 8 tej ustawy, którym oznaczone terminy, od których rozpoczyna się prawo urzędnika do otrzymywania przezeń uposażenia służbowego.

Wobec tego, że wspomniana na wstępie okólnika praktyka, dokonywania nominacji urzędników z odsunięciem terminu ważności ich wstecz jest sprzeczną z obowiązującemi przepisami ustawowemi, proszę na przyszłość o jej zaniechanie, jakoteż o pouczenie w tym względzie podległych organów, którym udzielono z mocy odnośnych przepisów prawa samodzielnego dokonywania nominacji".

### *6. W sprawie zasięgania opinji o kandydatach na urzędy państwowe.*

Podaję do wiadomości i zastosowania pismo Prezydenta Rady Ministrów, podane w okólniku Min. Spr. Wewn. № 32 z dn. 24 maja 1921 r. № P. O. 1222.

„Odwołując się do uchwał Rady Ministrów z dn. 16 maja 1919 r. oraz z dn. 1 względnie 5 maja 1920 r. oraz do okólnika Prezydjum Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1919 r. L. 5611/19, proszę p. Ministra (Naczelnika, Prezesa, Szefa) o wydanie zarządzenia, by przy przyjmowaniu kandydatów na posady w służbie państwowej, władza przyjmująca, o ile tylko dowie się, że kandydat już poprzednio znajdował się w służbie państwowej zasięgała o nim obowiązkowo opinji u władzy, w której był poprzednio zajęty

Niejednokrotnie bowiem zdarza się, że urzędnik zwolniony w myśl art. 42 i 46 Tymczasowych Przepisów Służbowych dla urzędników państwowych, otrzymuje inną częstokroć korzystniejszą posadę w służbie państwowej, zwolnienie zaś takie następuje także wskutek nieudolności lub niedbalstwa urzędnika, względnie popełnienia przekroczeń służbowych, za które winien być pociągnięty od odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Nadanie takim jednostkom ponownie posady w służbie państwowej czyni bezprzedmiotowem poprzednie ich zwolnienie oraz wpływa demoralizująco na pracowników państwowych i podkopuje autorytet władzy.

*7. Podatek komunalny od zwierząt.*

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dn. 25 czerwca r. b. № S. Z. 756 wyjaśniło, iż ściąganie podatku komunalnego od zwierząt domowych należy do obowiązków organów samorządowych, obciążanie tego rodzaju czynnościami policji państwowej nie może mieć miejsca.

*8. Podatek komunalny od psów.*

Ministerstwo Spr. Wewn. pismem do Województwa w Kielcach z dn. 21 czerwca r. b. № S. M. 692 wyjaśniło. iż obciążanie policji państwowej obowiązkiem sporządzania wykazów właścicieli psów sprzeczne jest z istotnemi obowiązkami policji mającemi na celu bezpieczeństwo i porządek publiczny.

*9. Graniczne urzędy celne.*

Ministerstwo Skarbu zawiadomiło, iż w punktach granicznych zarządziło uruchomienie bezwłocznie urzędów celnych.

Podając powyższe do wiadomości polecam kierownikom policyjnym punktów granicznych współdziałać z funkcjonarjuszami celnymi przy wypełnianiu ich zadań służbowych.

Komendant Główny Policji

**Wł. Henszel w. r.**

# Pochwały

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Toruniu № 10 z dn. 2.VIII 921 r. czytamy:

„Panu komendantowi powiatowemu P. P. Marcinowi Stanisławskiemu i podległym mu funkcjonarjuszom, wyrażam uznanie za energiczne, spokojne i rozważne wystąpienie w czasie ostatnich zaburzeń w Wejherowie, dzięki czemu ład i porządek publiczny zostały utrzymane, a sprawcy zaburzeń wyśledzeni i do sądu odstawieni".

# KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

## KOMUNIKAT RZECZYPOSPOLITEJ CZECHO-SŁOWACKIEJ.

Konsul czecho-słowacki, Dr. Jan Glos, zawiadamia, że z rozkazu Min. Spr. Zagr. w Pradze, urządził w Poznaniu, przy ul. Sapieżyńskiej № 8 Konsulat Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej w zakres działalności którego wchodzą województwa poznańskie i pomorskie oraz terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Urzędowanie swoje rozpoczął Konsulat w dn. 1 lipca b. r. *(Rozkaz Okr. Kmdy P.P. w Toruniu № 10, z dn. 2-8 1921 r.).*

## POSADY DLA ZDEMOBILIZOWANYCH.

Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: Rada ministrów powzięła uchwałę, wzywającą ministerja cywilne, aby przy obsadzaniu posad w pewnych kategorjach czynności, przy równych kwalifikacjach kandydatów, dawały pierwszeństwo byłym podoficerom zawodowym oraz byłym majstrom wojskowym. Przy składaniu podania o posadę należy załączyć poświadczenie służby wojskowej. Podanie i załącznik wolne są od opłat stemplowych. W wypadku odrzucenia prośby, wbrew powyższym postanowieniom, należy wnieść zażalenie do ministra, któremu dany urząd podlega. Poświadczenie służby traci swą ważność w razie wyroku sądowego, z którym łączy się utrata praw do zajmowania urzędów państwowych i publicznych oraz po przekroczeniu 50 roku życia, jeżeli interesowany przedtem z przysługujących mu praw nie skorzystał.

W myśl rozkazu p. ministra spraw wojskowych do otrzymania poświadczenia służby mają prawo wszyscy podoficerowie zawodowi i majstrzy wojskowi po ukończeniu 12-letniej służby czynnej, z wyjątkiem tych, którzy zostali usunięci z wojska na podstawie art. 6 rozp. R. O. P. z dnia 6 sierpnia 1920 r. o podoficerach zawodowych, względnie art. 9 rozp. R.O.P. z dnia 6 sierpnia 1920 r. o majstrach wojskowych.

Podoficerom zawodowym i majstrom wojskowym którzy pragną wcześniej podjąć starania o uzyskanie posady, uprawnieni dowódcy mogą w wyjątkowych wypadkach wystawiać na rok przed upływem ustawowo określonego czasu obowiązkowej służby tymczasowe poświadczenie za ubiegły czas służby w wojsku. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st, m. Warszawy Nr. 178 z dn. 10-8 1921 r.)*

## PRZEWÓZ Z NIEMIEC DO POLSKI OBJEKTÓW WYWIEZIONYCH Z POLSKI.

W myśl art. 238 Traktatu Wersalskiego z dnia 28-VI 1919 r. odbywa się przewóz z Niemiec do Polski objektów wywiezionych z Polski przez b. władze okupacyjne niemieckie a rewindykowanych od niemców przez Komisję Rewindykacyjną przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym, celem zwrotu ich prawym właścicielom.

Komisja Rewindykacyjna przy głównym Urzędzie Likwidacyjnym w związku z czynnościami jej powierzonemi, uzyskała od Ministerstwa Kolei Żelaznych zapewnienie, iż wagony niemieckie, w których przybywają z Niemiec na poszczególne stacje polskie, rzeczy będą niezwłocznie po wyładowaniu zwracane na stację pograniczną bez żadnego ładunku. W tym też sensie Ministerstwo Kolei Żelaznych wydało zarządzenie swoim organom lokalnym.

Pomimo to poszczególni funkcjonarjusze Ministerstwa nie przestrzegają tego zarządzenia i po wyładowaniu wspomnianych wagonów używają ich do innych transportów, co grozi komplikacjami międzynarodowemi.

Wobec powyższego powołując się na par. 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 X 1920 r. (Dz. Ustaw Rz. P. Nr. 118 poz. 780) polecono zwracać uwagę na ścisłe wykonanie wspomnianego zarządzenia a w szczególności okazywać w tym względzie pomoc agentom transportowym komisji którymi są pracownicy poznańskiej firmy ekspedycyjnej „C. Hartwig", konwojujące te wagony.

Zewnętrznie wagony takie są oznaczone specjalnymi nalepkami komisji Rewindykacyjnej koloru białego z ukośną czerwoną pręgą. *(Rozkaz Okr, Kmdy P.P. w Kielcach Nr. 41 z dn. 6-VIII 1921 r.).*

## STRAJKI SEZONOWE.

Poniżej podaje się do wiadomości okólnik Województwa Pomorskiego z 20 lipca b. r. L. dz. III-d. 1555-21:

W ostatnich dniach doszło na placach targowych do zaburzeń z powodu wygórowanych cen za artykuły spożywcze pierwszej potrzeby. W rzeczywistości ceny tych artykułów na wiadomość o wolnym handlu raptownie podskoczyły w górę o 100—300 prc. — Z powodu tego przyszło w kilku powiatach do strejków ogólnych, a nawet wykroczeń, tak. że musiano użyć do stłumienia tego ruchu policji i wojska.

Wobec tego, że ceny zdają się podnosić w górę nieproporcjonalnie do wzrostu drożyzny, i są obliczone tylko na jak największy wyzysk, polecam pp. Starostom wpływać, aby miejscowe władze policyjne na podstawie ogólnego upoważnienia policyjnego (Allg. Landrecht) część II, 17, § 10, w miejscowościach. gdzie odbywają sie targi, ustanowiły komisje majace badać i wypośrodkowywać faktyczne ceny produkcji artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, oraz zysku uczciwego przy każdym poszczególnym artykule. Ceny wypośrodkowane będą wskazówką w pierwszej linji dla policji urzędującej na targach, czy nie dopuszczają się sprzedający artykułu lichwy, pobierając nadmierne zyski. W razie skonstatowania tego rodzaju występków, należy sprzedającego przez policję odstawić natychmiast do inspekcji urządzonej w dnie targowe przez Urząd Walki z Lichwą, gdzie dany funkcjonarjusz Urzędu Walki z Lichwą rozpatrzy w myśl informacji udzielonej mu przez Kierownika Eksp. Urzędu Walki z Lichwą w Toruniu sprawę natychmiast i w wypadku skonstatowania pobierania cen nadmiernych, spisze protokuł krótki a towar obłoży zajęciem.

Towar ten skonfiskowany w ciągu całego przedpołudnia w dniu targowym, należy natychmiast tego samego dnia pod kontrolę urzędnika Urzędu Walki z Lichwą oraz Policji sprzedać na miejscu publicznem wyznaczonem do tego przez dany Magistrat, po cenach odpowiednich kalkulacjom komisji badania cen, pieniądze zaś uzyskane ze sprzedaży, dołączyć do protokułów i zaraz odstąpić właściwemu sądowi do urzędowania.

Komisję taką, o ile tego już nie postanowiły Rady miejskie i nie unormowały jej składu, powoła p. prezydent względnie burmistrz, a składać się ma ona z urzędnika magistratu ad hoc desygnowanego i 6 stałych członków z pośród obywateli, a to 3 producentów (np. rzeźnik. producent rolny i piekarz) oraz 3 konsumentów (2 robotnicy: miejski i wiejski oraz jeden urzędnik z poza magistratu). Komisja ta zbierze się w razie potrzeby na zaproszenie Magistratu lub trzech członków Komisji. Każdy z obywateli wybrany do Komisji przez Magistrat, wyznaczy swego zastępcę. Producenci przedstawią koszta produkcji, robotnicy zaś ceny zarobków i wówczas Komisja większością głosów decyduje o cenie produkcji danego artykułu i uczciwym zarobku.

Cenę tak wypośrodkowaną ogłasza się w dziennikach miejscowych, udziela się natychmiast do wiadomości Policji, Urzędu Walki z Lichwą i Sądu. Zaleca się ceny w każdym dniu targowym ustalić na nowo i o ile możliwe w pierwszych godzinach po rozpoczęciu targu publikować. W miastach i miasteczkach, gdzie niema Urzędu Walki z Lichwą, tam miejscowa władza policyjna wykonanie inspekcji i sprzedaży poleci Policji Państwowej w obecności desygnowanego urzędnika Magistratu.

Ponadto należy zarządzić, by miejscowe władze policyjne na podst. § 5 i 6 ust. z 11-3 9850 oraz § 69 ust. procederowej z 21-VI 1869 R. G. B. 245 wydały rozporządzenie policyjne ograniczające w dni targowe wykupywanie artykułów spożywczych na peryferjach miasta.

Policji Państwowej należy przekazać wykonanie powyższego rozporządzenia policyjnego.

Wreszcie należy zwrócić uwagę, że po powiatach i wsiach kręcą się osobniki, które wykupują już na pniu zboże, płacą wysokie ceny, które powodują drożyznę, a wykup ten ma na celu wywóz ziemiopłodów w odleglejsze okolice ewentualnie za granicę.

Według ustawy procederowej na handel domokrążny lub skup przez podróżujących wymagane jest legalne pozwolenie właściwej władzy w myśl § 55 ust. procedurowej § 149 ust. 1, 2, 3, 4 j 5, zawiera sankcje karne przeciw wykraczającym niestosującym się do wymagań ustawowych.

Wobec tego winna Policja Państwowa w każdym powiecie obce indywidua, trudniące się skupem zboża śledzić i o ile nie mają legalnego poświadczenia kompetentnych władz, że są uprawnieni do wykonywania tego procederu, oddawać władzom sądowym do ukarania. *(Rozkaz Okr. Kmdy P.P. w Toruniu № 10 z dn. 2-VIII 1921 r.).*

## CZERWONKA.

Wobec coraz częściej pojawiających się wypadków czerwonki, min. zdrowia zawiadamia, że Centralne biuro sprzedaży surowic i szczepionek przy państwowym Centralnym zakładzie epidemjologicznym w Warszawie, Langnerowska 2-b, posiada stale na składzie szczepionkę przeciwczerwonkową zapobiegawczą oraz surowicę przeciwczerwonkową leczniczą. Wyżej wzmiankowaną szczepionkę i surowicę można nabywać w państwowym Centralnym zakładzie epidemjologicznym, Langnerowska 2-b, codziennie od godziny 9 do 4 z wyjątkiem świąt, i w aptekach: Wendego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 45, Tow. akc. Fr. Karpiński, Elektoralna Nr. 34, Biertuempfla, Marszałkowska 136. Mutniańskiego, Nowy-Świat 18. Należy żądać i we wszystkich innych aptekach. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 178 z dn. 10-8 1921 r.).*

## SZERZENIE SIĘ WŚCIEKLIZNY.

Celem skuteczniejszego zwalczania wścieklizny coraz bardziej szerzącej się wśród psów, polecono ściśle przestrzegać zarządzenia zawartego w rozporządzeniu Namiestnictwa z dnia 10 marca 1916 r. L:XIII 12200, a ogłoszonych w rozkazie tut. Komendy z dnia 9 lipca 1920, Nr. 7 p. 4.

W szczególności polecono by organy policyjne w czasie pełnienia służby, zwracały pilną uwagę na psy wałęsające się bez kagańca. W tym wypadku należy, po ustaleniu nazwiska i imienia właściciela względnie posiadacza psa, przesłać doniesienie do właściwej władzy, celem dalszego zarządzenia, zwłaszcza spowodowania wdrożenia postępowania karnego przeciw winnym.

O każdym stwierdzonym pokąsaniu ludzi przez wściekłe zwierzęta, należy każdorazowo powiadomić referenta sanitarnego i weterynaryjnego przy Starostwie w Małopolsce. *(Rozkaz Okr. Kmdy P.P. w Tarnopolu Nr. 39 z dn. 6-VIII 1921 r.).*

## UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

1) st. post. Maksymiljana Draczuka, z P.K.P.P. w Grybowie, Nr. 1609;

2) st. post. Jakóba Rosicka, z P.K.P.P. w Nowym Targu, komisarjat dla Orawy, Nr. 2722;

3) post. Jana Kamińskiego, z eksp. śledcz. w Jaśle. Nr. 43 (dokument podróży Nr. 43).

# POLITYKA

## Omal nie „trzaśnięcie drzwiami".

—:o:—

Wielka konferencja Rady Najwyższej zakończyła się wbrew przewidywaniom i horoskopom zgoła niespodziewanie. W atmosferze, w której łatwiej było o zerwanie sojuszu, niż pogodzenie się koaljantów na linję podziału ziemi górnośląskiej, premierzy Anglji i Francji za interwencją Włoch, zgodzili się na oddanie rozstrzygnięcia problemu górnośląskiego arbitrażowi Rady Ligi Narodów.

Była to sytuacja polityczna w Paryżu w ostatnich dniach Wielkiego tygodnia, nieomal nie do uratowania; mało brakowało, a porywczy premjer angielski byłby z całym rozmachem „zatrzasnął drzwi" na wyjezdnem z Paryża, a „entente cordiale" załamałaby się z wielkim hałasem, złowróżącym dla pokoju w Europie.

Nieporozumienie bowiem wobec nieustępliwości Lloyd George'a, zdecydowanego na oddanie całego „trójkąta przemysłowego" Niemcom, przybrało takie formy, żo Rada Najwyższa okazała się bezsilną w rozwiązaniu tak ważnego problemu, czyli, że autorytet tego najwyższego trybunału dla spraw politycznych Europy przygasł niezmiernie, stwierdzając nie poraz zresztą pierwszy, że interesa indywidualne dwóch sprzymierzeńców rozsadzają spójnię działania koaljantów, i łatwiej jest prowadzić wspólnym wysiłkiem wielką wojnę, niżli kierować pokojową kwadrygą, której rumaki pono- szą w przeciwne strony.

* * *

A zatem czego nie zdołały rozwiązać biu- ra komisji międzysojuszniczej w Opolu, czego nie rozstrzygnęli augury Rady Najwyższej, ani ich rzeczoznawcy, to ma rozsądzić trybunał Li- gi Narodów za dni parę.

Tylko, że w miejsce delegata Stanów Zje- dnoczonych, które w Lidze Narodów nie będą reprezentowane, zasiądą delegaci Chin, Brazy- lji i Hiszpanji, a szanowni senatorowie z Ligi Narodów będą, jak w sprawie wileńskiej, szu- kać rozwiązania zadawalającego dwie przeci- wne strony.

Jest oczywiście rzeczą pewną, że zarów- wno Anglja, jak i Francja spodziewają się, iż członkowie Ligi Narodów, wydadzą wyrok zbli- żony bardziej do ich stanowiska.

Spotyka się opinje, że Lloyd George za pomocą Ligi Narodów i jej wyroku, chce z siebie zrzucić te zobowiązania, jakie ma wobec Niemiec. Z innej strony rolegają się głosy, że w ten sposób Briand chce ratować swą pozycję rządową, wobec przyszłego ataku opozycji, gdy rezultat konferencji Ligi Narodów, zada moralną klęskę polityce francuskiej.

Bardziej podejrzliwe umysły polityczne, snują domysły, że cała gra dyplomatyczna Rady Najwyższej, jest tylko pewnym pozorem, za którym, za kulisami, kryje się zgodne dążenie do uzyskania wyroku Ligi Narodów, obejmującej pod swą opiekę cały Górny Śląsk, w formie dawno uprągnionego przez koalicję „regime speciale“ na lat dwadzieścia.

Rzecz oczywista, że ten stan zawieszenia, w jakim znajduje się sprawa Górnego Śląska, oraz dyskusja dalsza na temat losów tej ziemi, rozpoczęta enuncjacją w Izbie Gmin p. Lloyd George'a, a prowadzona przez Brianda, Wirtha, Bononiego i t. d., wysuwa ciągle jeszcze problem decyzji górnośląskiej na czoło zagadnień politycznych Europy. Wobec niego biedną takie kwestje, jak dążenie do narodowego usamodzielnienia się Irlandji, wyrażone w formie nieomal zerwanych układów rządu angielskiego z de Valerą, lub świeży incydent z „rzecząpospolitą“ Pięciu kościołów, czyli pogranicznej ziemi między Jugosławią, a Węgrami, która miała być obecnie na mocy traktatów pokojowych wcielona do Węgier, ale pod wpływem dążeń nacjonalistycznych, ogłosiła się rzecząpospolitą pod opieką „małej Ententy“.

W Europie środkowej wciąż jeszcze sprawa Górnego Śląska jest otwartą raną, z powodu której cierpi zwłaszcza ludność tej ziemi, od dwu lat tęskniąca do ostatecznego ustalenia swego losu.

*Dr. Adam Brzeg.*

## Nowy zwrot w polityce Senatu gdańskiego.

—o—

Generalny komisarz Rzeczpospolitej Polskiej w Gdańsku p. wice-minister Pluciński, udzielił wczoraj w południe w Prezydjum Rady ministrów prasie stołecznej bliższych informacji co do samego przebiegu rokowań, oraz wyjaśnień, dotyczących układu polsko-gdańskiego. P. komisarz zaznaczył, że obecnie stosunek Polski do Gdańska opiera się na 8 artykułach Traktatu Wersalskiego i na 4 artykułach konwencji polsko-gdańskiej. Innych podstaw prawno-państwowych niema. Obecnie układ ten doszedł do skutku. Zaznaczyć należy, że cały materjał Traktatu Wersalskiego i konwencji polsko-gdańskiej podzielony został na 13 części, tak, jak tego wymagają konieczności praktyczne. Niema zagadnienia prawno-państwowego, któreby nie wchodziło w zakres tego układu. Są tam uwzględnione kwestje polityczne, komunikacyjne, gospodarcze, ekonomiczne i przynależności państwowej obywateli. Wynikiem prac 13 komisji jest przeszło 100 artykułów, wyczerpujących temat powyższych zagadnień. Przechodząc do komisji, która miała najwięcej trudności i której prace odkładane były na koniec, t. j. do komisji przynależności państwowej, p. minister oświadczył, że chodziło tam przedewszystkiem o wyjaśnienie uprawnień, jakie mają obywatele polscy Gdańska. 33-ci art. konwencji polsko-gdańskiej gwarantuje prawa mniejszości polskiej w Gdańsku. Wobec obywateli polskich nie będą nadal stosowane jakiekolwiekbądź utrudnienia. W przyszłości obywatel polski w całym szeregu zagadnień będzie równouprawniony z obywatelem gdańskim i nie będzie traktowany, jako obcy poddany.

Uregulowaną została również ostatecznie sprawa naturalizacji obywateli polskich w w. m. Gdańsku. Ustalono tu następującą zasadę: Obywatel polski musi mieszkać 5 lat w w. m. Gdańsku, aby miał prawo starać się o obywatelstwo gdańskie.

Zaś senat gdański tego obywatelstwa nie odmówi po 5 latach zamieszkania petenta, jeżeli nie będzie się mógł wykazać poważnymi powodami, które zagrażają w. m. Gdańskowi. Gdyby decyzja o nienadaniu obywatelstwa w. m. Gdańska nie była dostatecznie umotywowana, rząd polski, jak i w innych sprawach będzie miał prawo odwołania się do arbitrażu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. W zakres umowy wchodzą także wszystkie kwestje ruchu osobowego na granicy polsko-gdańskiej. Zachodzą tu kwestję, a mianowicie: granica celna, gospodarcza. walutowa i osobowa. Co do granicy osobowej, chodziło o to, jakie legitymacje będą wymagane od osób, które przekraczają granicę polsko-gdańską. Ograniczenia przy przekraczaniu granicy polsko-gdańskiej będą zniesione dopiero wtenczas, gdy na zewnętrznych granicach Gdańska, Polska będzie miała tę samą możność kontroli, jak na innych granicach. Sprawę, czy od cudzoziemców, wyjeżdżających do Gdańska będzie wymagana wiza polska odesłana do arbitrażu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Co do języka polskiego w sądownictwie i w urzędach, będą stosowane te same zasady, jakie stosowane są w b. dzielnicy pruskiej względem obywateli polskich narodowości niemieckiej.

Rozstrzygnięcie sprawy prawno-państwowej sytuacji urzędników państwowych w Gdańsku i własności fiskalnej, jako też kwestję paszportową oddano do arbitrażu.

Z kolei p. komisarz scharakteryzował wewnętrzne położenie polityczne w Gdańsku, które wpływało na przebieg rokowań: Swego czasu p. komisarz postawił kwestję zasadniczo, czy Gdańsk chce z nami zawrzeć układ; gdyby nie chciał zawierać układu, to p. Pluciński jako przewodniczący delegacji polskiej zdecydowany był oddać całą sprawę pod arbitraż. Ze swej strony prezydent Sahm wpłynął na partje gdańskie, które zasadniczo sprzeciwiały się porozumieniu do zaniechania opozycji. Pomimo ostrego i nieprzyjaznego tonu, reprezentowanego przez pewne odłamy, układ polsko-gdański doszedł do skutku. Jeżeli układ wejdzie w życie, to może on stać się poważnym czynnikiem trwałego, przyjacielskiego stosunku Polski i Gdańska.

Pan minister nadmienił następnie, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku gen. Hacking w sprawach, oddanych mu pod arbitraż, chciałby porozumieć się z rządem polskim w przyszłym tygodniu, aby przed zebraniem się Ligi Narodów w Genewie, we wrześniu r. b. omówić sprawy, które będą przedmiotem obrad. Po ukończeniu redakcji układu polsko-gdańskiego, delegacja senatu gdańskiego z prezydentem Sahmem na czele przybędzie do Warszawy dla uroczystego podpisania układu.

W końcu p. wice-minister podkreślił konieczność podtrzymywania atmosfery życzliwości, na której oba rządy pragną oprzeć przyszłe stosunki.

Obecny na posiedzeniu senator Jewelowski podniósł wielkie znaczenie układu polsko-gdańskiego dla życia gospodarczego w. m. Gdańska. Wielkie trudności, wynikające z układu sił politycznych w sejmie gdańskim udało się pokonać, i obecnie sfery polityczne gdańskie są zdecydowane lojalnie przestrzegać układu. Senator Jewelowski zakończył gorącym apelem do prasy polskiej, aby popierała usiłowania doprowadzenia do zgodnego współżycia Gdańska z Polską, zaznaczając, że ze swej strony uczyni wszystko, aby niemiecka prasa gdańska zajęła stanowisko, jakie odpowiada żywotnym interesom zarówno Wolnego Miasta jak i Państwa Polskiego.

## Sprawy Gospodarcze

### Brak pieniędzy.

Powszechnie się mówi i pisze, że waluta polska cierpi wskutek nadmiaru pieniędzy papierowych, nie mających pokrycia kruszcowego. Od pewnego czasu jednak dają się znów słyszeć głosy, że w obrocie jest zamało pieniędzy, że wskutek tego, utrudniony jest kredyt, że niema pieniędzy na nowe inwestycje i t. d.

Która z tych dwóch sprzecznych opinji jest słuszna?

Po części obie. Istotnie, mamy za dużo emisji pieniędzy papierowych. Wskutek tego niski jest kurs waluty polskiej, coraz mniejsza jest siła nabywcza marki polskiej, czyli, innemi słowy, coraz większa jest drożyzna. Gdyby jednak te coraz to nowe emisje marek papierowych wynikały z potrzeb obrotu gospodarczego, gdyby były one wypuszczane na podkład, jeżeli już nie złota, to przynajmniej krótkoterminowych, dobrych weksli kupieckich, wtedy znaczna część tych marek wróciłaby, po pewnym czasie, do tego źródła, z którego one wyszły. Wiemy jednak, że niestety, tak nie jest, wiemy, że drukuje się marki głównie na wypełnianie pozycji skarbowych, na pokrycie niedoborów budżetowych, wyrównanie niekorzystnego dla nas bilansu państwowego i t. d. W tem znaczeniu, w tym sensie, mamy niewątpliwie marek polskich za dużo, i ten nadmiar jest dla naszego życia gospodarczego bezwzględnie szkodliwy.

Ale w jaki sposób możemy jednocześnie odczuwać brak pieniędzy? Odpowiedź jest prosta: wskutek powolności naszego obrotu pieniężnego. Kraj, w którym obrót pieniężny jest szybki, który, obok tego, posiada rozwinięty aparat wyrównawczy, kompensacyjny, — kraj taki może poprzestać na małej ilości pieniędzy. Klasycznym przykładem takiego kraju była przed wojną Anglja. Będąc jednym z najbogatszych krajów na świecie, miała w obrocie znacznie mniej pieniędzy niż kraje od niej biedniejsze. Tłómaczyło się to, z jednej strony, niezmierną szybkością obrotu, jaki był możliwy w kraju tak bardzo uprzemysłowionym, jak Anglja — jakoteż bardzo rozpowszechnionym systemem płacenia czekami zamiast gotowizną, oraz późniejszym wyrównywaniem należności za pomocą rozrachunków książkowych.

W krajach rolniczych obrót pieniężny jest o wiele powolniejszy. Wydajność ziemi, z natury rzeczy, nie może być taka szybka, jak wydajność przemysłu, lub handlu. Na to, aby otrzymać z powrotem kapitał, włożony w ziemię, musi rolnik czekać kilka miesięcy. Ziemia więzi pieniądze na czas dłuższy, niż przemysł i handel.

Polska jest krajem rolniczym, a więc stosuje się do niej to, co było wyżej powiedziane. Przytem włościanin polski za najlepszą i najpewniejszą lokatę swoich pieniędzy uważa własną skrzynię. Podług kompetentnych obliczeń, spoczywać może w tych skrzyniach około 20 miljardów marek polskich, a może więcej.

Oto jest główna przyczyna dająca się u nas odczuwać braku gotowizny obrotowej. Uruchomienie tych schowanych pieniędzy odrazu ożywiłoby obrót, ułatwiając kredyt i rozwój nowych warsztatów pracy przemysłowej.

## Z TYGODNIA.

### SPRAWY ZAGRANICZNE.

*Rada Najwyższa* nie mogąc zdobyć się na jednomyślną decyzję w sprawie podziału Górnego Śląska postanowiła sprawę tę przekazać Radzie Ligi Narodów i dopiero na podstawie jej opinji wydać swój wyrok. Postanowienie to, odwlekające ostatecznie rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej na czas nieograniczony, wywołało zarówno w Polsce, jak i wśród ludności Górnego Śląska zrozumiałe rozgoryczenie, rząd polski zaś przesłał przedstawicielom mocarstw notę zwracającą uwagę „na wielkie szkody i poważne następstwa“, jakiemi grozi dalsze przewlekanie tej sprawy.

*Zjazd sejmików powiatowych Wileńszczyzny* energicznie zaprotestował przeciwko żądaniom Ligi Narodów, domagającej się rozbrojenia wojsk jen. Żeligowskiego, uchwalając jednocześnie rezolucję, stwierdzającą niezłomne dążenie ludności do jaknajściślejszego i jaknajtrwalszego zjednoczenia ziemi Wileńskiej z całością Rzeczypospolitej.

*Umowa polsko-gdańska* ma byc podpisana w dniach najbliższych. Opiera się ona na zasadzie zupełnego równouprawnienia obywateli polskich w Gdańsku z obywatelami wolnego miasta, oraz na uznaniu jedności gospodarczej Polski i Gdańska.

*W Dynaburgu* dawnej stolicy Infiant Polskich, przyłączonej obecnie do Łotwy odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Pomimo nacisku ze strony władz łotewskich wybrano 21 Polaków, 20 Żydów, 13 Rosjan i tylko 6 Łotyszów.

### SPRAWY WEWNĘTRZNE.

*Sprawa niedostatecznej ochrony* granicy wschodniej omawiana była w ostatnich czasach zarówno w sferach rządowych, jak i w prasie. Rada Ministrów uchwaliła wzmocnienie kordonu granicznego przez policję państwową oraz przez dalsze bataljony celne, których zorganizowanie polecono Min. Spr. Wojsk.

*Oddział defensywy* M. S. Wojsk. przekazany został Min. Spr. Wewn. i poddany Komendantowi Głównemu policji państwowej.

*W powiecie Wieluńskim* odkryto pokłady rudy żelaznej we wsiach Korale, Brzeziny i Jelonki.

## Z teki kryminalisty

### Zamordowanie pani Nodin.

O godzinie 3-ciej nad ranem, do komisarjatu Clichy, w Paryżu, wpadł zadyszany blady, nawpółprzytomny mężczyzna. Zwichrzone włosy na głowie, koszula nocna na piersiach nie zapięta i palto ledwie narzucone na bieliznę, wszystko to świadczyło, że przychodzi z wieścią niezwyczajną.

— Cóż się stało?—zapytał dyżurny urzędnik policyjny.

— Straszne nieszczęście!— rzekł drżącym, chrapliwym głosem — moja żona..,

— Cóż pańska żona?

— Została zamordowana!

— Zamordowana? Kiedy mianowicie?

— Może przed godziną.

— Któż ją zabił?

— Gdybym wiedział! Morderca zadusił ją sznurem skręconym w pętlę. Po spełnieniu mordu uniósł zwłoki... Biedna Marja i jam nieszczęśliwy...

Biady mężczyzna zaniósł się przeciągłem szlochaniem. Dyżurny zbudził drzemiącego na sofie wywiadowcę. Ów przeciągnął się, przetarł oczy i tonem człowieka przyzwyczajonego do wypadków tego rodzaju, tonem nie zdradzającym wzruszenia, zadawał świeżemu wdowcowi szereg zapytań przedwstępnych.

— Pańskie nazwisko?

— Armand Nodin, fabrykant wód mineralnych.

— Miejsce wypadku?

— Ulica Dumesnil 42.

— Jest to bardzo blizko ztąd.

Idziemy.

W odległości może sześciuset kroków od komisarjatu, zawrócili w dość wąską uliczkę. Front domu był dwupiętrowy, lecz nie było tam oficyn. Zamiast nich, otoczony szczupłym ogródkiem kwiatowym, stał niewielki domek parterowy, dość niechlujnie utrzymany. Właścicielem domu był Nodin. On to zajmował domek maleńki na własny użytek.

Był początek września. Godzina 4-ta biła na pobliskim kościele. Gwiazdy ledwie znikały na pogodnem niebie. Agent prowadzony przez gospodarza, znalazł się w ciasnej sionce, skąd przeszedł do nieco obszerniejszego pokoju w którym stało jedyne, dość wązkie łóżko.

Policjant obrzucił okiem pościel, rozrzuconą na łóżku, zaświecił latarkę elektryczną, pilnie lecz bez zapału obserwował podłogę i podniósł z krzesła cienki lecz dobrze skręcony stryczek.

— Skąd pan masz pewność, że żona pańska została wogóle zamordowaną?

Nodin utkwił w pytającym swoje bezbarwne oczy.

— Jak to, skąd mam pewność?

— A ten stryczek?

W ogródku robiło się szaro. Dzielnica była nawpół wiejska. Jaskrawa zorza wschodzącego słońca z każdą chwilą bardziej rozpraszała ciemności. Agent wyczekiwał chwili, by módz przystąpić do badania śladów przed domem. Czas pozostały wykorzystał dla powzięcia jeszcze niektórych wiadomości.

— Mój panie Nodin, ile pan sobie liczy lat?

— Czterdzieści siedem.

— Pańska małżonka w jakim była wieku?

— Przed miesiącem skończyła lat dwadzieścia trzy.

— Czy mógł byś mi pan pokazać fotografję?

Nodin sięgnął po album. Agent spojrzał na portret i dość niedyskretnie gwizdnął.

— Zbrodniarz miał gust — rzekł przez zęby.—Od dawna państwo żyliście z sobą?

— Cztery lata.

— Dziatwa pewno jest?

— Jeszcze nie...—odrzekł wdowiec trochę skrępowany natarczywością zapytań.

— Tak, tak, — prawił policjant tonem poufnym, w którym dźwięczało współczucie.— Ktoż jest jeszcze w domu, może jaka służąca?

— Jest Yvetta, jedyna nasza służąca, dziewczyna skromna, cnotliwa, bardzo była oddana swojej pani.

— Chciałbym się rozmówić z tą skromną i cnotliwą subretką—odezwał się wywiadowca— możeby ją pan zbudził.

Po upływie kwandransa, na drożynie ogródka ukazała się wysoka i dzielnie zbudowana normandka.

— Proszę mi powiedzieć ale szczerze i otwarcie, jak się to stać mogło, że ani pan Nodin, śpiący w sąsiednim pokoju, ani panna nie słyszeliście szmerów i hałasów jakie musiały chyba towarzyszyć szczegółom tego niepospolitego morderstwa?

— Cóż mogę powiedzieć nad to — rzekła z zakłopotaniem, — że gdy mnie mój pan obudził swoim krzykiem, już było po wszystkiem.

— Panna wpadasz do sypialni pani, spostrzegasz narzędzie zbrodni, zwłoki dla zatarcia śladów wyniesione...

— Tak panie agencie, to było to poprostu okropne!

— Tak dalece okropne, że po nasyceniu wzroku straszliwym widokiem bolesnej niespodzianki, panna oddaliłaś się do swego pokoiku w suterynie i znowu słodko zasnęłaś.

— Pan pozwalasz sobie żartować z nieszczęścia które...

— Przepraszam. Chciałbym zobaczyć pokoik panienki.

Nie zwracając uwagi na jej wyraźne zmieszanie, po kilku schodach z pasażu kuchennego zeszedł do maleńkiego lecz schludnej, nawet dość zalotnie urządzonej izdebki.

Pierwszą rzeczą, którą ujrzał na spodku użytym, zamiast popielniczki, były dwa porzucone niedopałki papierosów.

— Domyślałem się tego—mruknął bardziej do siebie niż do słuchaczów — ten pali grube i mocne, marokańskie bastosy.

W porządku. Idziemy do ogródka.

Znalazłszy się tam. stanął pod oknem sypialni nieboszczki, i z wytężoną uwagą, już bez latarki, wpatrywał się w ślady wyraźnie odbite na pulchnej ziemi, na klombie, który przymykał do ściany.

— Tak, tak,—mówił tonem profesora czytającego lekcję z katedry. — Gdyby nie to, że jestem jak mnie nazywają moi klienci przeklętym wyżłem policyjnym, mógłbym dostać bzika od nadmiaru śladów. Bo wyobraźcie sobie moi państwo. Bogactwo jest takie, że ha!

— Bogactwo powiadasz pan? rzucił zapytanie zbogacony fabrykant wód mineralnych z dobrą wiarą idjoty. — Więc jednak są ślady?

Agent zamiast pospieszyć z odpowiedzią, cisnął zapytaniem szybkiem błyskawicznie, w stronę pokojówki.

— Przyjaciel panienki miał trzewiki podkute nowemi gwoździami?

— Może być... —natychmiast się opamiętała i poprawiła.—Bo też pan zadaje zapytania bez sensu i zastanowienia. Jestem porządną dziewczyną i niemam zadnych przyjaciół. To sobie wyraźnie zastrzegam, mój panie!

— Nie chciałem pani obrazić — odrzekł z komiczną ustępliwością.

Otóż taj nocy byli tu najniezawodniej dwaj mężczyźni. Jeden z nich... zaraz, zaraz, niechże się lepiej zorjentuję... Czy brama pańskiego domu panie Nodin przez całą noc stoi otworem?

— Przeważnie. Mieszkają tu handlujący zieleniną. Przed północą chodzą do ogrodników po towar, po północy powracają z pełnemi taczkami...

— W porządeczku. Otóż, otóż jeżeli pana istotnie obchodzą detale mego śledztwa, jeden z mężczyzn wyszedł przez bramę, znalazłszy się w ogródku, zdjął buty...

— Czy podobna?

— Tak jest. Zdjął buty, postawił je pod krzakiem róży.. są ślady... i w skarpetkach, dla nieczynienia hałasu, podszedł pod otwarte okno, wziął p. Nodin na ręce... Tak jest, bo śladów stóp kobiecych nie widzę... no i z ciężarem wyszedł na ulicę.

— Ależ musiał ją przedtem zamordować? rzekł zbolałym głosem pan Nodin.

— Tak należałoby się spodziewać, chociaż cóż pan chcesz, bywa różnie. Uciekając z ciężarem, złoczyńca zabrał buty i wdział je dopiero na ulicy. W chwilę po tym fakcie, inny mężczyzna, odziany w podkute buty, jednym skokiem przesadził przestrzeń dzielącą pokoik panny Yvetty od okna, zeskoczył na ścieżkę... niechciał być wmieszany w obcą sobie sprawę.

— Panie, chciej sobie to zapamiętać, że jestem porządną dziewczyną i...

— Wszystko jest w zupełnym porządku. Ofiara zbrodni pani Nodin, już byłaby tu powróciła, byłaby najniezawodniej powróciła, gdyby nie nasze wczesne przebudzenie się i to zbiegowisko przed domem.

Niepotrzebnie alarmował pan policję, panie Nodin. Nieboszczka dziś jeszcze powróci do pana, o to możesz być spokojny. Jednem słowem bądź pan pełen dobrych myśli. Gdy się ma żonę młodszą od siebie o ćwierć wieku, mąż powinien być na te rzeczy przygotowanym.

— Na jakie rzeczy szanowny panie? — zarzucił fabrykant już mężniejszym tonem. — Bo jeżeli została porwana przemocą... W każdym razie nie przypuszczam ani na chwilę ażeby ta wzorowa kobieta miała zapomnieć godności żony...

— Nic pan nie przypuszczaj, proszę, dla pańskiego zdrowia i spokoju. Co zaś do panny Yvetty, zaświadczam że jest cnotliwą dziewczyną. Lecz człowiek w podkutych butach trudni się przepędzaniem bydła do rzeźni i przez roztargnienie porzucił swój posterunek do przynaglania wołów. Pszerwałeś mi pan drzemkę ale nie mam urazy. Ubawiłem się rzetelnie. Dobranoc państwu i polecam się.

Agent przyjaźnie skinął głową i znikł. W bramie ujrzał panią Nodin, która czatowała na możność powrotu do mężowskiego domu.

tłum. *S. Grusza.*

# DZIAŁALNOŚĆ POLICJI

## WIELKOPOLSKA.

W czasie od 15 do 18 lipca policja aresztowała:

**W Poznaniu.** Pijanych dla własnego bezpieczeństwa 5 osób, za włóczęgostwo 19 osób, za zakłócenie spokoju 4 osoby, za złodziejstwo 22 osoby, za obrazę policji 1 osobę, za nierząd 11 osób, za udział w rozruchach 47 osób, za dezercję 1 osobę, za napad 1 osobę, za koniokradztwo 1 osobę, za bandytyzm 8 osób, za żebractwo 1 osobę, za nieprawne noszenie broni 1 osobę, za ucieczkę z obozu jeńców 1 osobę.

**W Bydgoszczy.** Pijanych dla własnego bezpieczenstwa 9 osób, za włóczęgostwo 1 osobę, za złodziejstwo 19 osób, za nierząd 2 osoby, za bandytyzm 2 osoby, za żebrabctwo 2 osoby, za nielegalne przekroczenie granicy 1 osobę, za paskarstwo 4 osoby, za bolszewizm 1 osobę.

**W Inowrocławiu.** Za kradzież 8 osób, za napad 1 osobę, za agitację bolszewicka 27 osób.

* * *

**W Warszawie,** w czasie od 8 do 13 sierpnia policja wykryła: 1 tajną gorzelnię, 17 kradzieży, udaremniła 5 kradzieży, aresztowała za napady rabunkowe 6 osób, za złodziejstwo 68 osób, za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy 1 osobę, za pobicie policjanta 1 osobę, za nożowiectwo 2 osoby, za przywłaszczenie 3 osoby, za dezercję 4 osoby, poszukiwanych przez władze 7 osób, za paserstwo 2 osoby, za oszustwo 3 osoby.

* * *

**W całem Państwie,** w okresie od 11 do 16 sierpnia policja wykryła 6 kradzieży, i aresztowała za różne przestępstwa 150 osób.

# NA PLACÓWCE.

## Takich jaknajwięcej!

„Posyłam gazetę dla orjentacji i proszę o feljeton na jutro, godz. 12 rano".

Taki list od redaktora „Gazety Policji Państwowej", wbił mi w głowę nie lada klina.

Dostał się do rąk moich około godz. 11-ej wieczorem. Kiedyż u licha feljeton ten napiszę? Jeszcze to mniejsza. Do południa czasu dużo, tyle tylko, że miejsce snu zastąpi feljeton. Nic to—po śmierci człek się przecie wyśpi... Ale sęk gorszy—o czem pisać? W każdym razie coś w związku z policją... Hm... Nic nie wiem.

„Krzycz, wreszcz, jak czajka—
Nie przyjdzie bajka!"

Trzeba się było wziąć do swojej pracy. Wreszcie skończona. A ja wciąż nic nie wiem, o czem do „Gazety" pisać!

Wracam do domu i nagle błyska mi w głowie myśl szczęśliwa. Po drodze jest stały posterunek policyjny. Zawsze tam w nocy widzę policjanta. Pogadam z nim, zawsze czegoś się dowiem. Bądź co bądź, wywiad dość oryginalny—w nocy, nad ranem, na ulicy. Bez namysłu—do rzeczy.

— Dobry wieczór panu! Papierosika pan zapali?—zaczynam wedle starych metod.

— Dobry wieczór panu. Dziękuję bardzo.

Nie było to „dziękuję-proszę", lecz „dziękuję-nie chcę".

— Nie pali pan?

— Owszem, palę, ale nie na służbie.

— Przecież noc teraz, nikt nie widzi!

— Ja sam widzę... No i pan widzi... Obowiązek widzi...

Źle, myślę sobie, trafiłem. Służbista jakiś. Ale powiedziawszy z lekka, kto jestem i co mam na celu, zaczynam wypytywać o to i o owo.

Słuchał uważnie, przyglądając mi się bacznie. Ale na wyraźne nawet pytania, nie odpowiadał nic. Wreszcie bardzo grzecznie, ale bardzo stanowczo przerwał mój monolog.

— Przepraszam pana bardzo... Czy pan ma przy sobie dowody osobiste?

Zdumiałem się.

— Co to ma znaczyć?

— To, proszę pana, że muszę wiedzieć, kto pan jest. Takie wypytywania...

— Jeżeli pan nie chce odpowiadać, to uważaj ny rozmowę naszą za niebyłą i basta. Do widzenia.

— Jeszcze nie. Jeżeli pan nie chce, czy też nie może się wylegitymować, to, niestety, będę zmuszony prosić uprzejmie pana o łaskawe pofatygowanie się do komisarjatu.

— Uważa mnie pan za tak podejrzanego?

— Nie mogę inaczej postąpić.

Przez chwilę miałem zamiar pójść do komisarjatu. Tam się da zrobić może ciekawy wywiad. Ale policjant tak mi zaimponował, że wolałem dłużej jeszcze potraktować z tym wzorem policjanta.

— Jeżeli tak, to może się jakoś i na miejscu porozumiemy. Oto właśnie mam przy sobie list pana podinspektora, redaktora „Gazety Policji Państwowej" na blankiecie urzędowym. Jest to właśnie zamówienie artykułu, do którego materjału chciałem od pana zasięgnąć. Oto numery „Gazety", o których mowa w liście.

Obejrzał, przeczytał, zwrócił.

— Teraz jestem w porządku?—zapytałem z pewnym tryumfem.

— Nie zupełnie jeszcze. Nie wiem, czy ten list do pana jest pisany. Przecież takie papiery można znaleźć... Prosiłbym pana o jakiś dowód osobisty.

Sięgnąłem do kieszeni.

— Proszę, oto legitymacja Towarzystwa literatów i dziennikarzy, opiewająca, że jestem członkiem Towarzystwa i członkiem redakcji. Z fotografją, więc może pan porównać.

Znów obejrzał dokładnie, spojrzał na mnie i zwrócił legitymację z ukłonem.

— W zupełnym porządku. Dziękuję panu i przepraszam. Mam nadzieję, że nie weźmie mi pan za złe mojej skrupulatności.

— Przeciwnie, jestem z całkowitem uznaniem dla niej i dla pańskiego postąpienia. Ale może teraz pan zechce odpowiedzieć na pytania moje.

— Proszę pana bardzo, ale z warunkiem że odpowiedź na nie nie będzie w kolizji z obowiązkiem moim.

Wywiad trwał dość długo. Może kiedyindziej zdam z niego czytelnikom „Gazety" sprawę, jeżeli mi jeszcze redaktor gościnnie miejsca użyczy. Dziś powiem tyle tylko, że z wielkiem zadowoleniem dowiedziałem się, że stosunek wzajemny publiczności i organów policji znacznie się polepszył, że policja zyskuje sobie coraz większe zaufanie, że natomiast zmniejsza się ilość pretensji do policji i wyrzutów, że „nawet za moskali tak nie było".

Nic dziwnego, jeżeli jest już więcej policjantów tak rozumiejących obowiązek i tak do pełnienia go przygotowanych, jak mój rozmówca.

*M. Roman.*

---

# Głosy Publiczności.

—o—

Obserwując od pewnego czasu przyczynę tak częstych wypadków przejechania ludzi przez samochody, przeważnie ciężarowe, zauważyłem, iż główną przyczyną jest nieuwaga szoferów. Prawie na każdym samochodzie ciężarowym obok szofera siedzi jeszcze jedna lub parę osób, które podczas jazdy prowadzą ożywioną rozmowę z szoferem, palą papierosy, często w żartach potrącają jeden drugiego, czynią dowcipne aluzje do przechodniów, co razem wzięte pochłania uwagę kierowcy, wywołując tak częste wypadki.

Z tego wynika, że podobnie jak w tramwajach, powinno być wzbronione szoferom wszelka rozmowa podczas jazdy, ewent. nie powinno być dopuszczalne wszelkie wesołe towarzystwa obok szofera. Zdaje się, że wtenczas zmniejszyłaby się cyfra nieszczęśliwych wypadków spowodowanych odwracaniem uwagi kierowcy, przez rozmowy i t. p. zachowanie się na samochodach.

W nrze dzisiejszym zamieszczamy rozkaz p. ministra spr. wewn., w którym jest zwrócona uwaga na lekkomyślne zachowanie się dziatwy względem samochodów. Rozkaz zmierza do zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom z samochodami.

---

# KORESPONDENCJE.

—:o:—

## Uroczysty obchód drugiej rocznicy ustawy o Policji Panstwowej w Lublinie.

Wśród wyższych funkcjonarjuszów Policji IV-go Okręgu powstała myśl uczczenia uroczystym obchodem drugiej rocznicy Ustawy o Policji Państwowej, zatwierdzonej przez Sejm 24-go lipca 1919 r.

Wyłoniony w tym celu Komitet Organizacyjny, w ciągu 5-ciu dni opracował szczegółowy program uroczystości, a poszczególne Komendy powiatowe pospieszyły z pomocą w zrealizowaniu programu. Zaproszenia zostały rozesłane do wszystkich władz i urzędów, z którymi Policja Państwowa IV-go Okręgu jest w stałym stosunku, oraz do władz wojskowych, komunalnych i przedstawicieli społeczeństwa w Lublinie.

Na uroczystość przybyli z Warszawy: Główny Komendant Henszel wraz z inspektorem wyszkolenia z Komendy Głównej Wróblewskim, oraz podinspektorowie: Koral i Suski. Przybyciu Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w ostatniej chwili przeszkodziły ważne sprawy państwowe. Obchód rozpoczął się w niedzielę dn. 24 lipca b. r. o godz. 9 i pół rano przeglądem wyszeregowanych na placu przed Komendą Okręgu wyższych i niższych funkcjonarjuszów pieszej i konnej policji. Przeglądu dokonał Komendant Główny w asyście Komendanta Okręgu, inspektora wyszkolenia Wróblewskiego, podinspektorów Suskiego, Korala i Chludzińskiego oraz nadkomisarza inspek. Roszkowskiego i komisarza inspek. Reszczyńskiego. Po przeglądzie oficerowie policji zapoznali się z przedstawicielami miejscowego „Sokoła", który wraz z swym prezesem F. Moskalewskim przybyli na obchód. O godz. 10 rozpoczęło się nabożeństwo w kościele garnizonowym. W prezbiterjum zasiedli: pp. Wojewoda Lubelski St. Moskalewski, Główny Komendant Henszel, pułkownik Bokszanin i Kawecki, podp. Wieroński, Komendant IV-go Okręgu Tomanowski, prezes Rady Miejskiej Turczynowicz, prezydent miasta Lublina Szczepański, przedstawiciele sądownictwa, prokuratorzy; Baranowski i Bęcki, prezes „Sokoła" F. Moskalewski, przedstawiciele różnych Towarzystw i Korporacji oraz Naczelnik Straży Ogniowej. W nawie stanęli komendanci powiatowi policji z podinspektorem Chludzińskim na czele i licznie przybyli oficerowie miejscowego garnizonu. Podczas Mszy świętej na chórze przygrywała świetnie wyszkolona orkiestra policyjna z Siedlec. Po Mszy św. ze stopni kościelnych przemówił przepięknie do zebranych funkcjonarjuszów policji, przedstawicieli władz i tłumów publiczności, ksiądz kanonik Władziński, który, jako motto użył słów św. Jana: „Ja Was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi".

Przed pomnikiem Unii Lubelskiej na Krak. Przedmieściu odbyła się defilada oddziałów pieszych i konnych pod komendą Komendanta policji pow. łukowskiego kom. M. Morvca. Konny oddział prowadził kom. Jankowski. Defiladę przyjmował Komendant Główny w otoczeniu p. wojewody lubelskiego, oficerów Gen. Okr. lubelskiego i oficerów policji. Podczas defilady grały dwie orkiestry: siedlecka i lubartowska. Defilada wywarła duże wrażenie, bowiem licznie zebrani oficerowie wojskowi dziękowali Komendantowi Głównemu i Komendantowi Okręgu, za wyszkolenie, jakiego nawet nie przypuszczali, jednocześnie życząc sobie, aby oddziały wojskowe również dobrze były wyćwiczone.

O godz. 1-ej na placu przed okręgową szkołą policyjną na Czechówce, w obecności p. wojewody i całego korpusu oficerskiego Komendy IV-go Okręgu przemówił Gł. Komendant do wszystkich funkcjonarjuszów policji w imieniu Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

O godz. 5 pp. w Elizówce (cztery wiorsty za Lublinem) w siedzibie Rezerwy Konnej IV-go Okręgu, na placu w tym celu specjalnie wyrównanym i przygotowanym, ustawiono dla gości trybunę, pięknie udekorowaną flagami narodowemi i francuskiemi. Miejscowość sama b. urocza, górzysta, pokryta lasem, dodawała dużo uroku. Zebrały się tłumy publiczności, bez mała pół Lublina. Obok trybuny tor, przypominający w miniaturze „pole" wyścigowe w Warszawie.

Na popisy przybyli: JEks. biskup lubelski ks. Fulman, ks. kan. Kwiek, przedstawiciele wojskowości, sądownictwa, władz samorządowych, Komendant Główny, wszyscy wyżsi funkcjonarjusze policji (wielu z rodzinami) itd.

Za stołem sędziowskim zasiedli: Komendant m. Lublina komisarz M. Tomczyński, komisarz Pytlasiński (gość z Warszawy), komisarz Idczakowski, p. J. Chuchrowski, komisarz Kotlarewicz i komisarz inspekc. Reszczyński.

Popisy rozpoczęły się od biegu piechurów na przestrzeni jednego kilometra, w którym to biegu palmę pierwszeństwa na 9 startujących zdobył przodownik Marczyński. Drugim był bieg koni kłusem dwa kilometry z przeszkodami. Zwyciężył posterunkow Łubiak na koniu „Rozbój". Następnie odbyły się popisy chuгu policji pow. puławskiego pod batutą st. przodownika Różnieckiego. Za wykonanie pieśni pod tytułem „Poliker", chór obdarzono rzęsistemi oklaskami. W wyścigu oficerów policyjnych zwyciężył komisarz Jankowski na koniu „Kokiet". Z kolei obecni podziwiali tresurę psa policyjnego „Ross", prowadzonego przez przodownika służby śledczej Wydrę. Następnie odbył się imponujący popis oddziału konnego pod komendą komisarza Jankowskiego; bardzo efektownie wypadły ćwiczenia lancami, kłócie lancami w biegu z przeszkodami, oraz cięcia i obrona szablami. W końcu wykonano atak i szarżę galopem, imitujące natarcie i walkę z nieprzyjacielem. Po przerwie 15 min. rozpoczęła się druga część programu popisem gimnastycznym na trapezie i kółkach, wykazująca duże wyrobienie gimnastyczne posterunkowego Sudniaka. W wyścigu koni (finisz) na przestrzeni dwóch kilometrów z przeszkodami zwyciężył posterunkowy Matusz na koniu „Bystry". Dalszy punkt programu — to popis w całym tego słowa znaczeniu — klasycznej jazdy komisarza Jankowskiego i przodownika Talarka. Fragmenty z codziennej służby policyjnej demonstrowane były przez st. przodownika Różnieckiego, który jako komendant posterunku wraz z swymi podkomendnymi pokazywał codzienne zajęcia policjanta na posterunku, a więc lekcję gimnastyki, chwyty policyjne według systemu japońskiego, raportowanie, przyjęcie meldunku, patrolowanie okolicy, ratownictwo, opatrywanie poranionego przez samochód, poszukiwanie bandyty, ujęcie takowego i udowodnienie mu przestępstwa, przyznanie się jego, sporządzenie protokułu i wręczenie takowego momentalnie obecnemu na trybunie prokuratorowi — wszystko to wywołało duże zainteresowanie i wybuchy śmiechu, gdyż pokazy i objaśnienia st. przodownika Różnieckiego były nacechowane dobrym i pogodnym humorem. Na zakończenie funkcjonarjusze pow. puławskiego: przodownik Zieliński i posterunkowy Przepiórko popisywali się mistrzowską jazdą na koniach, przyczem wykonali cały szereg trudnych popisów, za które rzęsiście zostali obdarzeni oklaskami. Podczas całego programu przygrywały orkiestry siedlecka i lubartowska. Wszędzie panował wzorowy ład i porządek, będący zarazem dowodem sprawności policyjnej. I jakkolwiek „na wszelki wypadek" była zarezerwowana karetka pogotowia, kierownicy popisów jednak mogli z czystem sumieniem zaraportować, „że wszystko odbyło się według programu".

Urządzając popisy dla zabawy i wykazania jednocześnie nabytego wyszkolenia, jak przystało na prawych policjantów, Komitet organizacyjny umiał połączyć piękne z pożytecznem, przeznaczając dochód przeszło 30.000 mk. na kasę zapomogową wdów i sierot po poległych policjantach.

O godz. 10 wiecz. w lokalu Towarzystwa Muzycznego zebrali się na wspólną wieczerzę wyżsi funkcjonarjusze policji wraz z sympatycznymi gośćmi, którzy nie tylko rozumieją, ale i odczuwają ciężką i odpowiedzialną pracę policji dla dobra społeczeństwa. Podczas miłej pogawędki wygłoszono szereg przemówień i toastów na cześć Ojczyzny, Naczelnika Państwa, Ministra Spraw Wewnętrznych, Komendanta Głównego, Komendanta Okręgu. W końcu wzniesiono okrzyk na pomyślność i „długie lata" Ustawy o Policji Państwowej

# KRONIKA

## „ZAMKNIĘCIE WILNA".

W ubiegły piątek policja otoczyła całe miasto Wilno, nie wypuszczając nikogo. Przyczyną była miljonowa kradzież dokonana w miejscowym urzędzie aprowizacyjnym.

## SKOROWIDZ DEKRETÓW.

Nakładem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych została wydana 3-cia część „Skorowidza dekretów, Ustaw rozporządzeń i okólników" opracowana przez radcę ministerjalnego Romana Hausnera zawierająca wszystkie normy prawne za czas od 15 października 1920 r. do 30 czerwca 1921 r.

Skorowidz powyższy w cenie 150 mk. za egzemplarz, znajduje się na składzie w księgarni F. Hősicka, Senatorska № 22.

## TRYUMF PSA POLICYJNEGO.

W połowie lipca r. b. o czem już była wzmianka, pod pociąg pancerny w Skolem był podłożony ekrazyt, który w razie wybuchu mógł był spowodować nieobliczone następstwa.

Wysłany został na miejsce z rozkazu W. K. P. P. we Lwowie, wywiadowca Bandrowski z psem policyjnym „Moja".

Wyniki pracy psa były ze wszechmiar pomyślne. „Moja" doprowadziła wywiadowcę do budki dróżnika, który jako silnie podejrzany został aresztowany. Dalsze śledztwo prowadzi P. K. P. P. w Skolem.

## KRADZIEŻ ZŁOTYCH POLSKICH.

W sprawie kradzieży złotych polskich. Banknoty były drukowane w Londynie. Dla wysłania do Polski upakowano je w 544 skrzynie, zrobione z mocnego drzewa. Wewnątrz każdej mieściła się druga skrzynia z blachy żelaznej, do której kładziono banknoty, następnie je lutowano, drewnianą zaś skrzynię zabijano gwoździami i obijano taśmą żelazną. Skrzynie były zaadresowane do Państwowego Zakładu Graficznego w Warszawie i oddane na statek „Moscow". Na parowcu znajdowali się obywatel duński Maurycy Christiansen, zamieszkały w Gdańsku i palacz Maks Bertmann z Wrzeszcza, obadwaj jako pracownicy okrętowi. Obadwaj znali zawartość skrzynek i ułożyli kradzież, którą spełnili w porcie londyńskim. Z jednej skrzyni w której mieściły się banknoty tysiączłotowe, oderwali dwie deski, przecięli blachę i skradli 4 miljony złp., które ukryli pomiędzy węglami. Dn. 20 kwietnia statek wypłynął z portu angielskiego i przybył do Gdańska dn. 24 kwietnia. W Gdańsku wyładowano skrzynie i wysłano do Warszawy. Złodzieje zrabowali łup z okrętu i podzielili się w równych częściach. Według obecnego kursu franka, złote przedstawiały wartość 18 mil. marek niemieckich. Szwagier Christiansena już wiedząc o kradzieży, ukradł mu zakopane w ogrodzie 72.000 złp. później odnalezione w jakiejś skrytce. Złodzieje banknoty jeszcze nie będące w obiegu, zamierzali sprzedać. Na „czarnej giełdzie" gdańskiej znaleźli się kupcy, którzy nabywali banknoty możliwie tanio, gdyż wiedzieli jakie jest ich pochodzenie. W Warszawie spostrzeżono tymczasem kradzież i łatwo stwierdzono numery banknotów brakujących. Policja gdańska i wydział śledczy, część złotych znaleźli u dentysty R. i zaaresztowali go. Uwięziono również niejakiego K. W sprawę jest zamieszanych wiele innych osób. Dalsze śledztwo w toku.

## STRAJK W TWORKACH.

W szpitalu dla chorych umysłowo w Tworkach wybuchnął strajk na tle ekonomicznem. Porzuciła pracę cała służba szpitalna w liczbie 200 osób, prócz lekarzy i sióstr miłosierdzia. Szpital, w którym znajduje się 650 chorych, pozostał bez opieki. Z powodu strajku — szpital był pozbawiony światła elektrycznego.

Przybyła policja z Raszyna, Pruszkowa, Jeziorny, Wilanowa i Piaseczna, pod kierunkiem aspiranta Keniga, spełniała najważniejsze czynności służby szpitalnej i zabezpieczyła majątek, oraz inwentarz szpitala. Na zastępstwo strajkujących przysłano również służbę techniczną w osobach żołnierzy i sanitarjuszek, lecz liczba ich była niedostateczna. Główne zadanie okazywania pomocy chorym, było wykonywane przez funkcjonarjuszów P. P.

## BAGAŻE W TRAMWAJACH.

Plagą trapiącą publiczność podróżującą tramwajami, jest tolerowany przez służbę tramwajową nowo wprowadzony zwyczaj przewożenia już nie tylko bagażów, ale towarów. Na linjach łączących dworce kolejowe, bardzo często pasażer swojemi pakami, walizami, koszami, kobiałkami, nawet blaszanemi naczyniami od mleka, zabiera jeszcze jedno miejsce, z ujmą dla wygody oraz możności przejazdu publiczności.

Na tle owego przepełnienia tramwajów pakami, zdarzają się nieustanne scysje i zajścia. Pasażer jest pozbawiony możności swobodnego wyjścia, gdyż przejścia bywają zatarasowane.

Funkcjonarjusze P. P. czynią wszystko możliwe dla utrzymania jakiegoś ładu, spotykają się jednak z uwagami konduktorów iż utrzymywanie porządku w tramwajach do nich wyłącznie należy, „bo tramwaj to nie ulica". Zauważono iż służba tramwajowa pomiędzy przewożącymi ładunki robią różnice. Jedni są usuwani, inni cieszą się pod tym względem swobodą.

Sprawa pomieniona domaga się radykalnego uporządkowania przez zarząd tramwajów za pośrednictwem kontrolerów.

## KRADZIEŻ BRYLANTÓW.

W tych dniach do Sosnowca przybył z Łodzi tamtejszy kupiec Henryk Fuks, który miał jechać zagranicę. Miał on z sobą 300 tys. marek oraz naszyjnik i kolczyki brylantowe, wartości miljonowej. Podobno obawiał się zanocować w hotelu, aby go nie okradziono i dlatego też zanocował w pokojach umeblowanych u Feldbauma przy ul. Teatralnej Nr. 3 w Sosnowcu. O przyjeździe do Sosnowca bogatego kupca dowiedziała się szajka złodziejska i uplanowała odrazu kradzież. Do szajki tej należeli: 22-letni Maks Sztajnic, który stoi na jej czele; córka Feldbauma, Rozalja Gela Niegosławska i nieletni brat Sztajnica z Sosnowca oraz Karolina Szmulewicz i Lina Hercog z Chrzanowa. W nocy z piątku na sobotę córka Feldbauma Rozalja skradła z pod poduszki śpiącego Fuksa portfel z pieniędzmi oraz naszyjnik i kolczyki i oddała Sztajnicowi Maksowi, przy ul. Targowej Nr. 4. Ten ze swoją przyjaciółką, Gelą Niegosławską udali się zaraz w nocy do Chrzanowa do wspólnika Szendburga. Postanowiono sprzedać brylanty jubilerowi w Krakowie. W tym celu we trójkę, to jest Sztajnic, Niegosławska i Lina Hercog z Chrzanowa pojechali rano w niedzielę do Krakowa i naszyjnik sprzedali jednemu z jubilerów za 300 tys. mk., kolczyki na razie pozostawiając sobie. Sztajnic, mając tak poważną kwotę, zaraz z towarzyszkami zabawił się w hotelu, a oprócz tego kupił im i sobie kostjumy. Ze skradzionych pieniędzy 205 tysięcy 445 mk. i 300 tys. za naszyjnik, Sztajnic w ciągu niecałych dwuch dni tyle roztrwonił, że pozostało mu tylko 177 tys. mk.

Poszkodowany Fuks po podróży późno się obudził, a skonstatowawszy kradzież pieniędzy i kosztowności, udał się do policji, która też wszczęła energiczne śledztwo. Podejrzenie padło na wymienioną szajkę z Sosnowca, która często przebywała w hotelu Feldbauma. 15-letni brat Sztajnica przyparty do muru, zeznał, że brat z przyjaciółkami wyjechał do Chrzanowa. Zaczął się nieustający pościg P. P. Starszy sierżant policji wywiadowczej Kozłowski, z posterunkowym Utrackim udali się natychmiast pierwszym pociągiem z Sosnowca do Chrzanowa. Po trudnych poszukiwaniach zdołano stwierdzić, że szajka przebywała w hotelu Zelingera w Chrzanowie. Wieczorem w niedzielę aresztowano w hotelu Linę Hercog i Karolinę Szmulewicz, które wskazały, że Sztajnic pojechał spieniężyć brylanty do Krakowa. Wkrótce zjawił się i Sztajnic nie wiedząc o niczem i został aresztowany. Wziąwszy do pomocy miejscową policję, udano się do Krakowa, tam odszukano Niegosławską w hotelu i aresztowano. Nie chciała się ona przyznać do kradzieży, w końcu jednak wyciągnęła z pod bluzki kolczyki i oddała policji. Wskazała też jubilera, któremu sprzedali naszyjnik. Wraz z aresztowanymi policja udała się do jubilera i naszyjnik odebrano. Aresztowaną szajkę pod eskortą przewieziono w poniedziałek ubiegły do więzienia w Sosnowcu. Dalsze śledztwo prowadzone w tej sprawie, ujawniło, że poszkodowany Fuks nie jest właścicielem skradzionych brylantów, lecz na razie prawdziwy właściciel nie ujawniony wobec czego i Fuks został zatrzymany.

## UDAREMNIONA UCIECZKA NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY.

O północy dwóch posterunkowych eskortowało ze stacji w Warszawie do wydziału śledczego, niebezpiecznego bandytę Juljana Detko, aresztowanego w Częstochowie, w związku ze sprawą Wereszczyńskiego. Przechodząc ulicą Senatorską, Detko zdołał oswobodzić jedną rękę z kajdanków i błyskawicznym ruchem zasypał zdobytą jakimś manewrem, tabaką oczy eskortującym go policjantom, poczem zaczął uciekać. Pomimo szalonego bólu policjanci zaczęli strzelać za uciekającym. Na odgłos strzałów nadbiegli posterunkowi z placu Teatralnego i przytrzymali Detko, który został przeprowadzony do wydziału śledczego.

Nadmienić należy, że Detko należał do najbliższych kompanów Wereszczyńskiego i pomagał mu w wysyłaniu listu do żandarmerji w Warszawie datowanego jakoby z Berlina, który miał na celu zmylenie śladów, poszukującej go policji. Jest on notorycznym złodziejem i włamywaczem znanym doskonale policji i niejednokrotnie karany sądownie.

## SCHWYTANIE WYBITNEGO WŁAMYWACZA.

Lubelska P. P. przychwyciła znanego włamywacza Jana Woźniakiewicza, który po większych operacjach w Małopolsce zjechał na letnie wywczasy do Lublina. Przy aresztowanym znaleziono pieczęcie z tytułem „Dyrekcja Policji Lwów" i „Biuro Odbudowy Kraju". Schwytanego odstawiono do Gorlic, które były ostatnim terenem jego operacji.

## PRZYPADKOWE ZABÓJSTWO.

Przodownik komendy policji w Mińsku Mazowieckim, Stanisław Wnorowski, pełniąc służbę w biurze komendy policji, został postrzelony z karabinu przez wywiadowcę Stefana Zabielskiego, który próbując karabin spowodował wystrzał. Kula przebiła brzuch na wylot, skutkiem czego Wnorowski po upływie pół godziny zmarł.

## OFIARY.

—o—

### Cegiełki na odbudowę Wawelu.

Na odbudowę Wawelu złożyły niżej podane kmdy i urzędy policyjne następujące kwoty:

| | | |
|---|---|---|
| P. K. P. P. | Borszczów | mk. 4.000 |
| „ | Buczacz | „ 6.710 |
| „ | Brzeżany | „ 4.745 |
| Eksp. pol. | „ | „ 500 |
| P. K. P. P. | Brody | „ 4.475 |
| „ | Czortków | „ 2.600 |
| „ | Husiatyn | „ 3.995 |
| „ | Kamionka | „ 2.175 |
| „ | Podhajce | „ 8.602 |
| „ | Przemyślany | „ 1.125 |
| „ | Radziechów | „ 2.560 |
| „ | Tarnopol | „ 2.430 |
| „ | Trembowla | „ 4.370 |
| „ | Zaleszczyki | „ 10.135 |
| „ | Zbaraż | „ 3.430 |
| „ | Zborów | „ 8.344 |
| „ | Złoczów | „ 3.080 |
| | Skałat | „ 3.350 |
| | Razem mk. | 76.627 |

# LITERATURA i SZTUKA

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

## W SIERPNIU 1920 ROKU

*A kiedy nadszedł wówczas dzień straszliwy,*
*Zakrzyknął lew niebieski głosem, co z gardzieli*
*Jak piorun straszliwy wybucha;*
*Wichr rwał mu płomienie z grzywy,*
*Że aniołowie truchleli.*
*A głos był, jak zawierucha,*
*Wołający wyciem burzy:*
*Spuśćcie już ze smyczy ducha,*
*Wy, polscy smętni rycerze,*
*A serce, co ma kształt róży,*
*Wciąż rozpachnione miłością,*
*Niech się jako stal wydłuży,*
*Szału niech w siebie nabierze,*
*Niech się napełni obłędem,*
*Niechaj się zemstą zachłyśnie*
*I jak granat niech się ciśnie,*
*Lub dzikiego konia pędem*
*Pędzi, zanim dech w nim skona;*
*Jak chmura, wichrem szalona,*
*Z czarciem, ponurem obliczem,*
*Z porunami w głębi łona,*
*Gradowym siekąca biczem,*
*Czy kto żyw jest, czy umarły!*

*Czy to się groby otwarły?*
*Czyli ci, co padli rano,*
*Wiedzieli, że w nocy wstaną,*
*By umrzeć siedemkroć razy?*
*Czy w kościołach pękły głazy*
*A z pod zatartych napisów,*
*Straszni wyszli bezimieńce*
*I na siny blask kirysów,*
*Ogniste włożyli wieńce.*
*I wprost z trupiego noclegu,*
*Poszli, by—stanąć w szeregu?!*
*Och, patrz, serce upojone,*
*jak w straszliwą noc sierpniową,*
*Za archanielską namową,*
*Duchy, śmiertelnie strudzone,*
*Nim zorza błyśnie świetlana,*
*Biegną od Świętego Jana*
*I u zaułka wylotu*
*Kładą swoje ciała blade*
*Na śmiertelną barykadę*
*I dział nasłuchują grzmotu,*
*Na powtórną śmierć gotowe!*
*Jeden z nich świetlaną głowę,*
*Miesięcznego pełną blasku,*
*Wzniósł i slucha, jak żórawie,*
*Śmierci patrzące z pod chmury,*
*Bowiem wśród wielkiego trzasku,*
*Wali się, jak strumień z góry,*
*Ognistej podobny lawie*
*Jakiś najstraszliwszy z pułków,*
*Co z pod murów gdzieś wyrasta:*
*To dzwon zbudził wsród zaułków,*
*Szewców ze Starego Miasta.*

*Śmierć, lub życie!!!... Chryste Panie!*
*W posadach zadrżały domy,*
*Tysiąc okien zaszło krwią.*
*A na okropne wołanie,*
*Granitowe drgnęły złomy,*
*Kamienie, jak serca drżą...*
*Jeszcze chwila, a Bóg się zdumieje,*
*Cudem straszliwym przelękły,*
*Bo wszystkie kamienie jękły,*
*Wichrem westchnęły ulice*
*I cisnęły się przed siebie,*
*Jak wężowe błyskawice,*
*Gdy straszliwy bój jest w niebie,*
*Bowiem tak jest napisano,*
*Że gdy w Polsce duch się budzi*
*To ponad cudy urasta:*
*Wtedy w kulę ołowianą,*
*Zamienia się serce ludzi,*
*A na wojnę chodzą miasta...*
*Wtedy się stało... Pamiętasz,*
*Serce, kwitnące purpurą?*
*Groby się wzdęły i cmentarz*
*Płomienistą stał się górą.*
*Bój i szał... Bóg wychylony*
*Rozkrwawioną skryty chmurą,*
*Patrzył w nas, śmiertelnie blady...*
*Aniołowie bili w dzwony,*
*I niebios otwarli wrota*
*Dla wędrującej gromady,*
*A kurzawa wstała złota,*
*Na niebieskiej, mlecznej drodze,*
*Że była jako w pożodze...*
*Aż Bóg drgnął, bo przyszły posły,*
*I tako przed Nim wyrosły,*
*Jako kwiaty purpurowe,*
*I skrwawioną chyląc głowę,*
*Ostatnim rzekli oddechem:*
*„Jam jest sługa Twego Syna,*
*Ksiądz Skorupka,... oto, Panie,*
*Bieżę tu z pod Radzymina*
*Cały zmieniony w wołanie,*
*Cały zmieniony w rozpacze*
*I nie jękiem, lecz krwią płaczę,*
*By ich nie odbiegły moce...*
*Otom wziął, jak Dawid procę*
*I krzyżem biłem w Goljata,*
*Lecz tam śmierć nad nimi lata,*
*A oni, Panie na niebie,*
*Polskę ratują i — Ciebie!"*
*Zaś drugi, złociste pacholę,*
*Głosem, jako srebny dzwonek,*
*Umierający skowronek,*
*Rzekło Bogu: „Byłem w szkole.*
*Zwę się Płoszko i ze szkoły*
*Pomiędzy białe anioły*
*Przybiegłem prosić Cię, Panie,*
*Aby łaska Twoja święta,*
*Ocaliła pacholęta...*
*Ja słodkie miałem konanie,*
*Lecz niech ocaleją oni,*
*Aby matki nie płakały..."*
*A Bóg, jak opłatek biały,*
*Głowę ku niemu nakłoni,*
*Włosy mu zgarnie ze skroni,*
*Na główkę położył ręce*
*I oczy całował dziecięce...*

*Wtedy niebo się rozbłysło,*
*Ziemia krzyknęła straszliwie,*
*I dokonał się nad Wisłą,*
*Cud dokonał się prawdziwie:*
*Za ból i wszystkie rozpacze,*
*Za splugawione żywoty,*
*Za matkę, co dotąd płacze,*
*Za krwawe, żołnierskie poty,*
*Za znieważonego Boga,*
*Za trupy, u chat swych proga,*
*Za tych, stawianych pod ścianę...*

*Chwała ci, o, polski duchu*
*W nieśmiertelność swą spowity,*
*Cichy, jak morze w bezruchu,*
*A piorunami pobity,*
*Tak straszliwy, jako morze*
*Kiedy burza je rozorze*
*I straszliwość w nim rozpęta,*
*O, mocy polska — uśnięta,*
*Czy czekasz na pacholęta,*
*I w laurowym gaju drzemiesz,*
*Zanim nowa krew pocieczе?!*
*Wstań i odpasawszy miecze,*
*W bożym szale chwyć za lemiesz,*
*Laury w złoto zboża zamień,*
*Bo wspomnienia każde słowo*
*W pierś się ciśnie purpurową*
*Jako ciężki, mściwy kamień*
*Ze sumienia strasznej procy...*

*Mocy! nieśmiertelna mocy!*

---

FRYDERYK M. SMITH.

## ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

*Przełożył S. W.*

5)

Młoda amerykanka pomimo największych wysiłków woli, nie mogła nic wymiarkować ze słów obu maurów, nerwy jej tylko doszły do najwyższego stopnia napięcia. Zdawało jej się, iż lada chwila stać się musi coś niezwykłego. Przelotnie, gdy głowa żyda opadała na splecione ręce, pochwyciła spojrzenie jego czarnych oczu, lecz nie było to wcale spojrzenie pijanego, przeciwnie, było ono bystre i chytre. Nie ulegało wątpliwości, że żyd nie miał nic wspólnego z maurami, czyżby i on był zainteresowany tym wstrętnym pierścieniem? Doprawdy, cała ta plątanina niepewności i tajemnic stawała się udręką nie do zniesienia.

Teraz głowa żyda przechyliła się na bok i ukazało się jedno ucho; widocznie z natężoną uwagą podsłuchiwał rozmowę dwóch maurów. Ci doszli już prawdopodobnie do porozumienia, umilkli, powstali z miejsc, naciągnęli burnusy na ramiona i jeden z nich powiedział kilka słów do piekarza, który zaraz zwrócił się do Elizy.

— Pani pójdzie z niemi—powiedział wskazując maurów — oni życzliwi, oni będą opiekować się panią, — oni odnajdą przyjaciela pani, jeżeli jeszcze żyje.

Słowa te napełniły nadzieją serce Elizy, w jej mniemaniu oznaczały one, że jej zostanie zwrócona swoboda, że powróci do hotelu do swych towarzyszów podróży i że będzie mogła odszukać Borroughs'a i nieść mu pomoc. Sama ta myśl rozjaśniła jej twarz, gdy pytający wzrok skierowała na swych prześladowców. Oni skłonili się, jakby chcąc w ten sposób potwierdzić słowa tłómacza i niebawem razem z nią opuścili piekarnię.

Eliza postępowała pośrodku dwóch mężczyzn, a nadzieja, iż się nakoniec wydostanie z tego męczącego położenia, że się znajdzie wśród swych amerykańskich przyjaciół dodawała jej skrzydeł, biegła też tak szybko, że maurowie z trudem podążali za nią. Laskę trzymała silnie w ręku w niejasnem poczuciu, że może jeszcze jej się przydać. Radość jej i nadzieja miały być jednak krótkotrwałe.

Po chwili weszli w uliczkę tak wąską, iż górne piętra domów zdawały się stykać ze sobą. W pewnych odstępach unosiły się ponad uliczką sklepione łuki stanowiące napowietrzne przejście między przeciwległemi budynkami, a w ulicy tworzyły jakby symetryczny szereg tunelów do których nie przenikało światło latarni i panowała w nich nieprzenikniona ciemność. Właśnie gdy weszli do jednego z takich tunelów, mężczyzna idący po prawej stronie Elizy ujął ją za ramię i pociągnął w stronę znajdujących się tam drzwi. Ale nagle i w młodej amerykance zbudziła się energja i chęć walki; gdy spostrzegła manewr maura, krzyknęła przeraźliwie i podniosła laskę aby się nią bronić. Walka nie trwała długo. Momentalnie laska została jej wyrwana, a wyższy z dwóch mężczyzn wepchnął ją brutalnie w wąskie przejście i zamknął drzwi wchodowe za sobą. Krzyków jej nikt nie posłyszał, a opór jej trwał krótko, przeprowadzono ją szybko przez jakieś wąskie przejście, następnie przez podwórko i wprowadzono po schodach na piętro do izdebki, gdzie paliła się lampa olejna słabo oświetlona, to jej nowe więzienie. Było to typowe mieszkanie mauretańskie, ściany zawieszone matami i podłogi zasłane niemi, dookoła na ziemi pod ścianami leżały materace i poduszki, powietrze przesycone było zapachem aloesu i kadzidła. Niewolnik, który tylko co wszedł do izdebki, niosąc dzban wody na głowie, na znak dany przez maura postawił go na ziemi i oczekiwał dalszych rozkazów. Rozległo się głośne wołanie, na głos którego ukazała się we drzwiach przyległego pokoju postać młodej kobiety. Eliza na jej widok nabrała znów cokolwiek otuchy—wszak kobieta nie mogła odmówić pomocy drugiej kobiecie. Pomiędzy przybyłemi i mieszkańcami domu zawiązała się rozmowa; maurowie mówili coś, wskazując Elizę a kobieta i murzyn odpowiadali na ich słowa i polecenia

potakującemi ruchami głowy. W końcu młodszy maur zwrócił się do Elizy, zrobił szeroki gest ręką, jakby chcąc dać jej poznać, iż całe mieszkanie oddaje do jej rozporządzenia, przemówił kilka słów po arabsku, z których oczywiście nie zrozumiała ani sylaby i naciągnąwszy kaptur na głowę, oddalił się z towarzyszem. Eliza również pośpieszyła w stronę wyjścia, lecz niewolnik zastąpił jej drogę, dając do zrozumienia, iż ma rozkaz nie wypuszczania jej a równocześnie młoda maurytanka ujęła ją łagodnie za rękę. Panna Dexter widząc niemożliwość jakiegokolwiek oporu, odwróciła się do niej i zasypała ją gradem pytań po angielsku i po francusku, otrzymując w zamian smutny uśmiech i przeczące poruszenie głowy. Uśmiech ten uspokoił Elizę cokolwiek, dowodził on, że jakkolwiek z jednej strony byłoby dziecińfstwem, liczyć na przychylne uczucia nowej swej dozorczyni—z drugiej mogła się spodziewać, iż niema w niej zdecydowanej nieprzyjaciółki, poszła więc za nią posłusznie do przyległego pokoju. Była to izba wązka i długa, w dwóch bocznych krótkich ścianach znajdowały się drzwi, w środkowej okratowane okno, a za całe umeblowanie służył mały stół pośrodku i materac pod ścianą na ziemi. Maurytaka na migi dała jej do zrozumienia, że powinna położyć się na materacu i starać się usnąć. Z rozpaczliwem westchnieniem poszła Eliza za jej wezwaniem i rzuciła się na materac, bo i cóż innego mogła uczynić? Trzeba czekać, aż wypadki same rozplączą całą tę gmatwaninę nieporozumień i pomyłek. Przecież w końcu musi się wyjaśnić, iż kupiła pierścień przypadkiem i bez żadnej złej myśli, a gdy raz fakt ten zostanie ustalony, muszą jej powrócić wolność. Ale w tej chwili nie o sobie tylko myślała. „Co się stało z Borroughs'em?—nasuwało jej się natarczywe pytanie... I pierwszy raz zrozumiała, że młody malarz nie był jej tak obojętny, jak jej się do niedawna jeszcze zdawało.

ROZDZIAŁ V.

W tej właśnie chwili, kiedy chłopiec ścigany przez araba przebiegał koło Borroughs'a, zbliżył się do niego francuz ze szklanem okiem.

— Zmyliliście państwo drogę — zagadnął uprzejmie i wyjąwszy równocześnie z kieszeni jakąś starą kopertę, na odwrotnej jej stronie zrobił kilka pociągnięć ołówkiem.—Proszę spojrzeć, należało iść tak, następnie skręcić tędy—ciągnął dalej.

Młody człowiek nachylił się, aby się uważniej przyjrzeć rysunkowi, gdy nagle jakaś silna ręka uchwyciła go za gardło, a równocześnie zarzucono mu na twarz turban, który stłumił zupełnie okrzyk przerażenia i zgrozy jaki mu się wydarł. Następnie olbrzymi murzyn pochwycił go za ramiona, a francuz ujął za nogi i tak z błyskawiczną szybkością, przeniesiono go przez ślepą uliczkę u wylotu której stał. Cała ta scena rozegrała się w mgnieniu oka, a hałas jaki mógł powstać zagłuszył krzyki chłopca. Wprawdzie Borroughs usiłował się bronić, ale ręka trzymająca go za gardło, posiadała niezwykłą siłę i cisnęła tak mocno, iż chwilowo utracił przytomność, a tymczasem napastnicy wnieśli go przez drzwiczki znajdujące się w głębi uliczki i zamknęli je za sobą. Na ulicy uspokoiło się zupełnie, krzyki chłopca umilkły, a malarz, który znów stał na nogach, zerwał turban zasłaniający mu oczy. W mroku dojrzał, iż znajduje się w wąskiem przejściu i że jest w mocy trzech mężczyzn. Podedrzwiami z zewnętrznej strony dały się słyszeć kroki, Borroughs słyszał jak Eliza szamotała drzwiami i usiłowała dać znać o swej obecności, ale jednocześnie murzyn uchwycił go z taką siłą za gardło, że jego krzyk zamienił się w niesłyszalne gulgotanie. Kroki na zewnątrz oddaliły się i uścisk ręki na jego szyi zwolniał; wepchnięto go do małej słabo oświetlonej izdebki, gdzie go związano, zakneblowano mu usta i twarz owiązano turbanem tak mocno iż o mało się nie udusił.

— Prędzej, prędzej! — wołał po francusku jeden z łotrów — kobieta mogłaby niespodziewanie znaleźć pomoc, musimy go więc jaknajprędzej ulokować w miejscu, gdzie nam nikt nie przeszkodzi.

— Mówiłem ci że lepiej będzie jeżeli pochwycimy oboje—odrzekł drugi.

— Na razie wystarczy jedno — ozwał się pierwszy mężczyzna, w którym Borroughs po głosie poznał człowieka o szklanem oku—sądzę, że i z niego wydobędziemy wszystko, co potrzebujemy wiedzieć.

Dwóch mężczyzn ujęło malarza pod ramiona, trzeci podpierał go z tyłu i tak wciągano go po schodach, aż powiew świeżego powietrza, jaki poczuł na ręku, kazał mu się domyślić, że jest na dachu. Teraz dopiero rozpoczęła się na dobre ucieczka, podczas której mało okazywano względów więźniowi. Przesuwano go z jednego dachu na drugi, przerzucano przez sztachetki i parapety rozdzielające dachy, aż ostatecznie sprowadzono na dół po schodach, przeszli jeszcze przez jeden czy dwa pokoje, usunięto turban zasłaniający mu twarz i oczy i nakoniec Borroughs ujrzał swoich napastników. Jeden, którego już znał, miał szpakowate wąsy i szklane oko, drugi był mały, krępy, z rzadkim czarnym zarostem, a trzeci to murzyn olbrzymi, ślady palców którego widoczne jeszcze były na szyi amerykanina. Wnosząc z grubych jak postronki muskułów, prężących się na jego obnażonych ramionach, posiadać on musiał niezwykłą siłę fizyczną. Pokój w którym się obecnie znajdowali, umeblowany był skromnie i widocznie zamieszkały przez europejczyków; pod ścianą stało żelazne łóżko, na środku pokoju długi stół, na którym obok stosów francuskich dzienników, mieściły się pudełko z tytoniem i bibułką do papierosów, talja kart i lampa naftowa. Dwoje drzwi zasłaniały opony, a w powietrzu unosił się zapach dymu tytuniowego.

Na znak dany przez swego pana, murzyn posadził Borroughs'a na krześle i wyszedł z pokoju. Gdy malarz pozostał sam z europejczykami, ci zdjęli mu więzy krępujące ręce a starszy francuz skierował równocześnie w jego stronę lufę rewolweru, następnie zajęli miejsca naprzeciw niego za stołem, nie wypuszczając z ręki wymierzonego w jego głowę rewolweru. Skoro tylko Borroughs zdołał zaczerpnąć świeżego powietrza w płuca, wybuchnął.

— Do kroćset djabłów, cóż to wszystko ma znaczyć?!

— Krzyk i hałas na nic się nie przydadzą—powiedział szpakowaty francuz—niema tu nikogo w pobliżu, ktoby mógł pospieszyć z pomocą, a choćby i był, nim się zdąży zjawić, zastrzelę pana.

Amerykanin popatrzał mu w oczy z chłodnym spokojem; uważał całe to zajście za napad bandycki w celu rabunku i przemyśliwał nad sposobem ukrycia przynajmniej części posiadanych przy sobie pieniędzy.

— Jesteś pan całkowicie w naszej mocy — ciągnął dalej francuz — a im prędzej dojdziemy do porozumienia, tem lepiej. Krótko mówiąc żądam pierścienia, który pan ma na środkowym palcu lewej ręki.

— Pierścionek ten niema wielkiej wartości — odparł malarz, postanawiając bronić własności Elizy. — W kieszeni mam dziesięć sztuk złota i zegarek również złoty, proponuję więc, abyście zabrali to wszystko, a wzamian pozostawili mi pierścień. Ma on dla mnie wartość z innych względów, nieprzedstawiających dla panów żadnego interesu.

— Pierścień ten nie przedstawia dla mnie interesu?!—krzyknął czerwony jak piwonja mężczyzna, a jego towarzysz popatrzył na malarza zdumionym wzrokiem.

— Masz pan nas za głupców chyba — wtrącił — znamy doskonale wartość pierścienia i dobrze rozumiemy dlaczego pan chce go zatrzymać. (D. c. n.)

# O TEATRZE.

## Intermedja polskie.

Jak wiadomo, teatr ludowy w Polsce ściśle związany był z uroczystościami kościelnemi. Były to przedstawienia poważne, misterja o Bożem Narodzeniu, dewocje postne i procesja Niedzieli Kwietniej z osiołkiem, misterja i cykle wielkanocne, misterja z życia świętych itd. Ażeby te przedstawienia urozmaicić, a przez kontrast śmiesznego z poważnem jeszcze bardziej ześrodkować uwagę widzów na uroczystą treść, dodawano do nich wesołe sceny. Sceny te wesołe oddzieliły się z czasem od misterjów, dramatów, stały się samodzielne i przybrały w XVI wieku ustalony charakter intermedjów, a w rzeczywistości są one dalszym ciągiem owej starożytnej mimy, która zdołała utrzymać się po przez średnie wieki jako istotna forma teatralna humoru ludowego. To też w samych początkach np. w „Sądzie Parysa" z 1542 r. posiadają one ów zasadniczy charakter mimusa, a więc taniec ze śpiewami i rodzaj cyrkowego przedstawienia szermierzy.

Werwę komiczną — wedle Windakiewicza — uzyskuje intermedjum polskie pod wpływem włoskim i ogólnego podniesienia się cywilizacyjnego za czasów odrodzenia. Charakteru jednak starożytnego mimusa nie zatracając, usuwają z niego sprosności, a jedynie biologiczną stronę życia podkreślają. Osoby grające, przedstawiają się same na scenie, wykonują ruchy gwałtowne, biją się, targają za włosy, zasadzają efekt komiczny na gestach pospolitych i żargonie ulicznym, używają kalemburów, przekręcają wyrazy, gromadzą nieprawdopodobne i drastyczne sytuacje. Efekty sceniczne bardzo są podobne do tych, którymi operują błaźni w cyrkach lub scenach varieté, do częstych należą wyrywanie zębów, spijanie gorzkich lekarstw, gorące okłady, humorystyczne pogrzeby, gimnastyczne skoki. Wielką rolę odgrywa charakteryzacja komiczna i kostjum. W intermedjum „Bajki kozackie" z kostrynem i żołnierzem, kozak ukazuje się w kożuchu, za pasem ma rożek, a w ręku buławę ze słomy. Dudka ma dudę pod pachą, wielkie wąsy i brodę strzyżoną. Żyd ubrany po żydowsku z berlidkiem na głowie i kijem w ręku, miał: „korobku nosit za plecyma z kramom" i lulke, cybuk, puszke z tabakiem i korynia na nitce. Kram saś jego zawierał jeszcze onuckę czarną, drugą zieloną, kilka skórek futrzanych i kilka szmatek.

Ponieważ postacie komiczne o charakterze ludowym podobne są do siebie na całym świecie, a tylko zmieniają swe lokalne barwy, więc też i nasze z intermedjów postacie podobne są do niemieckich karnawałowych, do przedstawianych w farsach angielskich i włoskiej commedia dell'arte. Mamy więc lekarza — szarlatana wędrownego i chłopa, to znów rycerza — fanfarona, który pojawia się po raz pierwszy w satyrze ludowej z XVI wieku p. t.: „Wyprawa Albertusa na wojnę", a którego ostateczną i najbardziej artystyczną redakcję widzimy w Papkinie fredrowskim. To znów przewija się przez scenę postać złośliwego służącego, lub na tle antagonizmów narodowych powstały typ komiczny sąsiada cudzoziemca w niekorzystnem świetle przedstawiony.

Innym rodzajem intermedjów są anegdotyczne. Jednem z nich najwięcej znanem i głośnem, była sztuczka o włóczędze skoczylasie, sprzedającym kij swój w lesie żydowi na obronę przed złodziejami, a kij ów zachwala w następujący sposób:

...takiego nie masz. bo ten aże z raju.
szczo chleba nie majet ani w mieszku hroszów
Lisicko proś, to on da oraz dziesiat trzosów.
Do tego majet jeszcze insze większe cnoty,
Kto nie choczet robity, każe do roboty.
Dodaje sił, zdorowia, krypkosty kozakom
Żenkom wiery a rozumu w szkole dyakom".

Niezmiernie ciekawe są intermedja frantowsko-błazeńskie z rękopisu konopczańskiego, należącego ongi do kompanji aktorów poznańskich, a dające obrazki bujnego życia w Warszawie za czasów Zygmunta III. Przytaczam, za Windakiewiczem, jedno z bardziej wesołych intermedjów, przedstawiające pogrzeb i zmartwychwstanie na scenie. Tytuł jego: „Bigos upity odszedł od siebie".

Ulicznik, czy błazen jakiś, Bigos, wychodzi zupełnie nieprzytomny z „piwnicy na wronieckiej ulicy" i nie może sobie zdać sprawy, co mu się stało:

„Otóż masz, niegorzej ci mie przecie częstowali
Bodaj djabli na takiej uczcie przebywali.
Dobre zdrowie waszmość, waszmości dobre zdrowie,
W brzuch piwa, a rozumu co dalej mniej w głowie,
Podpiwszy zgubiłem się i szukać się muszę,
Zgoła nie wiem gdziem podział i ciało i dusze...

Spotyka go drugi błazen uliczny Kapinos, który żegna się na jego widok i chce przed nim uciekać jak przed marą. Toż samo czynią inni ulicznicy, Dzidzi i Gwizdarski, że on wreszcie uwierzył w swoją śmierć i zgodził się, żeby go pochowali. Ulicznicy wśród lamentów rozebrali Bigosa do koszuli i uciekli pod pozorem, że go czuć rzodkwią. Wtedy do Bigosa, dzwoniącego zębami, przychodzi śmierć i chce go ściąć swą kosą, ale Bigos wykręca się iście logiką błazeńską, twierdząc, że go już towarzysze pochowali nie może więc powtórnie skonać. Śmierć daje się przekonać i odchodzi, Bigos zaś otrzeźwiawszy, zdybuje Dzidzia, obdziera go z ubrania i uciekając woła:

Tuś mi! sztuka za sztukę tak jeden drugiego
Na świecie łupi, wszyscy nie mają nic swego.

Osobnym rodzajem intermedjów były monologi, zaś intermedjum podniesionym do sa modzielnej sztuki teatralnej, najbardziej popularne i ulubione w Polsce było: „z Chłopa król" Piotra Baryki. *F. Siedlecki.*

# OGŁOSZENIA.

## PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Filpiak Józef Prądzyńskiego 21 5576
Wetlauber Cyrla Gęsia 39 77
Hybit Franciszek Ząbkowska 41 79
Wolencik Roman Mostowa 21 80
Kutner Szachna Grzybowska 53 81
Jaje Wacław Równa 2 82
Kucharski Ignacy Wilcza 62 83
Różańska Marja Ząbkowska 19 84
Kurnatowska Julja Juljanowska 10 85
Jastrzembska Janina Lucyna Pańska 4. 87
Urbanowicz Witolis Wspólna 60 88
Jagielak Marceli Pańska 3 89
Leśniak Edmund Marszałk. 81-A 90
Skibiński Aleksaader Krochmalna 89 91
Wójcicka Zofja Grzybowska 57 92
Ostrowska Jakób Ichok Muranowska 34 93
Gotowizna Icek Nalewki 13 94
Tomczycka Stefanja Kanonja 14 95
Petersburger Adolf Franciszk. 8 96
Ungier Sija Olszer Brukowa 30 97
Lubańska Wacława Twarda 59 99
Młynek Fajga Małka Twarda 6 5600
Goldberg Moszek Gęsia 57-A 03
Rożnięcka Klemensa Wielka 71 04
Liljenszein Ludwik Chmielna 46 05
Kisielewicz Kazimierz Żelazna 91 06
Łudzki Władysław Królewska 39 07
Zajnwel Szmul Kopercyn Nowe—Miasto 5 08
Teichman Moszek Miła 11 09
Znamirowski Luzel Twarda 4 10
Figlus Stefanja Stalowa 26 11
Jantz Marja Złota 26 12
Winczańska Biruta pow. Dzisna 14
Januszko Aleksander Przemysłowa 34 15
Jolanta Paszkiewicz Brocka 33 16
Ulbrych Genowefa Puławska 1 20
Matuszewski Piotr Al. Jerozol. 58 21
Zilbersminc Josef Gęsia 15 23
Rubinstein Izrael Mordka Pańska 13 24
Jendrych Kazimierz Sliska 48 25
Cantkier Chaim Szmul Prosta 8 26
Rubinsztein Chaja Nowolipki 6 27
Lichtenbaum Beatryce Sosnowa 3 28
Lichtenbaum Regina Marja Sosn. 3 29
Kruszewski Władysław Chmielna 82 31
Rozenberg Lejzor Piotra Skargi 6 32
Lewentin Szlama Twarda 21 33
Gidalewicz Isa Towarowa 8 34
Gidalewicz Szprinca Towarowa 8 35
Berner Janina Przemysłowa 2 36
Gulińska Zofja Targowa 44 37
Furmański Jankiel Brzeska 18 38
Komornicki Józef Natolińska 5 39
Oberman Mordcha Twarda 4 40
Wujtczak Ludwik pl. Kaz. Wielk. 4 41
Bucak Katarzyna Wspólna 33 42
Rechtszofen Bronisława Długa 9 43
Orfinger Icek Bonifraterska 8 44
Lech Mendel Pańska 23 45
Piekarski Judka Lejba Daleka 13 46
Gleń Juljan Chmielna 89 47
Ancuta Olimpja Annachorja Nowomiejska 32 48
Litera Mendel Zielna 3 50
Mozel Fajga Twarda 24 51
Zoertman Gitla Stawki 71 52
Szustak Jakób Goża 9 53
Żyszczyńska Cecylja Nowogrodz. 12 54
Berelson Mendel Sienna 9 55
Morel Dawid Ajzyk Królewska 47 56
Grosbaum Abram Pańska 28 57
Bonet Morys Zaokopowa 5 59
Wyszniak Moszek Zamkowska 32 60
Pałysz Władysław Hoża 37 61
Grochowski Bolesław Zakroczym. 17 62
Kazała Janina Pańska 82 63
Assenhajm Hersz Saperzyńska 7-A 65
Tabacznik Chona Miła 34 66
Mazurkiewicz Jan Sliska 48 67
Józiński Jan Nowomiejska 18-20 68
Grochowski Teofil Solec 79 69
Stefańska Karolina Żelazna 61 70
Gąsiecki Wacław Przemysłowa 12 72
Pietrzak Wojciech Sienna 90 73
Balter Jankiel Żelazna 47 74
Goldsztein Icek Sienna 72 75
Tenenbaum Fiszel Kupiecka 12 77
Fisz Berek Solec 70 78
Gonterczak Władysława Nowowiejska 69 69
Goldfarb Abram Moszko Pawia 16 80
Orynsztein Dawid Hersz Twarda 57 81
Radzio Bronisława Senatorska 32 82
Fiszmon Chana Szajnla Miła 21 83
Szymankiewicz Helena Wilcza 62 m. 7 84
Karpińska Józefa Czysta 6 85
Boruta Jan Chmielna 35 86
Pietrzak Florentyna Sienna 90 87
Zielińska Stanisława Czerniak. 207 88
Gindrich Władysław Bracka 13 89
Dubinkow Chaim Lejzor Pańska 9 90
Ruda Genendla Grzybowska 18 93
Wójcicka Marjanna Marszałk. 56 94
Gottlib Dwojra Kupiecka 3 95
Sidło Stanisław Hrubieszowska 10 96
Krzemieniewski Stefan Marszałk. 9 97
Fels Salomon Złota 40 98
Jastrząb Manasz Pelcowizna 99
Wajntrop Szmul Walicow 3 5703
Rozen Mendel Grzybowska 7 04
Ryftyn Jan Jakób Grzybowska 7 05
Smolarek Ludwik 06
Przestrzelska Paulina Mińska 31 07
Praks Bogumił Śniadeckich 3 08
Stolarski Juljan Złota 57 10
Michalczyk Franciszka Marszałk. 25 12
Dzidowicz Jan Grzybowska 69 13
Machała Jan Podwal 13 14
Kamelia Jan Białołęcka 15 15
Rozengart Moszek Franciszkań. 12 16
Siemiński Stanisław Piwna 15 17
Krasnobrod Jankiel Miła 28 18
Bekman Lucjan Teraspolska 8 20
Wiszniewska Aleksandra Wspólna 62 21
Okońska Małgorzata Mała 6 22
Boguszewska Marja Teodora 5 24
Lande Herman Marszałkowska 62 25

II

Neuteich Bronisława Śniadeckich 15 5417
Czarnecki Kazimierz Elektoralna 22 18
Kaczor Helena Elektoralna 18 19
Gotlib Froim Michel Nowolipie 36 21
Tuchbrocher Alter Pawia 92 22
Wojciechowska Janina Wspólna 66 24
Lipeka Estera Srebrna 7 26
Mendelman Zacharja Wołyńska 6 27
Gerlich Franciszek Polna 46 28
Gerlich Leontyna Polna 46 29
Kamieniecki Abel Ciepła 8, 30
Gelerman Zlata Bagno 3/5 31
Wingert Jakób Grzybowska 29 32
Tytoń Sara Gitla Zakroczymska 15 34
Graffman Szyfra Nalewki 27 35
Ćwikła Konstanty Czerniakowska 210 36
Żylbergleit Abram Pawia 92 37
Sobelman Jankiel Hersz Leszno 52/54 38
Pawłowski Roman Czyste 82 39
Szocher Juna Hersz Targowa 20 42
Wróbel Szaja Liba Targowa 20 43
Lemberg Szlama Miła 61 44
Wygodny Mordka Marjańska 11 45
Akerman Jankiel Josek Chłodna 50 46
Dębski Teodor Mokotowska 51/53 47
Charlupska Róża Trębacka 5 48
Aronowicz Pessa, Ś-to Jerska 34 49
Kminek Szmul Złota 34 51
Płochocka Anna Juljanówka 3 54
Kiltynowicz Witold Smolna 15 55
Wertheim Mordka Ciepła 6 56
Ankier Henoch Franciszkańska 13 57
Goldszol Samuel Sapieżyńska 8 58
Sztrauch Ajdla Sapieżyńska 10 59
Binenkorn Dawid Lubeckiego 2-C 60
Fedorowicz Jan Pawia 90 63
Presman Pinkus Pawia 20 64
Struszewski Józef Marszałkowska 63 65
Hermelin Wulf Wielka 23 66
Fedorowicz Jan Pawia 13 67
Blumenzon Icek Pańska 56-A 68
Komodziński Adam Mostowa 14 69
Lenga Hune Ogrodowa 26-A 70
Lenga Chaja Ogrodowa 26-A 71
Drymer Wojciech Marszałk. 15-A 72
Wyłutys Jan Żórawia 6 73
Tylbor Józef Marszałkowska 129 74
Szrajer Szmul Nalewki 27 75
Türke Eugenjusz Chmielna 122 76
Cukierman Szyja Franciszkańska 14 79
Wolhendler Abram Sienna 90 80
Milgran Aron Sosnowa 10 81
Rogozińska Stefanja Wspólna 73 82
Kowalska Józefa Podwal 26 83
Andrycz Jan Krucza 5 84
Wiśniewska Anastazja Białostocka 19 86
Frydrych Henryk Szara 4 88
Nirensztein Moszek Mordka Sapieżyńska 3 89
Kostrzewa Franciszek Rybaki 7 90
Kawczyńska Teodozja Dzika 78 91
Wielogórski Franciszek Chmielna 62 92
Wielogórska Aleksandra Chmielna 62 93
Lewiński Stanisław Tarczyńska 18 94
Łopat Bolesław Sienna 69 95
Ślązak Stanisław Nowo-Czyste 21 96
Lipski Michał Złota 26 98
Suroka Józef Łochowska 15 99
Kędra Ignacy Ogrodowa 34 5500
Sikorska Marjanna Brzeska 13 01
Grzelakowska Józefa Nowowiejska 21 03
Makowiecki Ludwik Franciszek Zielna 21 04
Frydrychs Marja Bednarska 17 06
Feldblum Alter Hersz Miła 36 07
Gincberg Masza Chmielna 5 10
Gelibter Mojsze Muranowska 3 11
Gerensztein Szmul Josek Pawia 25 14
Gerensztein Estera Łaja Pawia 25 15
Sikorska Agnieszka Bednarska 6 16
Zuliber Józef Muranowska 24 18
Włostowski Adam Chmielna 61 19
Staniszewski Aleksy Poznańska 22 20
Kraszewska Aleksandra Potok — Ogrodowa 22
Szajnfeld Chaim Majer Kielce 23
Szymańska Jadwiga Sławińska 72 24
Tumkelang Mojżesz Aron Bonifraterska 4 25
Grobzynger Hersz Ś-to Jerska 34 27
Wilanek Janina Wileńska 25 29
Nosek Janina Al. Jerozolims. 111 30
Buchbinder Chaja Fajga Targowa 32 32
Kacek Katarzyna Zielna 31 33
Gruszka Marjanna Wronia 23-A 34
Kahanówna Mała Gęsia 17 35
Tenderenda Aleksander Rybaki 33 36
Rozenberg Aron Sapieżyńska 8 38
Rozenberg Lew Sapieżyńska 8 39
Min Józef Dawid Sapieżyńska 8 40
Narzeńska Leokadja Kupiecka 16 41
Węglarski Franciszek Długa 25 42
Żorno Rajsa Leszno 27 43
Frydman Szulim Lejzor Gęsia 45 44
Stelmaszczuk Marjanna Stalowa 40 45
Jabłoński Alojzy Plantowa 10 46
Sznajderman Jankiel Kupiecka 12 47
Ambaras Cipa Sobieskiego 53 48
Langer Abram Nalewki 47 49
Jakubowska Antonina Ząbkowska 24 50
Lampe Karol Jan Nowowiejska 32 51
Goll Julianna Nowowiejska 32 52
Szyling Feliks Gm. Poniechów 53
Włodawer Cypa Ruchla Muranow. 44 54
Wiiner Efroim Pinkus Prosta 10 56
Kordowski Franciszek Grodzień. 41 58
Portnoj Mowsze Sapieżyńska 10 60
Sobelman Jakób Hersz Leszno 52/54 61
Grot Leon Złota 34 62
Szumacher Cypa Pawia 51-A 63
Szlenkierowa Aniela Jagiellońska 11-A 64
Majdykowska Michalina Kolejowa 55 65
Rydzewski Stanisław Juljanówka 12 66
Kobyliński Franciszek Ś-to Krzyska 20 67
Nusbaum Josek Pawia 22 68
Tauman Jakób Dzielna 45 70
Gocford Hersz Stawki 30 72
Lipski Edward Milanówek 73
Mitman Aron Zielna 33 74
Wunderlich Walentyna Piękna 42 75

III

Grzybacz Aleksander Złota 24 5278
Gołębiowski Feliks Targowa 32 79
Wajs Jan Wronia 66 80
Trepman Boruch Wolf Sto-Jerska 34 81
Endert Józef Zakroczymska 17 82
Prezman Jankiel Franciszkań. 13 83
Dąbrowski Bartłomiej Kacza 21 85
Goldberg Henoch Ogrodowa 24 88
Libfreind Chana Miła 32 89
Marczewska Julja Pańska 104 90
Rambaum Izrael Nowolipki 49 91
Altkaufer Mendel Muranowska 3 92
Gurencejg Blima Łaja Królewska 29 93
Grzeszczyńska Alina Poznańska 38 94
Dąbrowska Aniela Nowo-Młynarska 95
Mańkowska Stanisława Ząbkow. 30 96
Czyżewski Henryk Wronia 51 97
Fryher Szlama Żelman Dzika 35 98
Sutowski Karol Sielce 99
Sukora Marja Brudnowska 9 5300
Dobrowolska Jadwiga Szopena 8 01
Sobieski Józef Czerniaków 02
Lisowski Wiktor Marszałk. 123 04
Złotopiór Nusyn Ząbkowska 6 05
Nieczuja Urbański Eugenjusz Jerozolimska 89 06
Prywes Abram Abe pl. Grzybow. 10 08
Najnert Jan Nowe Brudno 09
Asz Szowel Sosnowa 8 10
Chodowska Zofja Tłomackie 2 11
Salamon Antoni N.-Świat 38 12
Frankental Benjamin Mojsiej Sliska № 6. 16
Pergamin Chaim Hirsz Stawki 30 18
Grudzińska Tema Sapieżyńska 8 21
Kaminer Judka Krochmalna 47 22
Blusztejn Matys Szmul Franciszk. 6 23
Lauer Kazimierz Sto-Krzyska 28 24
Smolarz Chaim Muranowska 38 25
Berger Otto Piękna 11 26
Kasprzak Jan Jaktorowska 82 27
Werner Eugenja Koszykowa 59 28
Górski Mowsza statek Minister 30
Genelli Zofja Wilcza 47 31
Fabisiak Stanisław Rakowiecka 27 32
Raciążka Luba Chmielna 49 33
Leszczyńska Rachela Polna 62 35
Najmark Rubin Nison Żelazną 22 36
Najmark Chają Żelazna 22 37
Lichtensztein Izaak Żelazna 22 38
Mościbrodzki Moszek Gersz Twarda № 24 39
Miller Jojne Grzybowska 18 41
Bijak Ruchla Grzybowska 18 42
Wentzel Walerja Szopena 8 43
Kowalska Marjanna Rozalja Puławska № 73 44
Łopat Cecylja Żelazna 75 45
Zgożenicki Chuna Kupiecka 12 46
Skóra Antonina Panieńska 5 47
Okręt Gustawa Targowa 12 49
Ubfal Jachet Ząbkowska 7 50
Stępień Natalja Ś-go Wincentego 33 51
Pontak Ida Żelazna 89 52
Maciejewicz Antoni Zielna 32 54
Ożarski Franciszek Piękna 52 55
Wileński Moiel Nalewki 11 56
Rajchman Joel Zajwel Krochm. 39 58
Preszburger Kiwa Wołyńska 8 59
Grzybowska Sabina Solec 46 60
Wolberger Icek Ber Wołyńska 9 61
Wojciechowski Szczepan Grójecka 21 62
Osiński Franciszek pl. Witkowsk. 6 64
Budziszewska Jadwiga Poznańska 43 65
Wysocki Bolesław Nowodobra 9 66
Olkusz Józef Grzybowska 36 67
Szulman Kasrjel Dzielna 49 68
Choinka Rywen Tarchomińska 13 69
Łukawski Józef Kolejowa 8 70
Wasserholc Aron Wileńska 5 71
Frączak Wiktorja pl. Zamkowy 93 72
Srebrny Anzelm Wilcza 29 74
Rechtand Kazimierz Orla 13 76
Jankielewicz Estera Nalewki 41 77
Goldman Emilja Jerozolimska 107 78
Widziszewski Wiktor Pawia 92 79
Blumental Henoch Sto-Jerska 16 80
Sztywelman Szaja Pańska 41 81
Korman Jan Prosta 34 82
Kowalski Jan Sznejdera 11 83
Lisicka Jadwiga Wspólna 79 84
Gabriel Jadwiga Mazowiecka 11 85
Rokowski Jerzy Nowowiejska 15 86
Packiej Judys Muranowska 37 87
Zabawer Natalja Sienna 32 88
Blumsztein Rachmil Leszno 105 89
Kępka Jan Bema 53 90
Rembelska Marja Ks. Jeremi 7 91
Zacheja Kazimierz Czerniak. 185 92
Kieffer Elżbieta Długa 46 93
Barcińska Aniela Ogrodowa 6 94
Szymański Stanisław Pawia 83 95
Latacz Feliks Śliska 12 96
Janczewska Aleksandra Ząbkow. 41 97
Gołębiewska Marja Potok 14 99
Maciąg Kazimierz Ceglana 19 5400
Melodysta Henryk Nowomiejska 14 02
Fegelnest Helena Grzybowska 13 03
Funk Robert Syrokomli 15 04
Adler Aron Pańska 111 05
Almacka Stanisława Nowowiejska 19 06
Wojcik Katarzyna Graniczna 14 07
Płockier Estera Nowolipki 6 09
Lewandowski Władysław Al. 3 maja 8 10
Wiskowska Marjanna Królewska 41 13
Płon Lejbuś Franciszkańska 10 15
Rupniewski Jan Wolność 10 16

## ZAGUBIONE:

I.

W dniu 1 sierpnia r. b. zgubiono książkę z pokwitowaniami z doręczonej korespondencji (rewersal). Uprasza się znalazcę o odesłanie takowej do biura Prokuratorji Generalnej, Leszno 5 5577

Zgubiono kartę pobytu Karola Czerny, bilet kolejowy, weksel, wystawiony przez Marjannę Kozłowską na Mk. 50.000 płatny 2-II 22 r. 5586

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia na imię Jochyela Libradera, Pańska 93 5598

Dn. 7 b. m. na st. Most kol. Warsko Jabłonowskiej skradziono port. zawierający kartę powołania b. wojskowego, b. reklamowanego szer. artylerji pol. (bezterm. urlop.). wydaną na imię Ignacego Gackiego, zamieszkałego w Warszawie ul. Nowolipki 57 5601

Zgubiono paszport i zaświadczenie demobilizacji na imię Stefana Jezierskiego, Pańska 44. 5602

Zgubiono kartę pobytu Izaaka Tenenbauma Pawia 16 m. 6. 5613.

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Lipa Weinryb, Pańska 49 5617

Zgubiono kartę pobytu Gierspeck Karol Otto, Nowo-Dobra 5 m 10. 5619

Zgubiono paszport i kartę powoł. Feldy Wojciecha, Freta 4 5622

Skradziono pasz. zagran. Blezowskiemu Jankiowi Nalewki 39-38 5630

Zgubiono kartę pobytu Szelechowa Włodzimierza, Al. Jerozolim. 79. 5650

Zgubiono paszport zagran. wydany w Berlinie Skotta Szmula Jankla, Nalewki 36 5658

Skradziono dow. osob., kartę powoł. i kartę rejestr. Koguta Borucha, Pawia 50-A 5664

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia, dekret pocztowy Lutkowskiego Marjana, Nowowolska 13 5671

Zgubiono pasz. i kartę powołania, Kowalskiego Tomasza, Obozna 2 5676

Zgubiono pasz. zagr. Hildesheima Brocha, zam. w Włocławku 5691

Skradziono pasz. i kartę bezterm. urlopu, Skonecznego Wacława, Ogrodowa 61. 5692

Zgubiono pasz. zagr. Rogowskiego Mikołaja, Powązki barak 12 5618

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Przyłuskiego Feliksa Juljanówka 31 5700

Skradziono paszport zagran. Bros Evi zamieszk. w Ameryce. 5701

Skradziono paszp. zagran. Braźnika Aute, w. Siemiatycze 5702

Skradziono paszport na imię Kotyńskiego Władysława i weksle na mk. 60.000 wystawione przez Magiera Bronisława, Forteczna 4 5709

Skradziono paszp. zagr. i szyfskartę i inne dowody Franka Dawida Pawia 12. 5711

Skradziono paszport okupacyjny i paszp. rosyjski Kędzierskiego Wacława, Bazyljańska 5 5719

Zgubiono kartę pobytu za № D. N. 2811, Kozłowskiej Wilhelminy, Śliska 10

II

Dn. 7 b. m. na st. Most. kol. Wawersko-Jabłonowskiej skradziono portfel zawierający kartę powołania b. wojskowego, b. reklamowanego szer. artylerji pol. (bezterm. urlop,) wydaną na imię Ignacego Gackiego, zam. w Warszawie przy ul. Nowolipki 57 m. 12.

Zgubiono kartę demob. Zwoleńskiego Antoniego, Miła 63 5420

Zgubiono świadectwo konia, klacz, gniada lat 13 Oldaka Konstantego Ząbkowska 46 5423

Skradziono paszp. zagr. № 1165-21 wyd. przez Star. Bielskie i szyfskartę Sawczyckiej Ewy, Bielsk 5425

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki i afidafit Suchowolskiego Froima, Ząbkowska 37 5433

Zgubiono № furmański 830, parokonny Ryszarda Wojciechowskiego, Kopernika 24 5440

Skradziono paszport, pozwolenie na broń myśliwską (dubeltówkę) i na prawo polowania Jana Trendak, Łomżyńska № 18 5441

Zgubiono paszport i pół losu loterji państw. № 23819, Mikołaja Płońskiego, Stolarska 4 5450

Zgubiono kartę demobil. i paszport Kirszteina Abrama Arona, Dzika 21. 5452

Skradziono paszport i dowody Ignacego Juwilera, Nowy-Świat 36 5453

Zgubiono paszport i kartę powoł. Szenicera Samuela Twarda 3 5461

Zgubiono paszport zagran. Wajner Sury Frajdy, Muranowska 1 5462

Zgubiono paszport Krocln Jakóba i dowód kolej. osob. żony Michaliny, Daleka 8 5477

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Józefa Pilewskiego, Furmańska 12. 5478

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Gustawa Lindenfelda, Leszno 79 5485

Zgubiono dorożkarski № 276 Franciszka Kwietniaka, Leszno 75 5487

Zgubiono paszp. wyd. przez konsulat polski w Winnipeg (Kanada) Józefowi Południakowi, Jasna 11 5497

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Berensztejna Gerszona, Miła 7 5502

Zgubiono kartę pobytu, świad. gimnaz., metrykę Stefanji Mańskiej, Ciepła 21. 5505

Skradziono 4 paszporty zagraniczne do Londynu Moszka Channy, Chany Fajgi, Icka i Marji Müller, w Piasecznie 5508

Zgubiono paszport, kartę rejestrac. Wincentego Rynkiewicza, Wspólna 59 5509

Skradziono paszport i kartę bezter. urlopu Wolfa Fragmana, Nowolipki 16 5512

Zgubiono paszport. zagran. Wilhelma Szyminga gm. Czałowo 5513

Zgubiono familijny Janiny, Stefana i Tadeusza Sukiennik, Hoża 66 5517

Zgubiono paszport Jurczak—Jurczyk Apolonji, Hoża 62 5521

Zgubiono kartę pobytu № 2937 Salomona Kirjasefera, pl. Grzybowski 7

Skradziono paszp. zagran. Aronson Wolfa, Leszno 8 5528

Skradziono paszp. wyd. przez kand. Pol. na Kaukazie, Bolesława Gadomskiego i żony Heleny z 2-giem dzieci, Zabia 4 5531

Zgubiono kartę pobytu Orłowskiego Władysława Podwal 44 5537

Zgubiono kartę powoł. i legit. osob. wyd. w Gdańsku Szutz Izraela Ogrodowa Nr. 3. 5555

---

W dn. 20 sierpnia 1908 r. zaginął **Kazimierz Ajzyk Hersz Rozen** ostatnio zam. Wierzbowa 9 w Warszawie.

W celach rozwodowych poszukuje go żona Helena z domu Kamecka.

**Wszystkie urzędy policyjne uprasza się o powiadomienie administracji Gazety Polic. w razie odnalezienia.**

---

Wyszła z domu 3 sierpnia dziewczynka lat 11 jasno blondynka Irena Luks pantofle żółte płócienne, czarny fartuch, sweter śliwkowy, z gołą głową. Adres: Nowogrodzka 28 m. 4. 5559

Zgubiono paszp. i kartę rejestr. Jakóba Chemji Wrancberga, Brukowa 13 5569

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Bolesława Pomlana, Grochows. 38 5571

III

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Michała Barta vel Bartmana, Dzielna 29 5284

Zgubiono paszport, przekaz na mk. 15.000 na S. B. Waruma i kwit zadatkowy na maszynę firmy Perl—Łódz, Rotszteina Srula, Miła 19 5285

Zgubiono kartę powołania z bezterminowym urlopem Abrama Panicza, Małkini-Dolna, pow. Ostrowski, ziemia Łomżyńska 5287

Skradziono paszport i kartę zwolnienia z wojska Karolickiego Tobjasza, Ceglana 7 5303

Skradziono paszport zagraniczny wydany w Ameryce, prawo jazdy samochodem wyd. w Toruniu na imię Teofila Podlasina, Jerozolimska 133 5307

Skradziono paszport zagraniczny, wyd. przez Polski Konsulat w Essen, awizowany do Warszawy i z powrotem, Lazara Chaimowa Steinberga 5313

Zgubiono kartę powołania z bezterminowym urlopem, wyd. przez P. K. U. Kielce, na imię Moszka Icka Tyzona, gmina Działoszyce, ziemia Kielecka 5314

Zgubiono tymcz. zaśw. demob. Wojtowskiego Jana, Widok 23 5315

Zgubiono kartę pobytu, wyd. przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy, Miniata Antoniego. Ulejanowska 22 5317

Skradziono pozwolenie na prawo kursowania samochodu po Warszawie marki „PIERCE-ARROW" Nr. 1409 numer motoru 7088, wydane przez Wydział Ruchu Kołowego I. M. C. A. 5319

Skradziono tymcz. zaśw. demobil. Turkowskiego Wacława, Oboźna 3 5320

Skradziono paszp. i tymcz. zaświad. demob. Wojciecha Bubicza, Wronia 35 5329

Skradziono paszport i tymcz. zaśw. demob. Kwiatkowskiego Bolesława, wieś Olszewica Stara 5334

Zgubiono paszport, kartę odroczenia i patent III-ej kategorji Hersza Aszersohna, Pańska 26. 5340

Skradziono paszp., dokumenty wojskowe i osob. dow. kolejowy, Lewandowskiego Michała, Karolkowa 60. 5353

Zgubiono paszport i kartę powoł. Krysika Mikołaja, Długa 37 5357

Zgubiono kartę powoł. Klajnberga Judki Pańska 43 5363

Zgubiono paszp. zagraniczny Plon Awruma w Wołominie 5372

Skradziono kartę demobil. Konstantego Motyczyńskiego zam. w Kawenczynie. 5375

Zgubiono kartę urlopową Bolesława Mikulskiego, Żytnia 12 5398

Zgubiono odroczenie wojskowe Mojżesza Grosbauma Dzielna 9 5401

Sgubiono paszport i kartę powołania Zymnowicza Majera Nowokarmelicka № 11 5409

Zgubiono paszport i kartę demobil. Kornbrum Majera Sto-Jerska 34 5411

Zgubiono kartę demobil. Stanisława Wiśniewskiego, Lwowska 6 5412

Zgubiono kartę demobil. Jana Wasilewskiego Smocza 49 5414

## PŁOCK.

Zgubiono kartę zwol. z wojska wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg., Andrzeja Cybarta, Maszewo-Małe.

Skradziono paszport i kartę powoł. wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg., Majera Goldmana, Płoch.

Skradziono kartę pobytu wyd. przez Starostwo Płockie 17-VII-920 r. za Nrem 2944, Aleksandra Rotnickiego, Płock.

Skradziono tymcz. zaśw. wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg., 10-VIII-920 r. za № 9844-20, Aleksandra Rotnickiego Płock

Zgubił paszport Grinbaum Szulim, Wyszogród

Jędrzejewski Feliks Cekanów
Warszawska Olimpja Płock
Stachurska Anna Płock
Zombirt Aleksander Płock
Zdziarski Kazimierz Łubki
Terebińska Bronisława Płock
Zarembski Józef Płock
Makuszewski Józef Płock

## RADOMSKO.

Skradziono kartę powołania, wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Lipmana Litmanowicza.

Zgubiono kartę odroczenia, wyd. przez P. K. U, w Krakowie na imię Jana Nowakowskiego.

Zgubiono kartę demobilizacyjną, wydaną przez 12 pułk artylerji we Lwowie na imię Piotra Szablewskiego, zam. w Radomsku.

---

Alf Władysław zgubił paszport.

Meloner Joel zgubił paszport.

## UNIEWAŻNIONE.

Karta bezterm. urlopu Leflera Leopolda
„ powoł. Chrapek Wawrzyńca
„ „ Kaliskiego Icka
„ bezter. urlopu Fronc Adama
„ „ „ Fisz Joska.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 150, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 40.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 135 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 35 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".